

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Talibout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F

24 LISTOPADA 1963
NOVEMBRE

Nr 47 (319)



CO ZOBACZYLI RADIOWCY FRANCUSCY W POLSCE? — str. 3
CZEGO DOWIEDZIELIŚMY SIĘ O NASZEJ MŁODZIEŻY? — str. 7

Przed zimą uczniowie wielu szkół budują domki i karmniki dla ptaków. Na stronie 14 dowiedziecie się, jak taki domek zbudować

Avant l'hiver, les enfants pensent aux oiseaux. Pour en faire autant, voir p. 14

FR 2373



8 dni trwała walka o życie 3 górników ocalałych z katastrofy w niemieckiej kopalni rudy w Lengede-Broistedt (zginęło ponad 20 górników). Gdy zakończono już akcję ratunkową, okazało się, że pod ziemią pozostaje przy życiu jeszcze 11 górników. Ekipy ratunkowe natychmiast przystąpiły ponownie do działania

▲ Reprise des travaux de sauvetage dans la mine de fer de Lengede-Broistedt (Allemagne-occidentale) — 11 des 40 mineurs considérés comme morts étaient encore vivants.

▲ Cette prothèse électronique d'une main humaine — due à des savants yougoslaves — permet de reconstituer tous les mouvements des doigts.

▲ Deux splendides chats birmanes — candidats au titre à l'Exposition Féline Mondiale de Paris.

▲ „Lulu”, qu'on dit l'opéra le plus osé du siècle a été créé à Marseille avec Jean Carrol, dans une mise en scène de Louis Ducreux.

▲ Ce „Milan de vertus” récolté par M. Collignon de Menil-sur-Saulx bat tous les records — 108 cm de diamètre, 10,1 kg.

▲ Ce globe terrestre sera le symbole de l'Exposition Universelle 1965 à New-York.

▲ Dernier snobisme londonien — des ânes nains dans les salons.

▲ Trois poings fermés géants — oeuvre du sculpteur Ivan Sabolie — constituent à Nis (Yougoslavie) un monument aux héros de la dernière guerre.



SZTUCZNA RĘKA

W belgradzkim instytucie elektroniki i automatyki wykonano niezwykłą protezę — sztuczną rękę, która dzięki specjalnej aparaturze umożliwia wykonywanie ruchów każdym z „palców”

„ŚWIĘTE KOTY”

Te dwa wspaniałe koty birmańskie, uważane podobno za „święte”, wezmą udział w światowej wystawie kotów w hotelu „Continental”. Kandydatów do nagród prezentuje modelka domu Diora, słiczna i miła panna Christel



MINIATURA GLOBU NA WYSTAWIE

Mimo zwrócenia wzroku ludzkości w przestrzeń kosmiczną nasza poczciwa ziemia jest nadal interesująca. Tak wygląda miniatura globu ziemskiego, która stanowić będzie główny symbol światowej wystawy w 1965 roku w Nowym Jorku

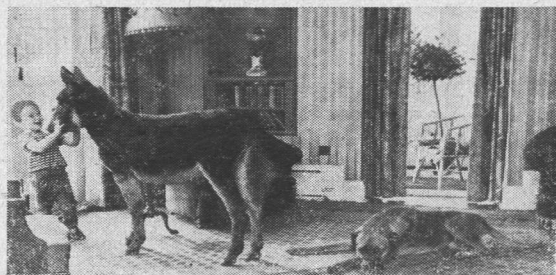
ZDUMIEWAJĄCY OKAZ KAPUSTY

Pan Georges Collignon, rolnik z Menil-sur-Saulx (Meuse), wyhodował w swoim ogródku zdumiewający okaz kapusty z gatunku zwanego „Milan des Vertus”. Ma ona średnicę 108 cm, waży 10,1 kg. Niestychane!



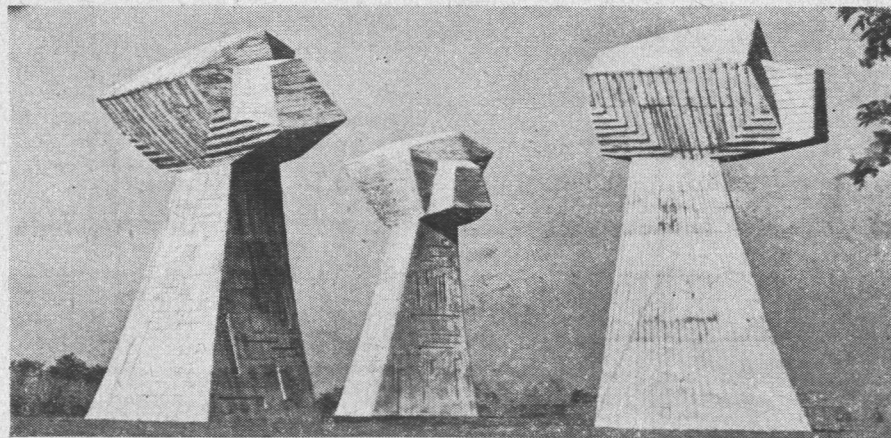
„LULU”

Taki tytuł nosi jedna z najbardziej śmiałych oper naszego stulecia. Opera ta zostanie wystawiona w Marsylii przez Louis Ducreux. Rola tytułową powierzono Amerykance Jean Carrol, która oprócz doskonałej prezencji i pięknego głosu swobodnie śpiewa w trzech językach: angielskim, niemieckim i francuskim



OSŁY w SALONACH

W Anglii panuje snobistyczna moda na posiadanie karłowatych... osiołków. Modę tę zapoczątkował Robin Borwick, który wyspecjalizował się w hodowli osłów. Są one ozdobą salonów arystokracji.



W pobliżu miejscowości Nis w Jugosławii, gdzie toczyły się krwawe walki partyzantów z okupacyjnymi oddziałami niemieckimi, wzniesiono pomnik ku czci poległych kombatantów. Przedstawia on trzy pięści wysokości 13, 14 i 16 m

PRENUMERATA półroczna „Tygodnika Polskiego”

- kosztuje tylko 10 F — w Belgii 120 Fr. B. (a więc jeden numer zamiast 0,60 F kosztuje 0,40 F i zamiast 7 Fr. B. — 4,80 Fr. B!!!)
- zapewnia regularne otrzymywanie pisma
- premiowana jest ciekawą polską książką

KAŻDY CZYTELNIK, KTORY DOKONA W OKRESIE DO DNIA 31 GRUDNIA BR.

wpłaty na co najmniej półroczną prenumeratę „Tygodnika”, otrzyma PREMIE — ładnie wydaną, ciekawą książkę polską. Książki wysyłać będziemy po nadesłaniu pod naszym adresem mandatu pocztowego (10 F) z dodatkiem na zwrot kosztów przesyłki premiowej książki.

Nasz adres, 23 rue Taitbout, PARIS (IX) „Tygodnik Polski” „La Semaine Polonaise” C.C.P. 92.20 — 76 Paris
Przedstawiciel w Belgii: Ol. Kuc 2, rue du Temple, Courcelles — Hainaut C.C.P. 66.69.45 Liège

Rozmowa „Tygodnika Polskiego”
w studio radia francuskiego

Zdjęcia — RTF — Louis Joyeux

Co zobaczyli

FRANCUSCY RADIOWCY

W POLSCE



Spotkanie w studio radiowym na Polach Elizejskich rozpoczęło się nie od mikrofonu, ale od ekranu, na którym ukazywały się zdjęcia robione w Polsce. Na zdjęciu widzimy m. in. red. André Moosmann, p. Helène Huot, Jean Claude Baumeister, H. Maister, M. Robineau, René Huot, A. Ursyn-Szantyr, Helene Courdy, Odette Mancio, Victor Souleucq, Claire Jordan i p. Rosé.

Autorem przeźroczy jest p. Victor Souleucq, niewysoki, korpulentny pan, który z południowym entuzjazmem i szampańskim humorem mówi nam o pierwszym wrażeniu po dojechaniu do granicy polskiej.



Pan MASBOU — sekretarz generalny Stowarzyszenia „Tourisme et Culture RTF” odbył podróż samolotem. Zapytany, czy to była jego pierwsza podróż do Polski, odpowiada:

— Tak, to moja pierwsza podróż do Polski i w ogóle za tak zwaną „żelazną kurtynę”...

— Trudna do przebycia okazała się ta „kurtyna”?

— Proszę sobie wyobrazić, że nawet jej nie zauważyłem, natomiast skonstatowałem, że mit o „żelaznej kurtynie” należy włączyć do cyklu bajek o „żelaznym wilku”... To, co uderzyło mnie najbardziej, zaraz po wylądowaniu na Okęciu w Warszawie, to niezwykle serdeczne przyjęcie przez kolegów z Polskiego Radia, jak też ich troskliwa opieka i pomoc, jaką mnie otoczyli przez cały okres mego pobytu. Tak serdecznej i troskliwej gościnności jak w Polsce nie spotkałem w innych krajach i jestem z tej podróży naprawdę zadowolony. Program pobytu układałem sobie tak, jak chciałem.

Wycieczka ta stała się raczej punktem wyjścia do dalszych projektów dotyczących wymiany w okresie wakacji. Radio Francuskie posiada rodzaj wioski letniskowej na Korsyce, w pobliżu Calvi. Nazywa się ona „Ondine”. Postanowiliśmy organizować tu międzynarodowe spotkania wakacyjne radiowców całego świata. Realizacja tego projektu zatacza coraz szersze kręgi. Nie obejmuje ona jednak dotychczas krajów Europy Wschodniej. Główna trudność to sprawa dewiz. Chcemy ją jednak pokonać organizując wymianę wakacyjną. Praktycznie wyglądałoby to np. tak: grupa polskich radiowców przyjeżdża spędzić wakacje na Korsyce na nasz koszt, a jednocześnie grupa radiowców francuskich jedzie na wakacje do Polski na koszt kolegów z Polskiego Radia. Pierwszą próbę tej wymiany pragniemy zorganizować na przyszłe wakacje, w 1964 roku. Jeśli się to uda, rozszerzymy ją na inne kraje.

Radiowcy francuscy bawili niedawno w Polsce. Pobyt w Polsce był dla nich nie tylko wycieczką turystyczną, ale także okazją do nawiązania kontaktów z kolegami z Polskiego Radia. Inicjatorem przedsięwzięcia był p. André MOOSMANN, rédacteur en chef audycji zagranicznych RTF, któremu pomagał sekretarz generalny Stowarzyszenia „Tourisme et Culture RTF” p. Jean MASBOU.

Po powrocie z Polski uczestnicy wycieczki spotkali się w studio radiowym na Polach Elizejskich. Ich wrażenia stały się interesującym materiałem do cotygodniowej audycji (Paris Inter-Jeunesse) pt. „Passeport pour l'inconnu” przewidzianej programem RTF na dzień 22 listopada br. o godzinie 22.20. Spotkanie zaczęło się jednak nie od mikrofonu, ale od ekranu, na którym ukazały się znakomite zdjęcia-przeźrocza wykonane podczas podróży po Polsce.

Skorzystalismy z tego spotkania i przeprowadziliśmy rozmowy z jego uczestnikami, którzy udzielili nam wypowiedzi specjalnie dla Czytelników „Tygodnika Polskiego”. Każdy z nich był wnikliwym, dokładnym i obiektywnym obserwatorem i rejestrował fakty. Oto one:

Mówi znany dziennikarz p. Victor SOULEUCQ:

— Ogromne zaskoczenie zgotował mi celnik polski przy przejściu granicy w Cieszynie; zamiast srogiej miny urzędowego cerbera zobaczyłem wesołą twarz młodego chłopaka, który uśmie-

chał się na nasz widok od ucha do ucha i zawołał: „Vive la France!” Następujący zaraz po tym gest ręki i słowa: „kawiarnia jest naprzeciwko”, uczyniły, że z miejsca poczułem się jak u siebie w domu. Od pierwszej chwili zrozumiałem, że mentalność Polaków jest nam bardzo bliska.

Radiowcy wykazują zdumiewająco dokładną pamięć i znajomość zwiedzanych miejsc. W czasie projekcji co chwilę padają chóralne okrzyki: Zamek krzyżacki w Malborku! Gdańsk! Katedra w Oliwie! Ostróda! Stare Jabłonki! toujours Mazury... quelle merveilleuse région! Rynek Starego Miasta w Warszawie! Barbakan...

Pan Victor Souleucq komentuje:

— Tłum na ulicy w Warszawie nie jest wcale gorzej ubrany od tłumu paryskiego... Muszę nawet powiedzieć, że kobiety w Polsce są ogólnie gustowniej chyba ubrane niż w Paryżu. Nie mówię oczywiście o rewiach mody, ale tak na ulicy, na codzień.

Widzi się wyraźnie, że Polki dbają bardzo o elegancję i estetykę — mimo że przychodzi im to na pewno trudniej. Polki są poza tym bardzo ładne! Procentowo w Warszawie widzi się więcej ładnych kobiet niż w Paryżu.



Odette MANCIO, kierowniczka administracyjna produkcji audycji zagranicznych, podtrzymuje temat poruszony przez p. Souleucq:

— Kobiety w Polsce mają duże ułatwienia w takich dziedzinach jak: fryzjer, manicure czy pedicure. Zabieg kosmetyczny kosztuje tam bardzo tanio; duży procent kobiet może sobie na to pozwolić, to jest ogromny plus. Jeśli chodzi o minusy, to mam wrażenie, że pracują więcej niż kobiety francuskie, poza tym nie mają na pewno takiego wyboru garderoby i obuwia w sklepach, ale nie rozumiem, skąd wobec tego biorą te różne ładne i dobrze uszyte rzeczy, które się widzi na ulicy?

— Zaskoczyły mnie nabite kościoły — kontynuuje swe wrażenia p. Mancio — istnieje tu widocznie zupełna wolność religii. Zachwyciły mnie Mazury. Jadę tam na następną wakację, ale chcę znaleźć jakiś zaciszny kątek, gdzie byłaby najbardziej typowa polska kuchnia.

Dokończenie na str. 4-5



W WARSZAWIE PODPISANO UMOWĘ HANDLOWĄ POLSKA-BENELUX

Ostatnio gościł w Warszawie minister handlu zagranicznego i pomocy technicznej Belgii p. M. Brasseur, który uczestniczył w podpisaniu 3-letniej umowy handlowej między rządami Polski i krajami Beneluxu. Przewiduje ona dalszą, tradycyjną już dostawę z Belgii dla Polski surowców i półfabrykatów, zwłaszcza dla przemysłu włókienniczego, wyrobów walcowanych, artykułów fotochemicznych, tworzyw plastycznych i niektórych metali nieżelaznych. Około 18 procent eksportu z Belgii stanowią maszyny i urządzenia. Przy odpowiednim wzroście polskiego eksportu na rynek belgijski, ku czemu nowa umowa stwarza dogodne warunki, istnieją możliwości dalszego wzro-

stu eksportu Unii Belgijsko-Luksemburskiej do Polski. W eksporcie z Polski na rynek belgijski czołowe pozycje stanowią niektóre artykuły rolnospożywcze, jak konie rzeźne i mięso końskie, jęczmień browarny i płatki ziemniaczane oraz chemikalia, wyroby hutnicze, tarcica, pakuly i paździerz lniane itp. Przewiduje się zwiększenie dostaw do Belgii towarów przemysłowych, a zwłaszcza mebli i wyrobów z drewna, zabawek, artykułów sportowych, galanterii skórzanej, sprzętu campingowego itp. W sprzecie inwestycyjnym, obok eksportowanych już obrabiarek i narzędzi, przewidziano szereg nowych pozycji, m. in. ciągniki, instrumenty pomiarowe i inne.

Co zobaczyli francuscy radiowcy w POLSCE



H. MAISTER (w środku) dziennikarz-ekonomista relacjonuje:

— Pani Mancio mówiła o trudnościach, jakie mają polskie kobiety. Mnie się wydaje, że największą trudnością musi być dla nich prowadzenie domu, bo są kłopoty z aprowizacją. Poinformowano mnie, że nie jest tak stale, że to okres przejściowy i wynikały ze złej organizacji dostaw w lecie. Na ogół jednak ludzie przyjmują to z humorem.

Polacy mają wiele cech wspólnych z nami, z których bardzo typową jest wieczne narzekanie... tylko, że w narzekaniu Polaków jest więcej humoru i jakieś przekory. Stwierdziłem w czasie tej podróży, że Polacy bardzo lubią bawić się, śmiać i na każdym kroku znajdują sytuacje humorystyczne. Uderzyła mnie również ich ogromna ambicja, jeśli chodzi o odbudowę kraju i to nie tylko pod względem architektonicznym, ale w ogóle pod każdym, przemysłowym, gospodarczym, kulturalnym.

W tej chwili płace w Polsce nie są zbyt wysokie. Podniesienie stopy życiowej wydaje się jednak ambicją całego społeczeństwa. Widać uderzającą dbałość o estetykę wewnątrz, wystaw, ulic, afiszy. Gdybym chciał wyciągnąć ogólny wniosek z tej sumy różnych wrażeń, to jest nim uczucie zaufania i wiary, że naród polski dojdzie do dobrobytu gospodarczego, mimo wszelkich trudności, czuje się tu na każdym kroku jakąś wielką pasję życia i wbrew wszystkim zewnętrznym pozorom... jest ona zresztą cechą polskiej natury.



Pan redaktor André MOOSMANN bawił w Polsce już wielokrotnie. Tym razem był inicjatorem wycieczki do Polski całej grupy francuskich radiowców.

MARCHAND BOLDODUC

VALENCIENNES: 39, Place d'Armes

ODZIEŻ męska, damska
oraz dla dzieci i młodzieży

Szanowni Klienci mogą sam sprawdzić:

JAKOŚĆ ♦ KOMFORT ♦ WYBÓR ♦ CENY

Pan René HUOT operator radiowy, (na zdjęciu poniżej) bawił w Polsce z żoną, opiekunką społeczną (assistance sociale):

— Mnie uderzyła wielka dbałość o zachowanie honorów domu w sensie narodowym, które istnieje u wszystkich Polaków, może to jest źródłem ich niezwyklej gościnności?

Wstrząsającym momentem było dla mnie zobaczenie filmu „Varsovie quand même” — i zestawienie ruin miasta nieistniejącego z dzisiejszą Warszawą, jasnym nowoczesnym miastem, które „na zapas” rozwiązuje problem ruchu miejskiego (mimo że problem ten, dławiący dziś wiele stolic europejskich może powstać w Warszawie za 10—20 lat). Dopiero to zestawienie Warszawy obecnej i cmentarza ruin z 1945 r. pozwala zdać sobie sprawę, jak ogromne dzieło zostało w Polsce dokonane i jak olbrzymi wysiłek całego narodu jest w nim zapisany.

Wyjeżdża się z Polski z uczuciem absolutnego przekonania, że kraj ten jest w fazie wielkiego rozpędu ogólnej odbudowy...

Pani ROSE, sekretarka redakcji audycji angielskiej RTF:

— Oczywiście i ja muszę powiedzieć, że serdeczność Polaków w stosunku do nas Francuzów jest wielka. Czuję się na każdym kroku, jak bardzo Francja i Polska związane są ze sobą historią i przyjaźnią.

Urodziłam się w Polsce przez przypadek, podczas podróży moich rodziców. Mimo że nie miałam z tym krajem innego kontaktu, interesował mnie on zawsze bardziej niż jakikolwiek inny. Polska w mojej wyobraźni była krajem tragicznym, pełnym nostalgicznych pejzaży, który nie wyleczył jeszcze swoich ran wojennych.

W czasie pobytu w Polsce najnie spodziewaniej zaskoczyła mnie wesołość ludzi, ich żywotność, zdrowie, humor. Widziałam Polaków trochę kiótlivych, ale nie tragicznych. Zdumiała mnie także elegancja kobiet... nie wiem jednak, gdzie one kupują to eleganckie obuwie, które się widzi na ulicy? W sklepach nie mogłam znaleźć dla siebie sandałów, a dokuczały mi odciski. Chętnie wrócić na wakacje do Polski, ale w górach.



P. HELENE COURDY profesor Ecole Normale odpowiada na pytanie p. Moosmanna, jakie wrażenie zrobiła na niej polska młodzież:

— Młodzież polska wydała mi się bardzo wesoła, spontaniczna, wysportowana, zahartowana, zdrowa psychicznie i szukająca na każdym kroku okazji do zabawy. Wydaje mi się, że wielką pasją polskiej młodzieży jest taniec, a w szczególności twist.

Podziwialiśmy w Polsce wielką ilość obozów, campingów, namiotów, w których spędzają wakacje różne ugrupowania młodzieżowe, ilość kolonii letnich dla dzieci, no i wczasy pracownicze... Wprawdzie osobiście wolę spędzać wakacje indywidualnie, ale ważne jest, że wielka ilość robotników nie zarabiających dużo, czy posiadających liczne rodziny, może spędzić urlop nad morzem lub w górach i to często z całą rodziną prawie bezpłatnie.





Pan Victor SOULENQ (w środku grupy):

— Park w Żelazowej Woli to najpiękniejszy poemat. Delikatność pastelowych kolorów kwiatów... koronkowe liście drzew... tego nie sposób opisać, to trzeba tylko zobaczyć. Cała muzyka Chopina jest w tym ogrodzie, delikatna, subtelna, buntująca się, tragiczna. Najcichsza i wybuchająca... Cała polska natura jest w tej muzyce, ale o tym nie można mówić, to trzeba samemu widzieć, poznać... Polska to dziwny kraj, nie można go osądzać na zimno ni obojętnie, bo wracając stamtąd czuje się, że zostawiło się tam kawałek serca.



Jean-Claude BAUMEISTER, technik radiowy:

— Ja też chętnie wrócę na przykład do Zakopanego. Nie tylko dlatego, że podobają mi się Tatry i klimat górski, ale przede wszystkim dla samego otoczenia i dla kontaktu z folklorem, który zachował się tu całkowicie autentyczny. Byliśmy z kolegą w kabaretach studenckich w Krakowie. Odniosłem wrażenie jakiegoś bardzo dużego podobieństwa atmosfery i sposobu bycia tego typu młodzieży polskiej do młodzieży francuskiej... Niespodziewanie znalazłem się w jednym z takich lokali, nie wiedząc gdzie jestem, założylibym się, że to St. Germain-des-Prés w Paryżu... prawda? — zwraca się do kolegi, również technika radiowego pana Bobineau, który dodaje od siebie:

— Ja zakochałem się w Krakowie, w tym przereczonym mieście, i w jego mieszkańcach, których uprzejmość jest wręcz zenująca. Kiedy zwiedzaliśmy Wawel, poznaliśmy dwóch fantastycznych ludzi: pana Majewskiego, konserwatora zamku, i pana Szablowskiego konserwatora przedmiotów zabytkowych. Obaj ci panowie okazali nam tak niezwykłą uprzejmość i przyjaźń, że doprawdy wzruszony jestem, kiedy o tym mówię. Oprawdzili oni nas po całym Krakowie, pokazując wszystkie zabytki, poświęcili na to prawie cały dzień... zaprosili nas następnie do swego biura na Wawelu na poczęstunek. Nie do pomyślenia jest, żeby taka uprzejmość mógł okazać komuś na przykład kustosz Wersalu.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Telefon: ODEon 41-17.
Metro: Pont-Marie.



Pani H. HUOT:

— Ja nigdy nie zapomnę cudownego aromatycznego zapachu lip w Warszawie i w wielu miastach Polski, przez które przejeżdżaliśmy. Inny obraz, który widzę natychmiast, kiedy słyszę słowo Polska, to bociany... Ogromne ilości bocianów, które spotykaliśmy na Mazurach i na przetrzeźnionych częściach kraju. Nigdy nie widziałam jeszcze takiej ilości bocianów. Trzeci punkt niezatarły w mojej pamięci to Żelazowa Wola. Jekże bardzo czuje się tu geniusz Chopina przez zachowanie atmosfery, w której żył. Oprócz wzruszającej pieczołowitości zachowania każdego szczegółu, uderzył mnie tu jakiś ogromny, subtelny takt i absolutna czystość i prostota wyrazu. Wzruszający, genialnie prosty i poetycki jest bukiet stale świeżych kwiatów w alkowie, gdzie urodził się Chopin.



Claire JORDAN autorka i realizatorka audycji „Passeport pour l'inconnu”: — Ja nie byłam jeszcze w Polsce, ale znam dobrze historię tego kraju, znam wielu Polaków, robiłam już kilka audycji o Polsce z Alicją Ursyn i właściwie kraj ten stał mi się tak bliski, jakbym go znała. Najbardziej uderza mnie u Polaków ich silne poczucie godności człowieka. Historia Polski potwierdza to na każdym kroku... Zachwyca mnie też i budzi podziw niezwykła żywotność, wytrwałość i jakaś wielka siła wewnętrzna, wiara w cel, do którego dążą Polacy...



Jean DELANOY, redaktor naczelny Audycji Zagranicznych RTF:

— Znam tylko Polaków we Francji, w Polsce nie byłem. Dla mnie Polacy we Francji, którzy są już właściwie Francuzami o polskim pochodzeniu, stanowią grupę społeczeństwa niesłychanie żywotną i dynamiczną, bardzo uzdolnioną sportowo, bardzo zdrową fizycznie, nie mającą cienia zdegenerowania. Jest to niewątpliwie jedna z najwartościowszych, najzdrowszych grup społecznych we Francji, która asymilując się, nie zatraciła swych najlepszych cech. Wydaje mi się, że są to ludzie cenni dla Francji, kraju który stał się ich ojczyzną, ale są oni także nadal wartościowym elementem dla Polski. Niewątpliwie! Mają duże przywiązanie do polskich tradycji i duży sentyment do kraju, w którym się urodzili.

O „bezstronności”

W JEDNEJ Z GAZET ukazujących się w języku polskim w północnej Francji opublikowano list czytelnika szkalujący Polskę. Zresztą był to jeden z wielu podobnych „listów”, jakie się w tej gazecie ukazują, z zastrzeżeniem redakcji, że „za treść głosów czytelników odpowiedzialni są ich autorzy: redakcja umieszcza je w imię bezstronności” (rzekomo).

Jak ta „bezstronność” owego pisma wygląda, może świadczyć najlepiej przykład p. Kazimierza Procha z Troyes, który przeczytawszy taki właśnie „list”, podpisany inicjałami „R. B.”, wysłał do redakcji gazety swój list z uwagami i prośbą o opublikowanie go w imię „bezstronności”.

Listu p. Kazimierza Procha jednak nie zamieszczono. Redakcja owego pisma odpowiedziała mu pisemnie, stwierdzając m. in.: „listu tego zamieścić nie możemy. Nie trudno byłoby nam wykazać — na podstawie konkretnych przykładów i faktów, że rozumowania Pańskie są błędne a wnioski dotyczące obecnej sytuacji w kraju są co najmniej niewłaściwe”.

I oto macie szumnie ogłaszaną „bezstronność”... Komentarze chyba zbyt liczne.

Na prośbę p. Kazimierza Procha zamieszczamy poniżej jego list wysłany do owej redakcji w północnej Francji, odrzucony przez nią w imię „bezstronności”.

Szanowna Redakcjo!

Przypadkowo przeczytałem list Pana R.M. z Billy-Montigny, który się ukazał 20.8. br. Opóźniłem się w odpowiedzi i mam nadzieję, że umieszczenie Panowie mój artykuł w „głosach czytelników”.

Wakacje skończyły się, Rodacy wracają z Polski. Znowu zaczyna się te wielkie dyskusje „Jak jest w Polsce?”

Zgadzam się z autorem tego listu, gdy twierdzi, że Rodacy różnie o Polsce mówią. A czy Pan R.M. wie, że nie tylko oni (z Francji) różnie mówią, ale też i ci, którzy tam mieszkają i żyją? Więc dla obserwatorów wynika to, że jeżeli jedni mówią dobrze a drudzy źle, to sytuacja w Polsce nie jest taka zła, jak sobie, koniecznie, życzą pewni panowie z Francji.

Nie mogę porównywać sytuacji teraźniejszej do przedwojennej, bo urodzony we Francji, tylko raz w życiu odwiedziłem Polskę. A jak się żyło przed wojną? Nie wiem. Ale na pewno nie lepiej niż teraz. Inaczej! Dlaczego tysiące Rodaków opuściło Polskę? Dlaczego inni Polacy wyemigrowali albo szykowali się do emigracji jeszcze w 1938 r. Przypuszczam, że „była tam naprawdę” bieda, przed którą pan R.M. na pewno uciekł, jak moi rodzice. A nie przypominam sobie, żeby komuniści rządili w Polsce przed wojną.

„Porównanie życia robotników sprzed wojny — pisze p. R.M. — i obecnie jest naiwne... Postęp jest wszędzie widoczny bez względu na to, jakie są rządy”. — Dla autora listu nie jest żadnym argumentem fakt, że z Hiszpanii albo z Włoch uciekają robotnicy. Nikt jakoś nie żałuje obywateli tych dwóch państw, bo w nich nie rządził komuniści; ale głosi się, że w Polsce głód, bieda i nie wiem co jeszcze panuje.

Natomiast zgadzam się z Panem R.M. jak twierdzi, że porównanie poziomu życia robotników w Polsce i we Francji wyjdzie na niekorzyść pierwszych. Rzecz jasna i prosta. Przed wojną nasi Rodacy szukali na obcej ziemi kawałka chleba, kiedy robotnik francuski miał go nie potrzebując wyjeżdżać za granicę. Więc nie mogło być porównania. Obecnie ten sam Francuz posiada samochód, a szwagier czy brat w Kraju jeżdżą na motocyklu. Ale i teraz też nie może być porównania. Rodak nasz żyje w Kraju, który był okropnie zniszczony przez pięć lat wojny. Straty wyniosły 38% majątku narodowego, kiedy Francuzi stracili niecałe 2%. Naturalnie, można było łatwo i szybko podnieść Francję. Nic dziwnego, że teraz Francuz kupuje samochód, a szwagier w Kraju może tylko jechać na motocyklu.

Więc lepiej uwierzyć sąsiadce pana R.M., bo przynajmniej wszystkiego nie chwali, ale widziała, że nie jest tak jak pan C.W. (którego listu nie czytałem) czy pan R.M. opisują.

W konkluzji więc sprawa inaczej się przedstawia. Pewni politycy szerzą żywą propagandę przeciwko dzisiejszej Polsce za pomocą emigrantów. Boją się, aby Polacy z Francji ich nie opuścili. Są to ludzie, którzy przed wojną siedzieli na stanowiskach. Są to ludzie, którzy patrzyli się z góry na robotnika, traktując go nie po ludzku. Teraz zrobili z niego wielkiego przyjaciela. Ale nie szanują go, tylko potrzebują.

Ta propaganda, opierając się na kłamstwie, pociesza tych ludzi i przy okazji sprawia wielką przykrość tym, którzy wierzą, że Polska, mimo trudów, mimo strat, podnosi się pomalutku, ale z pewnością.

Szanowny Panie R.M. bądź Pan przekonywany, że w Polsce nie jest tak źle, i że z roku na rok poziom życia naszych krewnych w Kraju polepsza się.

Kazimierz PROCH
z Troyes

W sprawie listów Józefa Grzybka

SZANOWNA REDAKCJO!

Zabieram i ja głos w dyskusji, jaka wywiązała się wokół „Listów Józefa Grzybka z Nordu”. Zabieram głos dlatego, że korespondencja p. Grzybka jest nie tylko dowcipna, ale również dosyć pouczająca. Często dodaje mi ona otuchy i zachęty, abym i ja, jako samouk, napisał do „Tygodnika”. Pragnę dorzucić kilka słów do toczącej się obecnie dyskusji przede wszystkim w związku z protestem Czytelniczki z Le Creusot.

Przede wszystkim powiem: „Brawo za odważną odpowiedź, którą dała Pani „Niezdowolonemu”. Trzeba przyznać, że Czytelniczka z Le Creusot pisała „prosto z mostu”, jak to się mówi po francusku „elle n'a pas mâché ses mots”. I miała rację stawiając pytanie „Niezdowolonemu”: „Co Pan dobrego zrobił dla Wychodźstwa?”

Moim zdaniem p. Józef Grzybek wcale nie ma zamiaru wychwalać swojej córki. Daje tylko przykład do naśladowania innym, bo życzyłby sobie, aby wśród rodzin Polonii znalazło się dużo dobrze wychowanych dziewcząt, dużo dobrych córek. Ja również muszę wyznać, nie raz już chciałem podawać podobne przykłady, jak robi to p. Grzybek, ale obawiałem się głosów właśnie takich „Niezdowolonych”. Aby skreślić korespondencję do „Tygodnika”, borykam się nieraz w noccy z trudnością wyrażenia moich myśli. Miałbym chęć napisać, że pracuję nad listem długo i wytrwale, poświęcam na to wiele godzin, które inni spędzają w kafejkach, ale obawiam się znowu, że słowa te zostaną przyjęte nie jako zachęta dla drugich, ale chęć chwalenia się.

Samouk, któremu z trudnością przychodzi pisanie, a który mimo to wysłał do redakcji „Tygodnika Polskiego” swoje prace, czyni to dlatego, że przywiązany jest do tego pisma, dlatego, że pragnie wypowiedzieć na jego łamach swe myśli, stworzyć łączność pomiędzy pismem a Czytelnikami.

Ja właśnie należę do tych ludzi. Nie szukam pochwał, bo sama praca dla tego pisma daje mi pełną satysfakcję. Od początku, odkąd „Tygodnik” istnieje, prenumeruję go, czytam i często noszę numer w kieszeni, aby przy okazji spotkań z rodakami pokazywać pismo i zachęcać do czytania go. Nie raz już udało mi się zwerbować nowych prenumeratorów dla „Tygodnika Polskiego”, a także parę ogłoszeń firm handlowych.

Czy „Niezdowolonemu” pomyślał o tym również? Gdy okaże się, że tak, złożymy

mu chyba wszyscy serdeczne gratulacje, prawda? Gratulacje złożymy również i wtedy, gdy „Niezdowolonemu” zamieści w „Tygodniku” dobrą korespondencję!

Tymczasem, Drogi Grzybku, pisz nadal swoje listy, które są naprawdę dobrą lekturą dla wszystkich. A dla samouków są one zachętą, aby również zabrać się do pióra. Ja, na przykład, właśnie dzięki listom Grzybka zacząłem pisać i nawet — chociaż jestem tylko powolnym Ślimakiem — postanowiłem dogonić go i dorównać w pisaniu.

Ślimak z Burgundii

SZANOWNA REDAKCJO!

Piszę w sprawie listów pana Grzybka z Nordu. Przychodzi do mnie moja córka, która jest profesorem w gimnazjum, gdzie wykłada fran-

cuski i łacinę. Czyta ona także i pisze po polsku, choć ani jednej godziny nie była w polskiej szkole i pyta się mnie: „Mamo, masz „Tygodnik Polski”? Ja mówię — jest, tylko nie ma w nim listów pana Grzybka, bo są tacy, co go krytykują. A moja córka na to: „Za co go krytykować, kiedy te listy są dobrze pisane, podają, jak robotnik-emigrant żyje i pracuje, jakie ma troski. Nie pamiętasz, jak żył papa, jak przyszedł „Tygodnik”, to najpierw czytaliśmy list Grzybka. I zawsze mieliśmy potem na podstawie listu p. Grzybka dużo do omówienia. I mówiliśmy: dobrze pisze. Ci, którzy go krytykują — powiedziała moja córka — to chyba czytają pisma o małej wartości. A jeżeli nie podobają się im listy p. Grzybka, to przecież nie muszą ich czytać. Czy wielu jest takich, którzy by potrafili tak o zwykłych sprawach pisać jak p. Grzybek, ładnie i mądrze?”

Stała Czytelniczka B. Z.
z Petit-Quevilly (S.M.)

POLSKA ROMANISTYKA

wyróżniona przez francuską Akademię

Francuska Akademia Literatury Pięknej — Académie des Inscriptions et Belles Lettres, wyróżniła nagrodą prof. dr Halinę Lewicką z Warszawy za jedną z jej książek o tematyce francuskiej. Nagrodzona książka ukazała się w Warszawie w 1960 r. w języku francuskim, w nakładzie Państwowego Wydawnictwa Naukowego wspólnie z drugim wydawnictwem paryskim C. Klincksiecka. Dr Lewicka jest profesorem językoznawstwa romańskiego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego.

— Właściwie jest to dopiero pierwsza część obszerniejszego cyklu pod ogólnym tytułem „La langue et le style du théâtre comique français des XV-e et XVI-e siècles” — mówi prof. Lewicka. — Pierwszy tom, który ukazał się, nosi tytuł „La dérivation”. Jest on wynikiem kilkunastoletnich szperań, poszukiwań i opracowań. Temat sam jest stosunkowo bardzo mało znany, zajmuje się językiem XV-wiecznego teatru świeckiego. Obecnie jest w przygotowaniu tom drugi, który ukaże się w 1965 r., wydany tym samym nakładem obu wydawnictw, zaś następne dwa tomy — chyba do 1970 roku. Teraz to już pójdzie szybciej...

Prof. dr Halina Lewicka, choć mieszka w Polsce, utrzymuje stały i bardzo żywy kontakt z Francją. Nic dziwnego. Po studiach filologicznych na Uniwersytecie Warszawskim przez wiele lat przebywała nad Sekwaną, gdzie studiowała w „Ecole Pratique des Hautes Etudes” pod kierunkiem pro-

fesora Mario Rogue (zmarł trzy lata temu) i Charles Samazan. Obecnie przy każdym przyjeździe do Francji wygłasza odczyty. Ostatni cykl jej wykładów miał miejsce w Strasburgu. Poza licznymi publikacjami w czasopiśmie naukowych dr Lewicka wydała w 1961 r. w Szwajcarii zbiór fars, zaś w 1962 r. pastorałki historyczne XVI w. wraz z omówieniem. Sekcja Filologii Romańskiej Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie pracuje prof. dr Lewicka, co rok zasilą polską oświatę 25 absolwentami, którzy następnie wykładają język francuski w szkołach średnich. Na skutek zwiększenia ilości studiujących na tym wydziale absolwentów już od przyszłego roku ma być czterdziestu. Zaznaczyć należy, że Sekcja Filologii Romańskiej warszawskiej uczelni jest jedną z kilku istniejących w Polsce.



To także historia

O D NIEDAWNA publikujemy na łamach „Tygodnika Polskiego” materiały z cyklu „Cześć bohaterom walki i pracy na braterskiej ziemi francuskiej”. Stanowią one niewątpliwie cenne przyczynki zarówno do dziejów polskiego Wychodźstwa, jak i stosunków polsko-francuskich ugruntowanych wiekową przyjaźnią. Jak dotąd kilka z naszych publikacji tego cyklu zajmowało się postaciami znanymi dobrze specjalistom historii (Mochnacki czy Hauke Bosak), inne — jak np. sprawa zlikwidowania katedry Paryża w czasie hitlerowskiej okupacji, przedstawiona w ostatnim numerze — dotyczyły epizodów głośniejszych i bohaterkich z minionej wojny, z których jednak nie wszystkie zostały już wprowadzone do podręczników historii. I choćby dlatego warto je przypominać.

W teście redakcyjnej mamy kilka dalszych tematów, przygotowanych dzięki pomocy Czytelników. Tematy te dotyczą zarówno dawniejszych okresów historii, jak i czasów najnowszych, lat pierwszej i drugiej wojny światowej, których naoczni świadkowie i uczestnicy jeszcze żyją. Pamiętają oni wiele wydarzeń, które, choć godne uwagi, zapamiętania i zapisania, zostały jakby zagubione w mnogości innych wypadków następujących wtedy po sobie z błyskawiczną szybkością.

Pamięć o takich wydarzeniach z czasem zanika i nieraz w ogóle przepada. Specjalnie dotyczy to wydarzeń z ostatniej wojny, okupacji, ruchu oporu, które dokonywały się zwykle w ukryciu, anonimowo. Jednym z celów naszego cyklu jest przez przypomnienie zachować je dla przyszłych badaczy.

Na historię składają się jednak nie tylko czyny wojenne czy bojowe, działalność ludzi wybitnych, sławnych, którzy w różnych dziedzinach życia osiągnęli godne wyróżnienia rezultaty. Na dzieje każdego narodu, na kierunki jego rozwoju, kształtowania się, na dzieje jego poszczególnych grup, współżycia z innymi narodami, składają się również czyny ludzi szereg nieznanych — robotników, rzemieślników, urzędników i innych, którzy codzienną pracą nie tylko zapewniają sobie i swym rodzinom warunki do życia, ale przyczyniają się nią równocześnie do ogólnego rozwoju, porządku, społecznego funkcjonowania życia, ogólnego dobrobytu. Z tych wielotysięcznych mas ludzi pracy niejedynemu indywidualnie zasługują na wyróżnienie czy trwalszą pamięć. Iluż to na przykład polskich górników zginęło w katastrofach kopalń westfalskich, francuskich, belgijskich. I oni zasługują przecież na pamięć. Na ich doświadczeniach, pracy, niejednokrotnie uczyli się inni. Czy próbował ktoś np. obliczyć, ilu polskich górników zaskoczyła śmierć we francuskich kopalniach w jakimś określonym okresie historii, np. w latach międzywojennych? A czy te sprawy i tragiczne wydarzenia nie są częścią dziejów naszego Wychodźstwa we Francji, nie są częścią historii cementowania się polsko-francuskiego braterstwa w pracy i walce, boć przecież górnictwo to w pracy codzienna walka z przeciwnościami. Albo np. czy takie sprawy, jak to polscy robotnicy we Francji lub Belgii, czy też ich poszczególne grupy względnie skupiska, zdobywali codzienną pracą, codziennym trudem i pokonywaniem nieprzeliczonych przeszkód stopniowe uznanie, wysokie kwalifikacje, należytą pozycję wśród społeczeństwa nowego dla siebie kraju, czy to nie jest częścią historii naszego Wychodźstwa na gościnnych ziemiach francuskiej i belgijskiej?

Pragnęlibyśmy, aby w naszym cyklu zatytułowanym „Cześć bohaterom walki i pracy na braterskiej ziemi francuskiej — a także belgijskiej” — znalazły się również takie właśnie i podobne tematy. Oczywiście, nie opracujemy tych tematów bez pomocy Czytelników, bez przypomnienia ze strony Czytelników czy ich przyjaciół, po prostu bez Waszej inicjatywy, Drodzy Czytelnicy. Prośba nasza kieruje się w tym wypadku przede wszystkim do starszego pokolenia naszej emigracji, które swą codzienną pracą w ciągu długich lat tworzyło historię naszego Wychodźstwa.

GRANICA „ODRA-NYSA”

A OPINIA PUBLICZNA WE FRANCJI

Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie wydało bardzo interesującą broszurę na powyższy temat (o czym informowaliśmy już naszych Czytelników). Zawiera ona liczne wypowiedzi mężów stanu, przedstawicieli świata politycznego, naukowego, wojskowych, pisarzy Francji na

temat granicy Odra — Nysa. Broszura stanowi cenny dokument odpowiadający na pytania związane z problemem niemieckim.

Broszurę otrzymać można w Association pour le Respect des Frontières sur l'Oder et la Neisse, 9 Cité du Rétro, Paris 8-ème.

CZYTAJCIE!

POLSKIE DZIENNIKI
MAGAZYNY ILUSTROWANE

TYGODNIKI
CZASOPISMA NAUKOWE

— regularne i nieregularne z dziedziny: medycyny, matematyki, ekonomii, techniki itp.

CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE I DZIECIĘCE
CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE — przed i powojenne

Zamówienia przyjmują:

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, RUE DROUOT — PARIS (9-e)

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, RUE RÉAUMUR — PARIS (2-e)

Boîte postale 136-02 Paris R.P.

lub

EXPRIMRUCH — Warszawa, ul. Wilcza 46, Polska

KATALOGI, PROSPEKTY, EGZEMPLARZE
OKAZOWE — NA ŻYCZENIE KLIENTA
WYSYLA EXPRIMRUCH — BEZPŁATNIE

CZYTAJCIE!

WYNIKI NASZEJ DYSKUSJI

- JAKA JEST MŁODZIEŻ POCHODZENIA POLSKIEGO WE FRANCJI?
- JAKIE JEST JEJ ODCZUWANIE „POLSKI I TEGO CO POLSKIE”?
- JAKIE MYŚLI, SENTYMENTY, WYOBRAŻENIA, ASPIRACJE SKŁADAJĄ SIĘ NA JEJ ZWIĄZKI „DUCHOWE” Z POLSKĄ?

DYSKUSJA nad tymi sprawami trwająca przez wiele miesięcy na łamach „Tygodnika” przyniosła niemało cennych spostrzeżeń, uwag i opinii. Aktualność i ważność wysuniętych pytań zachęcała licznych Czytelników do wypowiedzenia swych uwag. Wśród uczestników dyskusji znaleźli się studenci, młodzież pracująca zarobkowo, nauczyciele, działacze społeczni, profesor uniwersytetu i mer miasta. Dyskusja spotkała się z zainteresowaniem i w Kraju, skąd też otrzymaliśmy listy.

Zasięg dyskusji był zatem szeroki — zarówno pod względem liczby uczestników, ich wieku, zawodu, jak i środowiska społecznego. Z rozlicznych głosów wykrystalizowały się pewne główne, zgodne poglądy na podstawowe zjawiska i sprawy młodego pokolenia.

CZEGO DOWIEDZIELIŚMY SIĘ O MŁODZIEŻY POLSKIEGO POCHODZENIA

JEDNOMYŚLNY POGLĄD

Dyskusja ujawniła jednomyślny pogład (z wyjątkiem jednego głosu „pesymisty”), że wśród młodzieży polskiego pochodzenia we Francji istnieje realne zainteresowanie Polską i sprawami polskości „w ogóle”, a jej współczesnością w szczególności. Zainteresowanie to objawia się u młodzieży bądź w formie świadomej, żywej, aktywnej, bądź też istnieje potencjalnie w formie jakiegoś instynktu, ujawniając się w określonych okolicznościach. W oparciu o sformułowane opinie uzasadniona wydaje się teza, że

dla większości młodzieży polskiego pochodzenia we Francji Polska i „to co polskie” jest obiektem jakiejś niezaspokojonej ciekawości, przy czym jest to ciekawość mająca równocześnie — mniejsze lub większe — zaangażowanie emocjonalne.

Jeden z uczestników w dyskusji, 21-letni student wyraził się po francusku w ten sposób: „Je me sens constamment concerné par tout ce qui touche à la Pologne”... i dalej po polsku: „Na przykład kiedy słyszysz słowo „Polska” albo przymiotnik „polski”, „polskie”, nastawiam uszu tak, jak gdyby mówiono o mnie czy też o moich rodzicach. To coś sygnalizuje, bo przecież w zasadzie, gdy mowa o innych krajach niż Francja, to pozostaje obojętny”.

Inny młody uczestnik dyskusji wypowiedział taką myśl:

Bywało, że z racji mojego polskiego pochodzenia szkolni koleżdy racyli mnie obelgami, ale doznawałem także uczucia dumy, kiedy ktoś czytając moje polskie nazwisko dziwił się: przypomniał sobie lekcje historii...

23-letni Marian S. pisał w ten sposób:

Pytacie czy wśród młodzieży istnieje przywiązanie do spraw polskich? Nie bardzo wiem, ale powiem, jak umiem. Istnieje na pewno! Mogę przytoczyć sto przykładów na dowód tego. Na przykład sport. Gdy zdarzy się, że Kopa zabłyśnie w jakimś meczu albo też Jazy wygra nowy wyścig, to wszędzie tutaj mówimy, że „te asy to Polacy”.

Młodzi ludzie z polskich domów dumni są wtedy i tłumaczą, że Kopa to Kopcawski. Takie reakcje na zwycięstwa francuskich sportowców polskiego pochodzenia chyba coś znaczą?

POTRZEBA WIEDZY O POLSCE

Młody człowiek polskiego pochodzenia żyjący w środowisku francuskim (sam zresztą posiadając obywatelstwo francuskie) świadomie bądź podświadomie, instynktownie będzie chłonał przypadkowo nawet zasyłaną wiadomość na temat „Polska”. Doznaje uczucia dumy i satysfakcji, gdy natknął się na temat „Polska” w kontekście aktualnego polskiego sukcesu, osiągnięcia naukowego, sportowego bądź artystycznego. Odezwie się u niego odruch pro-

testu, gdy usłyszy uwagę nieżyczliwą odnośnie „tego co polskie”.

Można z całą pewnością twierdzić, że czuje on niejako potrzebę wiedzy o Polsce. Potrzebna mu jest ona również m.in. do wyzbycia się resztek kompleksów, do umocnienia jak gdyby poczucia swojej pełnowartościowości w społeczeństwie, w którym żyje i którego jest członkiem.

Prawdą jest również, że chęć zdobycia szerszej wiedzy o Polsce wzmaga u młodego człowieka polskiego pochodzenia szkoła francuska, uniwersytet. Wraz z podnoszeniem się u niego ogólnego poziomu wykształcenia i wiedzy, głód ten staje się coraz bardziej naturalny.

U wykształconego młodego Francuza polskiego pochodzenia wzmaga się świadoma chęć zdobycia szerszej wiedzy o Polsce i niejednokrotnie chęć nauczenia się polskiego języka, którego albo zapomniał, albo nie nauczył się w ogóle z winy rodziców, z czego zdaje sobie dopiero teraz sprawę i o co ma teraz ukryty żal.

Nie brakowało podobnych przykładów w naszej dyskusji.

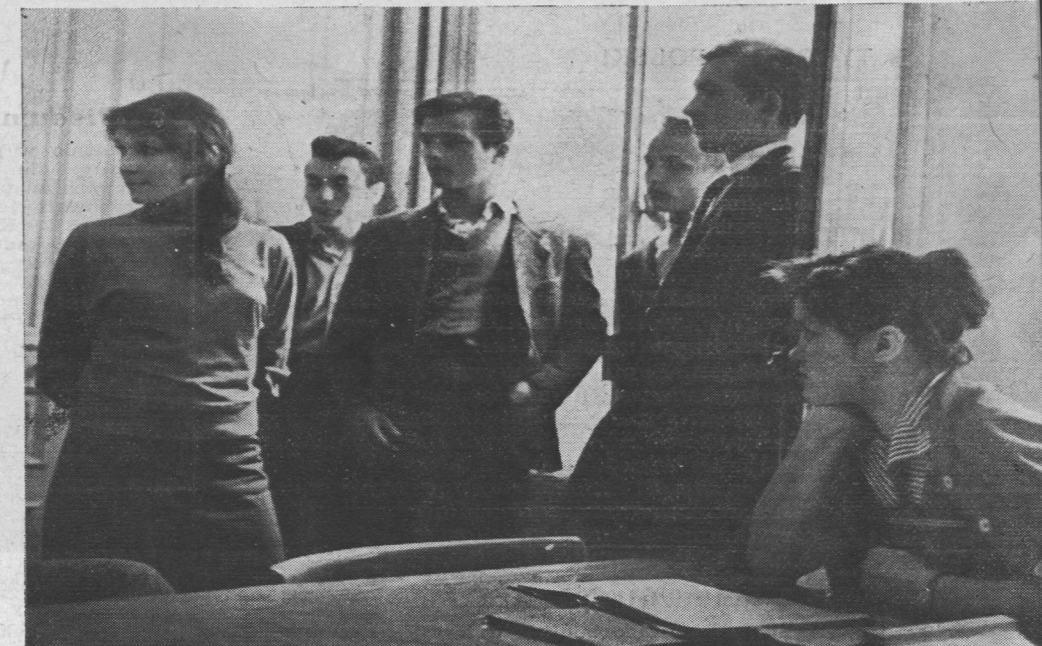
OBOWIĄZKI RODZICÓW

Sprawa znajomości języka polskiego wśród młodzieży przewijała się niemal w całej dyskusji. Poglądy, że znajomość języka polskiego jest „niepotrzebna”, oceniano jako prostackie, prymitywne i anachroniczne. Wśród uczestników dyskusji znajdowali się młodzi ludzie, którzy dochodząc do dojrzałości zaczęli sami uczyć się i pogłębiać swoją znajomość języka polskiego, co im pozwalało — jak mówili — na szerszą skalę przeżyć.

Wnioski dotyczące poznawania języka polskiego kierowane były przede wszystkim do rodziców. Od rodziców niemal wyłącznie zależy stworzenie u dziecka podstawy, pozwalającej mu później na gruntowniejsze poznanie języka.

PRZED WSZYSTKIM WSPÓŁCZESNOŚĆ

Nie jest rzeczą przypadku, że zainteresowanie młodego pokolenia „Polską i tym co polskie” obejmuje przede wszystkim aktualność sprawy, jej współczesność. Aspiracjom kulturalnym młodych ludzi pochodzenia polskiego w większości nie odpowiadają już formy i treści „wczorajsze”. Istniejące jeszcze różne polonijne organizacje, stowarzyszenia, niegdyś bardzo żywotne, nie przyciągają już dziś młodzieży i same, jako takie, stopniowo wiotczeją, a nawet zupełnie zamierają. Jest to proces obiektywny, który rozwija się i postępuje naprzód, niezależnie od tego czy się chce czy nie.



Aktualna sytuacja wśród młodzieży polskiego pochodzenia czego na jakieś unowocześnienie metod rozwijania zainteresowań Polską, obcowania i poznawania tego co polskie.

Inaczej „odczuwa” Polskę młody obywatel francuski urodzony w emigracyjnej polskiej rodzinie i inaczej „odczuwa” ją stary emigrant, co rozumiałe. A jeśli tak, to oczywista wydaje się również opinia sformułowana przez niektórych uczestników dyskusji, że młodzież nie interesuje się modelem polskości opartym li tylko na „bogo-ojczyźnianych” hasłach i frazesach o „polskiej wsi spokojnej”.

W okresie kiedy publikowaliśmy podobne wypowiedzi, w jednym z emigracyjnych dzienników wystąpił hałaśliwie „obrońca” starego modelu, twierdząc, że chce się niby zrywać ze starymi tradycjami, itd. Fakty składające się na rzeczywistość Polski współczesnej, ogólnonarodowy wysiłek podejmowany w Kraju dla uświęcenia tysiącletniej tradycji Państwa Polskiego łatwo radzą sobie z taką „opinią”.

„Takie wypowiedzi są nieszczerze — powiedział w naszej dyskusji jeden z byłych nauczycieli. — Za naszem: „nie ruszajmy tradycji i starych pojęć, bo zginiemy”, kryje się często chęć niedopuszczenia młodzieży do rzetelnych źródeł informacji o współczesnej Polsce, która przecież istnieje tylko jedna — nad Wisłą i Odrą. Kryje się w tych wypowiedziach również niechęć do szukania rzeczywistych i realnych dróg związania uczuciowego i rozumowego młodzieży z Polską.”

Przytoczmy tu głosy innych dyskutantów w tej sprawie.

„Młodzieży brakuje świeżych elementów czynnika obrazowego — albumów, słowników, książek o poważnej wartości — pisała p. Maria Zapałowska z dep. Ariège — niezbędnym do utrzymania łączności z ojczyzną dziadków i krajem wiekowej przyjaźni z Francją. Chodzi o to, aby Polska nie była tylko cichym obrazem w oczach i sercach tej młodzieży, wytworzonym jedynie na podstawie opowiadań rodziców, dziadków czy krewnych. Nie wystarczy też sama znajomość historycznych faktów i bohaterów obu naszych narodów. Chodzi jeszcze o bieżący obraz Kraju...”

PODRÓŻE PO POLSCE

Wśród wysuniętych w dyskusji postulatów powtarza się wielokrotnie myśl, że najlepsze korzyści przynosi poznanie Polski „na żywo”, w bezpośrednim zetknięciu się z nią. Profesor Godlewski z Lille wyraził pogład, że należy zachęcać młodych ludzi do odwiedzania Polski.

Podróż do Polski jest najlepszą i najciekawszą formą zdobywania wiedzy o Polsce. Śmiało możemy zachęcać młodzież do odbywania takich podróży: tym co się dzieje w Polsce, tym co się tam tworzy,

można się tylko szczycić. Odbudowano wielkie miasta, rozwój intensywny wielu gałęzi przemysłu, prestiż, jakim cieszą się w Europie i świecie polska nauka i kinematografia, rozwój i kultura czytelnictwa w Kraju, tysiącletnie zabytki. Nie ma naprawdę powodu, abyśmy mieli się czuć zażenowani wobec naszych przyjaciół Francuzów, z których wielu coraz bardziej interesuje się Polską, jej literaturą i jej dziejami, ani też wobec młodzieży pochodzenia polskiego.

Wskazując na tę drogę zbliżania młodzieży do Polski i „tego co polskie”, uczestnicy dyskusji sugerowali podjęcie różnych praktycznych środków organizacyjnych, jak inicjowanie klubów zainteresowań, wymiany kulturalnej według zainteresowań młodzieży, organizowanie przez biura podróży tanich wyjazdów campingowych, specjalnie dla młodzieży — z interesującym programem poznawania kraju.

POTRZEBA „NOWEGO”

Dyskusja potwierdziła w całej rozciągłości, że przestarzałe nieaktualne środki i metody nie prowadzą do niczego. Potrzebne jest NOWE, odpowiadające aktualnej, realnej sytuacji. Nowe podejście do spraw młodzieży polskiego pochodzenia winno opierać się na realnej obiektywnej rzeczywistości, wyrażającej się w tym, że są to w większości młodzi Francuzi, kochający Francję, która jest ich ojczyzną. Istotnym czynnikiem tej rzeczywistości jest również „polskie pochodzenie” tej młodzieży, które jest podstawą jej zaangażowanego emocjonalnie zainteresowania Polską, tym „co polskie” w ogóle a jej współczesnością w szczególności.

To „polskie pochodzenie” nie daje o sobie zapomnieć, budzi życzliwą ciekawość, sentyment a także uczucie miłości do Kraju przodków. Uczucie dla kraju rodziców i dziadków nie koliduje z jego miłością do kraju, w którym się sam urodził, wychował i którego jest obywatelem. Przeciwnie — pogłębiona wiedza o jednym i drugim kraju, o wzajemnych tradycjach i związkach przyjaźni — oba te uczucia potęguje.

Kilkumiesięczna dyskusja przyczyniła się niewątpliwie do rzeczowego wyjaśnienia wielu aspektów poruszonego zagadnienia, do wzbogacenia naszej wiedzy o młodzieży. Przesadą byłoby oczywiście sądzić, że wszystko zostało już powiedziane i że temat się wyczerpał. Konieczne są dalsze poszukiwania realnych dróg umocnienia związków uczuciowych i rozumowych młodzieży pochodzenia polskiego z Polską.

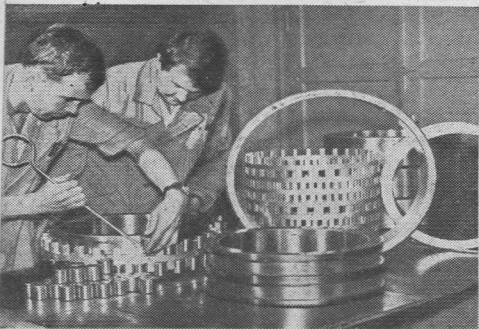
Inicjatywa podjęcia na łamach „Tygodnika” dyskusji w sprawie młodzieży spotkała się od samego początku z życzliwym poparciem i zainteresowaniem Czytelników. Dyskusja pobudziła do myślenia i działania. Z satysfakcją dowiadujemy się, że grupa młodych Francuzów polskiego pochodzenia z departamentu Nord i Pas-de-Calais czyni konkretne już starania utworzenia w tej chwili klubów, które zrzeszałyby miłośników kultury polskiej.



● Dla odwiedzających Kraków

Tak wygląda najnowocześniejszy w Kraju hotel turystyczny w Krakowie. Kubatura tego okazałego gmachu wynosi 46 tysięcy metrów sześciennych. Pokoje 2, 4, i 5-osobowe są jasne, z balkonami, bardzo wygodne i estetycznie urządzone. Jednocześnie może tu znaleźć nocleg 900 osób. W Domu Turystycznym (tak nazywa się hotel) czynna jest restauracja, świetlica i punkty usługowe: krawiecki, szewski, fryzjerski i inne.

● Rozbudowują się fabryki Lubelszczyzny



Do niedawna województwo lubelskie było rejonem Kraju typowo rolniczym. Jednak i tu wkroczył przemysł i powstaje na tym terenie coraz więcej fabryk. Rozbudowują się także istniejące zakłady, m. in. Fabryka Wyrobów Metalowych w Kraśniku, nastawiona na produkcję łożysk kulkowych, rolkowych i stożkowo-rolkowych.

W przyszłym roku Zakład przystąpi do budowy specjalnej hali dla produkcji łożysk wielkogabarytowych unikalnych, przeznaczonych na rynek krajowy i zagraniczny. Obecnie w pomieszczeniach zastępczych zakład już uruchomił produkcję łożysk wielkogabarytowych; produkuje się tu łożyska o średnicy od 40 cm do 1.20 cm. Na zdjęciu montowanie dużego łożyska do toczarki karuzelowej.

● Lecznice kąpiele w miejskiej łaźni

Miejskie Łaźnie w Białymstoku postanowiono przystosować również dla potrzeb leczniczych. Kilkanaście wariantów zaadaptowano do kąpiele jodo-bromowych i solankowych. Tylko we wrześniu z tych leczniczych kąpiele skorzystało już 1450 pacjentów. Wobec tak dużego zapotrzebowania postanowiono wyposażyć dalsze pomieszczenia łaźni dla potrzeb lecznictwa balneologicznego.

Nie jest to jedyna w Kraju łaźnia miejska z kąpielami leczniczymi. Podobne innowacje wprowadziły, między innymi, dwa miasta śląskie: Zabrze i Bytom. Warto dodać, że woda mineralna na kąpiele lecznicze doprowadzana jest do łaźni miejskich w Bytomiu z kopalni „Bytom”.

● Pisownia bez zmian

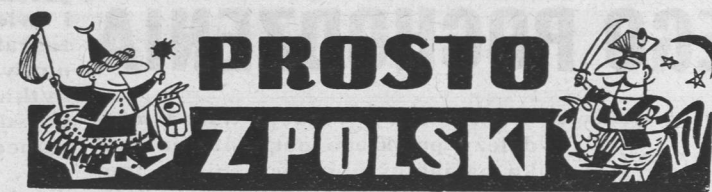
Ostatnio w prasie krajowej ukazały się informacje o zmianach w pisowni polskiej. Opracowali je językoznawcy z Komisji Kultury Języka Polskiej Akademii Nauk. Ich prace poszły w kierunku uproszczenia nieprzemysłanych do końca przepisów z 1936 roku. Pisał na ten temat Marian w Gawędzie w nr 45 „Tygodnika” z 10 listopada br. Naukowcy proponu-

ją łączne pisanie partykuły — by, ażeby nie pisać łącznie nie tylko z przymiottnikami, lecz także z imiesłowami odmiennymi oraz uporządkować zasady posługiwania się wielkimi i małymi literami. Jak wyjaśniło Ministerstwo Oświaty, są to na razie tylko projekty i będą poddane dyskusji. A więc piszemy tak jak dotychczas, bez zmian.

● Co piątą hektar lasu własnością rolników

Prawie piątą część powierzchni leśnych na terenie Kraju zajmują lasy chłopskie. Powierzchnia ta stale wzrasta. Każdego roku bowiem rolnicy zalesiają około 40 tysięcy hektarów. Od 1946 roku na wsiach zalesiono przeszło 250 tysięcy hektarów gruntów nie nadających się pod uprawę rolną. Chłopi otrzymują na ten cel od pań-

stwa bezpłatnie sadzonki drzew. W okolicach gdzie jest więcej lasów chłopskich powołano specjalnych leśniczych, którzy nadzorują oraz pomagają chłopskim gospodarcom leśnym. Na ogólną ilość 7.700 tysięcy hektarów lasów w Polsce — lasy należące do rolników zajmują powierzchnię 1.400 tysięcy hektarów. W 90 procentach są to lasy sosnowe i świerkowe. Co roku chłopi wycinają tam 880 tysięcy metrów sześciennych drewna grubego, nie licząc olbrzymich ilości żerdzi, słupków, czy kołków. Dużo, bo prawie taką samą ilość przeznaczoną na potrzeby wsi dostarczają lasy państwowe. Gospodarka chłopska w lasach ma ciekawe i z długimi tradycjami społeczne formy gospodarcze. Prawie 100 tysięcy hektarów lasów chłopskich to wspólnoty leśne i lasy gromadzkie. Niektóre tzw. wspólnoty leśne istnieją już kilkadziesiąt lat. Szczególnie dużo jest ich na terenie województw: krakowskiego i rzeszowskiego.



● Wodolot na kanale Żerańskim

Spokojne wody wąskiego kanału, łączącego Żerań z Zegrzem po raz pierwszy chyba prują tak szybka jednostka. Była to próba sprawności modelu wodolotu, opracowanego

przez zespół pracowników naukowych Zakładu Teorii Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej pod kierunkiem prof. dr Lecha Kobylńskiego. W czasie próby wodolot osiągnął szybkość ponad 50 km na godzinę. Nie jest to jego maksymalna szybkość. Model, który odbywał próby, jest trzykrotnie mniejszy od rzeczywistej jednostki budowanej obecnie. Będzie ona obsługiwała pasażerów na trasie Szczecin—Swinoujście. Opracowywany jest także inny typ wodolotu, który będzie kursował po Zatoce Gdańskiej.

● Polowanie na rysie

W Bieszczadach i Beskidzie Niskim żyje — jak się oblicza — około 200 rysów. Ze względu na niebezpieczeństwo wytrzebienia przez nich zwierzęcy w lasach południowo-wschodniej części Rzeszowszczyzny w okresie od 1 listopada do 1 marca przyszłego roku zezwolono na odstrzał 45 rysów. Ponieważ są one trudne do wytopienia i niezwykle czujne, myśliwych czeka wiele emocji.

Zezwoleniem na odstrzał objęto nie tylko tereny górskie ale również rejon powiatów: Lubaczów i Przemyski, gdzie ostatnio również zauważono te drapieżniki.

● Sukces

Jury międzynarodowego przeglądu filmów amatorskich, który odbywał się w Olbia (Włochy) wyróżniło brązowym medalem film lubelskiego reżysera-amatora L. Chmielnickiego, zatytułowany „Po południu”. Krótkometrażówka ta była już nagrodzona w Kraju.

KRAJ i ŚWIAT

CUKROWNIA DLA GRECJI

Zakończono już próby gwarancyjne polskiej cukrowni w Grecji. Jest to jedna z pierwszych trzech cukrowni budowanych w tym kraju przez zagranicznych specjalistów.

Polski obiekt w Seeac, w dolinie rzeki Strimon (Macedonia) przeszedł pomyślnie wszelkie próby okresu gwarancyjnego i osiągnął ustaloną wydajność, jakość cukru itp.

40 ODLEWNI CENTROZAPU

Krajowa centrala handlu zagranicznego CENTROZAP uzyskała w ostatnim okresie szereg zamówień na urządzenia górnicze i hutnicze, wyroby walcowane, zdobyła nowe rynki zbytu dla produktów polskiego przemysłu: Libię, Finlandię, Szwecję, Pakistan. CENTROZAP wyrósł na wielką firmę, o czym świadczą tegoroczne obroty, sięgające 100 milionów dolarów. Szczególnie cenne są zamówienia na maszyny odlewnicze. Agregatów tego typu dostarczą krajowe fabryki do zakładów budowanych w Niemieckiej Rep. Dem., Egipcie, Jugosławii, Danii, Czechosłowacji i Związku Radzieckim. Po zrealizowaniu tych dostaw liczba „polskich” odlewni pracujących w różnych krajach świata wzrosnie do 40. Zdaniem fachowców, polskie maszyny odlewnicze nie ustępują najlepszym konstrukcjom światowym.

POLSCY ARCHITEKCI WYRÓŻNIENI

Polscy architekci, którzy wzięli udział w międzynarodowym konkursie urbanistycznym na projekt centrum miasta Tel Aviv w Izraelu, osiągnęli sukces. W konkursie chodziło o zaprojektowanie centrum miasta w miejscu zniszczonej, miedznej dzielnicy. Na konkurs nadesłało prace blisko 400 architektów z całego świata. Dwa polskie zespoły zostały wyróżnione przez jury: zespół z Warszawy pod kierownictwem inż. J. Z. Polaka i zespół z Krakowa pod kierownictwem arch. B. Perchau.

7 DNI W SKROCI

KRAŚNIK (Lubelskie) — Niedopałek porzucony w stodole na przedmieściu Piaski spowodował pożar, w którym spłonęło 13 budynków gospodarczych.

RADOM — W znanej fabryce aparatury teletechnicznej rozpoczęto produkcję aparatów telefonicznych, w których przewody zostały zastąpione tzw. obwodami drukowanymi.

KATOWICE — Jeszcze w tym roku oddany zostanie do użytku największy i najnowocześniejszy w Kraju dworcowy urząd pocztowy Katowice-2, w którym praca — transport i sortowanie — będzie całkowicie zautomatyzowana.

DOŁĘGA (Krakowskie) — Pani Jadwiga Tumidajska przekazała Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego niezwykle cenną pamiątkę: oryginalną kosę z bitwy pod Raławicami.

KADRZYŃ — Pan Jerzy Łabędzki zdołał na swej działce w tej podczęstochowskiej miejscowości wyhodować w listopadzie dorodne... truskawki.

ZAKOPANE — Polska zimowa stolica już w tym roku uzyska automatyczne połączenie telefoniczne z Krakowem. Miłe panienki z „międzymiastowej” zastąpi zwykła telefoniczna tarcza.

SZELKÓW — W małym zabytkowym kościele św. Szymona i Tadeusza odbył się doroczny odpust, w którym wzięło udział 18 księży z diecezji płockiej i warszawskiej.



Nr. 0661

PFAFF

NAJBARDZIEJ UDOSKONALONA MASZYNA DO SZYCIA NA ŚWIECIE!

MASZYNA PFAFF — ZAWSZE Z NAJNOWSZYMI OSIĄGNIĘCIAMI TECHNIKI

JACQUES RAQUET — Przedstawiciel rejonowy 3, rue de la Monnaie LILLE (tél. 55-12-85)

oraz **M. SEBERT: 3, Cité Roger Salengro LIEVIN (P. de C.)**

M. PAILLART-DUMURET: 160, rue de la République BRUAY-EN-ARTOIS (P. de C.)

M. CAIGNET: 15, rue de Libercourt CARVIN (P. de C.)

Proszę o wysłanie mi bezpłatnej dokumentacji

Imię i nazwisko

Adres

Tygodniowa GAWĘDA

Inni ludzie ♦ Zmierzch „bab” ♦ Wieś leczy się
♦ Dobry efekt

Ludzie, którzy wyjechali z Polski w latach dwudziestych lub trzydziestych i zamieszkałi w innych krajach, zapamiętali Polskę i ludzi w Polsce takimi, jacy wówczas byli. Ten obraz Polski mają w pamięci i sercu i zdumiewają się każdorazowo zmianami, deformującymi ich wspomnienia. Jednakże kilka dziesiątków lat, wojna, zmiana ustroju i wydzierżawienie powojenne oczywiście musiały spowodować, że Polska jest inna niż była i inni są Polacy, ich sposób myślenia i obyczaje.

Te zmiany w sposobie myślenia i postępowania ludzi występują — dla Polaków za granicą — najwyraźniej na wsi. Wieś bowiem uczyniła większy skok ku współczesności niż miasto, bądź co bądź przecież i przed wojną bardziej nowoczesne. Wieś już nie jest „na głucho zabita deskami”: radio, telewizja i podróże, bardzo liczne wyjazdy chłopskich dzieci na studia lub do pracy zbliżyły ją do miasta, a zatem do współczesności. Widać to nie tylko w stroju, budownictwie, ale i w sposobie myślenia.

O jednej sprawie chciałbym tylko powiedzieć, szczególnie rzucającej się w oczy. Jakiś przelotem, generalna zmiana na jeździ, jeżeli chodzi o sprawy zdrowia. Prawda, zdarzyło się może, że gdzieś tam cieszy się nadal powodzeniem „baba”, „zamawiaczka” czy znachor. Ale sezon tych naciągaczy lub fanatyków już minął. Wieś leczy się u lekarzy. Kobieta rodzi w Izbie Porodowej (w 1500 wsiach są już tzw. punkty położnicze) lub w domu przy pomocy wykwalifikowanej akuszerki. Poradnie przedślubne i poradnie świadomego macierzyństwa, obsługiwane przez fachowców-lekarzy i psychologów pomagają kobiecie (a często i mężczyźnie) kształtować istotną część życia rodzinnego, jaką jest życie seksualne, zgodnie z zasadami współczesności.

Oczywiście — to tylko jedna z dziedzin pomocy medycyny dla wsi. Nową rzeczą dla wsi są spółdzielnie zdrowia, organizowane nie w mieście powiatowym, lecz na samej wsi. Ten ruch dopiero się rozwija i napotyka na dobry odzew. Ostatnio Centralna Rada Spółdzielcza udzieliła sporej pomocy na rozwój tych spółdzielni zdrowia, przeznaczając 60 milionów zł na ich rozwój.

Spółdzielnie te są bardzo potrzebne, gdyż — w odróżnieniu od miasta, gdzie w zasadzie niemal cała ludność ubezpieczona korzysta z bezpłatnego leczenia, na wsi tylko co trzecia osoba korzysta z tego przywileju, rozwój idzie zresztą w kierunku dalszego rozszerzenia ilości ubezpieczonych również na wsi.

W wyniku tych wszystkich działań zmieniło się oblicze zdrowotne wsi, cofnęły się plagi gruźlicy, krzywicy, jałglicy itd. Ogromnie spadła śmiertelność niemowląt (w latach 1936—1938 z tysiąca nowo narodzonych umierało 139 niemowląt na wsi, obecnie — poniżej 60), zmniejszył się w ogóle wskaźnik umieralności (z 16,4 przed wojną do 8 na 1000 obecnie). A zwłaszcza młode pokolenie, które przyszło na świat w Polsce Ludowej, niczym nie przypomina, jeżeli chodzi o stan zdrowia swoich poprzedników. Każdy, kto po kilkudziesięciu latach nieobecności w kraju przyjeżdża „na stare śmiecie”, zdumiewa się radośnie, widząc tę młodzież: wysportowaną, zdrową, wysoką, dobrze zbudowaną, ładną. Ten rezultat jest najlepszą nagrodą.

MARIAN

LES INSIGNES DE L'UNIVERSITE JAGELLONNE

W roku 1364 Kazimierz Wielki założył w Krakowie Akademię nazwaną później Uniwersytetem Jagiellońskim. Ta najstarsza sławna polska wyższa uczelnia w roku 1963/64 obchodzi swoje 600-lecie.



Ukazała się książka Adama Bochnaka pt. „Les Insignes De L'Université Jagellonne”. Publikacja traktuje o insygniach Uniwersytetu Jagiellońskiego, używanych w czasie uroczystych wystąpień jego władz.

Najstarsze zachowane zabytki to trzy berła, z których pierwsze pochodzi z czasów odnowienia Uniwersytetu w r. 1400, drugie — z połowy XV wieku i wreszcie trzecie — z końca XV w. Pierwsze z nich jest najprawdopodobniej najstarszym z zachowanych berel uniwersyteckich tego typu, pozostałe, będące początkowo berłami kardynalskimi, są jedynymi egzemplarzami na świecie. Prócz wymienionych, Uniwersytet Jagielloński posiada także berła pochodzące z czasów późniejszych: przełomu XVI—XVII w. oraz XIX i XX w. Każdy z Wydziałów Uniwersytetu posiada własne berło.

Na uniwersytecie, prócz berel, przechowywane są także ozdobne łańcuchy i pierścienie. Najstarszy z łańcuchów pochodzi z XVI-wiecznego daru Anny Jagiellonki na rzecz uczelni, a najstarszy z pierścieni — z drugiej połowy XVII wieku.

Trwałą zdobyczą prof. Bochnaka jest, poza szczegółowym opisem zabytków, bogato dokumentowanym zdjęciami, bardzo dokładne ustalenie pochodzenia i dat powstania insygniów uniwersyteckich, co zwłaszcza przy starszych egzemplarzach wymagało użycia pełnego warsztatu nauk pomocniczych historii. Czytelnika uderza doskonały układ graficzny książki, będący dziełem samego autora. Publikacja wydana została w języku polskim, posiada jednak bardzo obszerne streszczenie po francusku. Wydawca: Uniwersytet Jagielloński, str. 110.

Wszystkim byłym absolwentom i studentom Uniwersytetu Jagiellońskiego przypominamy, że w październiku 1964 roku odbędzie się w Krakowie Zjazd wychowanków tej najstarszej polskiej uczelni. Pragniemy pojechać do Kraju na Zjazd podajemy adres Biura: Biuro Jubileuszowe 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego — Kraków, ul. Gołębia 24, tel. 248-90.



W uroczystości odsłonięcia pomnika Zaślubin Polski z Morzem w Kołobrzegu wzięli udział m. in. przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki i Marszałek Polski — M. Spychalski

OD WIEKÓW NA WIEKI POLSKI

„Slubujemy Tobie, Morze Bałtyckie, być godnymi tych, którzy walczyli o Twój powrót do Macierzy. Slubujemy na prochy żołnierzy I Armii Wojska Polskiego poległych w walce o wyzwolenie Kołobrzegu stać wiernie na straży Twych wybrzeży i bronić ich polskości po wieczne czasy. Slubujemy nigdy Cię nie opuścić, bo Ty, morze, od wieków i na wieki polskim jesteś.”

TEKST TEJ PRZYSIĘGI powtarzał 30-tysięczny tłum mieszkańców Ziemi Koszalińskiej, przybyłych na uroczyste odsłonięcie pomnika Zaślubin Polski z Morzem. Pomnik ten wzniesiono w Kołobrzegu, w miejscu gdzie w marcu 1945 roku, po krwawych walkach, pierwsi polscy żołnierze dotarli do brzegów Bałtyku i zatknęli w nim biało-czerwony sztandar.

Aktu zaślubin dokonał wówczas jeden z dzielnych żołnierzy 7 pułku piechoty — Franciszek Niewidziajto. Ma on obecnie 60 lat. Mieszka w Lubogoszycy powiat Wschowa (woj. Zielona Góra) i gospodarzy na roli. Franciszek Niewidziajto wraz z III Dywizją przeszedł bojowy szlak I Ar-

mii Wojska Polskiego ze Związku Radzieckiego aż do Berlina. Był ciężko ranny. Za zasługi frontowe otrzymał Krzyż Walecznych i 8 innych odznaczeń bojowych.

Nowy symbol zwycięskiego powrotu Polski na piastowskie ziemie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem jest prosty, surowy, ale zarazem monumentalny. Odsłonięty w Kołobrzegu w pierwszą niedzielę listopada pomnik wykonany jest z żelbetonu i granitu. Na bryle pomnika wznosi się strzelisty 18-metrowy maszt, a pod nim rozróżnić można postacie trzech polskich żołnierzy. W głębszym tle wykute są postacie pierwszych zdobywców Kołobrzega — rycerzy Bolesława Krzywoustego.

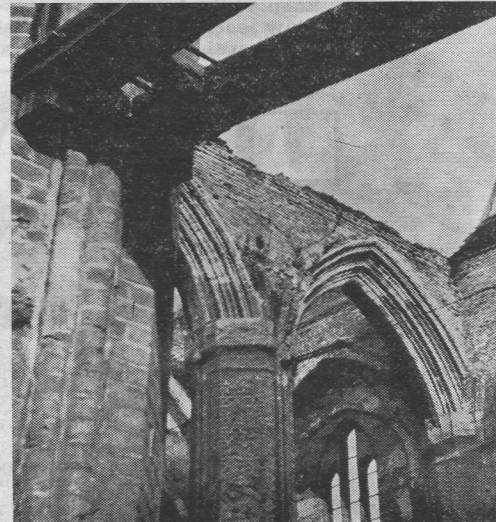
Kołobrzeg jest bardzo starym miastem. W roku 1000 wszedł w skład metropolii gnieźnieńskiej. Jednym z cenniejszych zabytków architektury tego nadmorskiego miasta jest katedra, której budowę zakończono w XIV wieku. W czasie działań wojennych została ona zniszczona. Już od kilku lat prowadzi się prace przy odbudowie tego zabytku. Odbudowano już prezbiterium, odrestaurowuje się monumentalną wieżę, a obecnie jest w odbudowie główny trzon katedry.

W czasie ostatniej wojny miasto legło w gruzach. Stopniowo uprzątno ruiny i remontowano domy nadające się do zamieszkania. Zbudowano wiele nowych dzielnic.

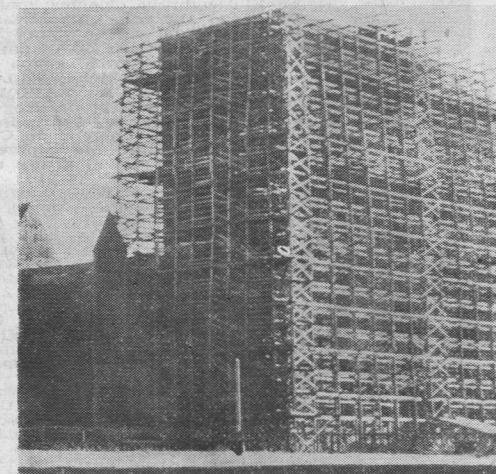
Kołobrzeg to także uzdrowisko. Znajdują się tam słynne w całym Kraju sanatoria przeciwcukrzycowe, którymi opiekują się lekarze z III Kliniki Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej z Warszawy.

Trzeba wspomnieć również, że Kołobrzeg to, licząc według wielkości, czwarty polski port morski. Dawniej był to niewielki port rybacki. Obecnie awansował i właśnie tu odbywa się m. in. przeładunek towarów eksportowych, głównie węgla.

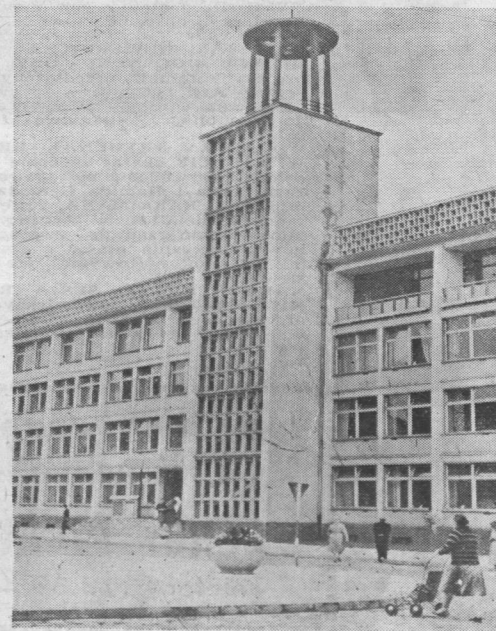
Do Kołobrzegu przybywają liczne wycieczki, by zwiedzać niezwykle malownicze okolice. Wędrując pięknymi szlakami turyści poznają starą historię tych odwiecznie polskich ziem.



Ostatnio podjęto starania, aby odbudować w pierwotnym kształcie zniszczoną w czasie wojny starą katedrę miejską



Jeden z nowych domów rozbudowującego się Kołobrzegu



ELLE
et
LUI
DOUAI

(na wprost dworca)
Tél. 88-60-04

Zawiadamiamy Szanownych Klientów, że posiadamy na składzie bogaty wybór odzieży męskiej, damskiej i dziecięcej

▲ NAJNOWSZE MODELE!

▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!

▲ CENY PRZYSTĘPNE!
5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

MAKA GAZETA wielkiego świata

NAJWIĘKSZE MIASTO ŚWIATA

Tokio jest największym miastem na świecie pod względem liczby ludności. Liczy bowiem 11 milionów mieszkańców, tyle co cały kontynent australijski. Wielkie Tokio składa się z 23 dzielnic miejskich, 10 miast, 23 osiedli, 10 wsi i 7 wysp przybrzeżnych o łącznej powierzchni 2.144 km². W 1930 r. ludność Tokio wynosiła 5,5 miliona. Tak więc w ciągu 33 lat liczba mieszkańców stolicy Japonii podwoiła się.

HANDEL WSCHÓD — ZACHÓD

Eksport krajów Europy zachodniej do krajów socjalistycznych zwiększył się w pierwszej połowie bieżącego roku w

DATY i FAKTY

- ▲ **NAGRODY NOBLA W DZIALE FIZYKI** otrzymali w tym roku: prof. Eugene Wigner z uniwersytetu w Princeton (USA), prof. Maria Goeppert-Mayer (z pochodzenia Polka) z uniwersytetu kalifornijskiego (USA) i prof. J. Hans D. Jensen z Heidelbergu (NRF).
- ▲ **W MADRYCIE BAWIŁA** iracka delegacja wojskowa dla zakupu dużej partii broni, a m.in. samolotów „Messerschmidt”, bomb napalmowych itp. (4.XI).
- ▲ **TRZYDZIECI DZIEWIĘĆ PAŃSTW** złożyło w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ projekt rezolucji wzywającej uczestników konferencji w Genewie do wznowienia negocjacji nad powszechnym rozbrojeniem. (6.XI).
- ▲ **GIORGIO LA PIRA**, długoletni mer Florencji i wybitny działacz społeczny postępowego skrzydła chrześcijańskiej demokracji podał się do dymisji.
- ▲ **PREMIER CHRUSZCZOW** spotkał się na Kremlu z 21 osobową grupą przemysłowców amerykańskich (6.XI).
- ▲ **KSIĄŻE SIHANOUK ZAPOWIEDZIAŁ**, że Kambodża „wstąpi na drogę postępowego socjalizmu na wzór Ben Bella” oraz zwrócił się o pomoc do Chin, jeżeli państwa zachodnie nie zaprzestaną popierania antyrządowej grupy emigracyjnej „Wolny Khmer”. (6.XI).
- ▲ **GUBERNATOR NOWEGO JORKU NELSON ROCKEFELLER** (członek partii republikańskiej) oświadczył, że postanowił ubiegać się o stanowisko prezydenta USA w wyborach 1964 r. (7.XI).
- ▲ **GRUPA KRAJÓW AMERYKI ŁACIŃSKIEJ** rozprawiła wśród delegacji na Zgromadzenie Ogólne ONZ projekt uchwały wzywający do utworzenia strefy bezatomowej w Ameryce Łacińskiej.
- ▲ **ZWYCZYSTWO W UZUPEŁNIĄCYCH WYBORACH** w okręgu Luton odniósł kandydat Labour Party. Wybory te miały być sprawdzianem szans konserwatyistów w wyborach do Parlamentu.
- ▲ **SENAT AMERYKAŃSKI UCHWAŁIŁ** wniosek o wstrzymaniu pomocy wojskowej i gospodarczej dla Jugosławii z wyjątkiem pomocy dla szpitali pozostających pod patronatem USA i sprzedaży amerykańskich nadwyżek rolnych.
- ▲ **IX SESJA PARLAMENTARZYSTÓW OTAN** odbyła w Paryżu pięciodniowe obrady (4.XI—8.XI).
- ▲ **ZA UDZIAŁEM NRF W WIELOSTRONNYCH** siłach atomowych opowiedział się kanclerz Erhard na naradzie dowódców Bundeswehry.
- ▲ **KOMISJA POWIERNICZA ZGROMADZENIA OGÓLNEGO ONZ** uchwaliła projekt rezolucji przedłożony przez 38 krajów Azji i Afryki w sprawie zakazu dostarczania ropy naftowej oraz broni do Republiki Południowo-Afrykańskiej (9.XI).
- ▲ **WOJSKOWY TRYBUNAŁ KRÓLEWSKI W RABACIE** skazał zaocznie na śmierć dwóch przywódców postępowej opozycji Ben Barka i Hamida Berarda.
- ▲ **MISJA A. HARRIMANA**, zastępcy sekretarza stanu USA, w Argentynie, gdzie miał skłonić rząd do rezygnacji z planów anulowania umów z amerykańskimi spółkami naftowymi, nie powiodła się (10.XI).
- ▲ **NADZWYKAZNA SESJA RADY MISTRZÓW** spraw zagranicznych państw afrykańskich odbyła się w Addis Abebie w sprawie konfliktu między Algierią a Marokiem (15.XI).

porównaniu z analogicznym okresem ub. r. o blisko 5 procent, osiągając wartość 1.219.000 dolarów.

Największy wzrost eksportu notuje Wielka Brytania (24 proc.) i Dania (30 proc.). Równocześnie nastąpił spadek eksportu z krajów należących do Wspólnego Rynku, z wyjątkiem Włoch, które zwiększyły dostawy o blisko 20 proc. W zakresie importu z krajów socjalistycznych największy wzrost obrotów notuje Francja (28 proc.), Włochy (24 proc.) oraz Holandia (23 proc.).

FILM O EDITH PIAF

W Hollywood nakręcony będzie film o Edith Piaf pt. „Wróbel”. Konsultantem muzycznym zostanie Frank Sinatra. Projekt taki powstał jeszcze podczas wizyty piosenkiarki w Hollywood. Odstąpiła ona wówczas jednemu z producentów wszelkie prawa adaptacji swojej autobiografii, noszącej tytuł „Bał szczęścia”. Edith Piaf miała sama nagrywać komentarz i śpiewać. Obecnie scenariusz pióra J.P. Millera jest już gotów. Nie wiadomo natomiast, kto będzie grał rolę Edith Piaf. Pewne jest tylko, że wybrana aktorka nie będzie śpiewała. Głos wielkiej piosenkiarki odtworzony zostanie z płyty.

PRZEZ SÓL DO... CUKRU

Niecodzienny użytek zrobili angielscy plantatorzy buraka cukrowego z... soli. Kiedy w ubiegłym roku zaskoczył ich mróz i ziemia zamarzyła do głębokości 10 cm, postanowiono podzielić na nią... solą. Na 1 ha zastosowano 600 kg soli. Pod jej wpływem gleba rozmarzała i już nazajutrz można było przystąpić do kopania (przy pomocy koparek ciągnikowych) i uratować tą drogą 85 procent buraków, którym „kuracja solna” wcale nie zaszkodziła. Glebie natomiast mniej się to spodobało.

Kronika FRANCUSKA

Wody dajcie rady!

Znaczną część obrad 43 Kongresu Higieny, który zakończył się w Paryżu, pochłonęły referaty i dyskusje nad „aktualnymi problemami wody do picia w wielkich ośrodkach miejskich”. Sprawozdawcą prof. katedry higieny i medycyny prewencyjnej Uniwersytetu Paryskiego J. Boyer oraz doktor D'Anglejan przedstawił „punkt widzenia medycyny” bijąc na alarm i malując sytuację w nader ciemnych światłach.

Czy w okręgu paryskim można w ogóle używać określenia „wody pitnej”? Profesor Boyer uważa, że określenie „wody kanalizacyjnej” byłoby słuszniejsze. Jego zdaniem dotychczas stosowane metody filtrowania i chlorowania wody są niewystarczające. Już teraz dzieci nie szczepione przeciwko „poliomyélite”, a ogólnie rzecz biorąc dzieci do pierwszego roku życia powinny otrzymywać wyłącznie wodę przegotowaną lub mineralną.

Przyczyny zanieczyszczenia wód są bardzo różne. Ze ścieków przedostają się szczególnie zanieczyszczenia wirusowe. Odpady fabryczne i produkty chemiczne zatrująją

PEUGEOT

na eksport

SAMOCHOBY MARKI PEUGEOT to:

PEWNOŚĆ i BEZPIECZEŃSTWO JAZDY,
POPULARNOŚĆ i ELEGANCJA,
POWAŻNE OSZCZĘDNOŚCI PALIWA,
PIERWSZORZĘDNE WYKOŃCZENIE WOZU,
PEWNE i DŁUGOTRWAŁE UŻYTKOWANIE,
PROSTA i ŁATWA WYMIANA CZĘŚCI

DYPLOMACJI!

Wszelkie informacje i dokumentacje można otrzymywać błyskawicznie: telefonicznie, telegraficznie lub korespondencyjnie

SOCIÉTÉ SELF
148, Boulevard Péreire, Paris XVII
tel. GAL - 88-40

gach jak w rejonie stołecznym, w Lotaryngii i w departamencie Nord.

Sprawozdawca komisji ustawodawczej, deputowany Garcin, zwrócił uwagę, że tylko 13% wody oddawanej do użytku przemysłowego i miejskiego ulega oczyszczeniu. Stwierdził on, że przy lepszym wykorzystaniu kredytów i modyfikacji dotychczasowego ustawodawstwa byłoby pod względem technicznym możliwe oczyszczenie 95% wody używanej w przemyśle.

Wielu mówców uznało projekt rządowy za niewystarczający a deputowany partii UNR Becker określił go mianem „niewiarygodnie skromnego”.

Prawo jazdy na cenzurowanym

Dobiegają końca prace nad modernizacją przepisów w sprawie prawa jazdy. W kwietniu bieżącego roku minister transportu powołał w tym celu do życia specjalną komisję, która w trzy miesiące później opracowała odpowiednie zalecenia.

Trzy sprawy, przyciągnęły w szczególności uwagę komisji. Zaądała ona usprawnienia działalności organów wydających prawo jazdy, utworzenia centralnej kartoteki wykroczeń drogowych oraz założenia dla każdego kierowcy indywidualnej karty przekroczeń. Pewni członkowie komisji domagali się również wprowadzenia obowiązkowych badań lekarskich dla wszystkich kierowców. Nie wiadomo jeszcze czy sugestia ta będzie utrzymana ze względu na koszt operacji. Samo tylko założenie centralnej kartoteki pochłonie około trzech milionów franków.

Prawo jazdy swoją drogą, a swoją drogą należy pomyśleć o reformie kodeksu drogowego i żądaniach użytkowników, by polepszyć infrastrukturę drogową.

B. M.

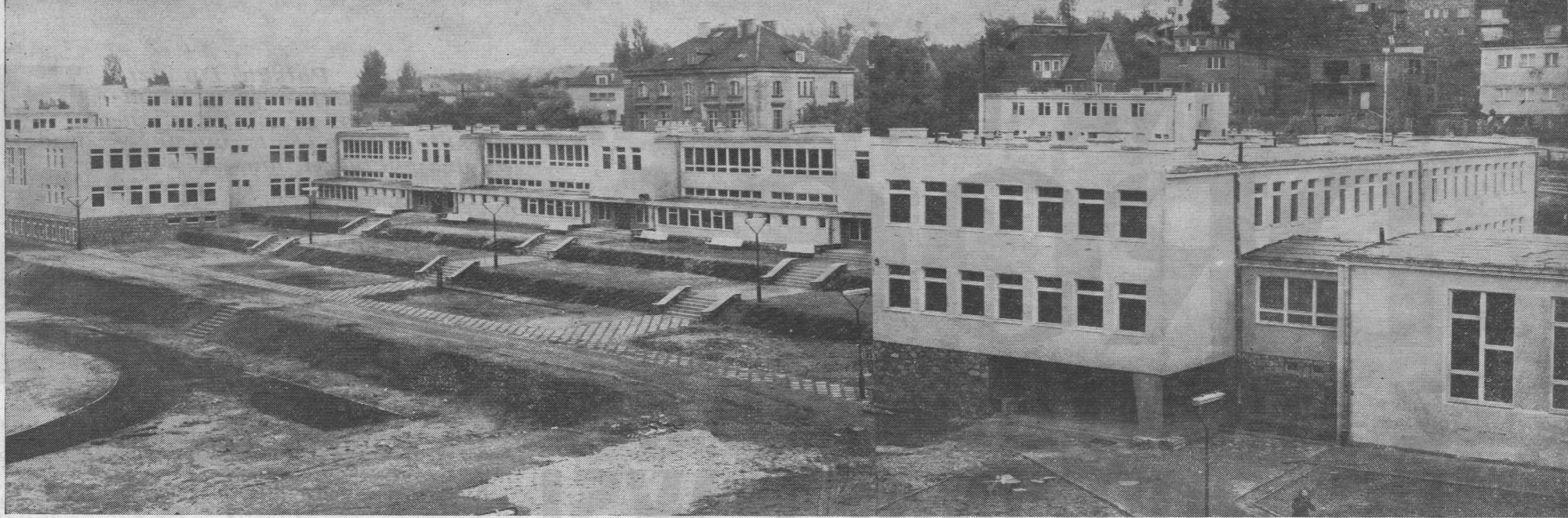
RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-je, Place de la Liberté 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



W nowej szkole Tysiąclecia, im. Marynarki Wojennej, uczyć się będzie w najbliższych latach młodzież polonijna z różnych krajów: Francji, Belgii, Ameryki, Szwajcarii. Uczniowie i uczennice z Francji i Belgii dali dobry początek i przykład rówieśnikom z innych ośrodków polonijnych. Tu zdobywają wykształcenie



Dowódca Marynarki Wojennej — która ufundowała szkołę dla dzieci Polonii z różnych krajów — wiceadmirał Dzdzisław Stuziński życzył młodzieży sukcesów w nauce i życiu osobistym

MŁODZIEŻ LICEUM POLSKIEGO w Paryżu — ucząca się obecnie w Gdyni, zgodnie z przyrzeczeniem władz krajowych, korzysta już z nowej szkoły Tysiąclecia. Uroczyste przekazanie szkoły odbyło się z końcem października, w ramach uroczystości rocznicowych Ludowego Wojska Polskiego. Szkoła stanowi kompleks pięknych budynków ufundowanych przez Marynarkę Wojenną, Zjednoczenie Hutnictwa Żelaza i Stali oraz społeczeństwo Wybrzeża.

Kilkudziesięciuosobowa grupa młodzieży polonijnej z Francji i Belgii uczy się wraz ze swymi rówieśnikami z Kra-

ju. Spośród 700 uczniów nowej szkoły — 200 mieszka w przy-szkolnym internacie.

Nowoczesne budynki szkolne o kubaturze ponad 200 tys. m³ mają 18 obszernych izb lekcyjnych, 7 gabinetów specjalistycznych, duże warsztaty szkolne, pokoje do prac ręcznych dla dziewcząt i majsterkowania dla chłopców. W jednym z gmachów znajduje się aula przeznaczona na uroczystości i teatr szkolny, sala gimnastyczna z odpowiednimi pomieszczeniami na sprzęt, szatnia, natryski itp. Jest także piękna, przestronna biblioteka z czytelnią oraz przy-chodnia lekarska z doskonale wyposażonymi gabinetami

W NASZEJ SZKOLE

mi specjalistycznymi. Cała szkoła ma nowoczesne jarzeniowe oświetlenie, sufity w klasach wyłożone są płytami dźwiękochłonnymi, a podłogi praktyczną terrakotą. Przestronnie tam i wygodnie.

Podczas uroczystego zwiedzania nowej szkoły przedstawiciele władz spotkali się z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii. W jej imieniu Leopold Nowak, wychowanek Liceum paryskiego, wyraził podziękowanie za troskę i opiekę, jaką otoczeni są w Kraju.

Uroczystość zakończyła się w auli szkolnej, gdzie odbyła się dekoracja odznakami Tysiąclecia ofiarnych pracowników i budowniczych nowej Tysiąclatki — największej i najpiękniejszej szkoły na Wybrzeżu.

C'est une des plus modernes écoles récemment construites en Pologne. En réponse à l'appel „Mille écoles pour le Millénaire”, les marins de la Marine de Guerre, les fondeurs et mineurs silésiens, les citoyens de Gdynia ont fourni les fonds nécessaires. 700 élèves, 200 internes — parmi lesquels un groupe nombreux de jeunes Polonais de France — disposent de tout ce qui est nécessaire pour bien se préparer au baccalauréat. L'école a été officiellement inaugurée en présence du général d'armée Bordziłowski, vice-ministre de la Défense Nationale et du vice-amiral Stuziński, commandant la Marine de Geurre Polonaise, ainsi que d'un nombreux groupe de mineurs, fondeurs et étudiants de l'Ecole des Mines de Cracovie.



Żywa rozmowa, pełna dowcipu i uśmiechu, towarzyszyła spotkaniem młodzieży Francji i Belgii z gen. broni Jerzym Bordziłowskim, który z tej okazji przekazał jej życzenia owocnej pracy dla ich osobistego dobra i dla pożytku Kraju ich ojców



Dawni wychowankowie Liceum Polskiego w Paryżu czują się w nowej szkole jak u siebie w domu. Sami zresztą brali udział w pracach przygotowawczych przed rozpoczęciem nauki. Serdecznie przyjmowali studentów Akademii Górniczo-Hutniczej Krakowa (powyżej) oraz górników z kopalni „Śląsk” ze Świętochłowic (na Śląsku), którzy są współfundatorami ich szkoły

Liczni mieszkańcy Trójmiasta, młodzież średnich i wyższych uczelni Wybrzeża, wzięli udział w uroczystości otwarcia szkoły Tysiąclecia na Wybrzeżu. Wśród zebranych widać marynarzy



TRUDNA I DALEKA DROGA

Z FRONTÓW WOJNY DO RODZINNEJ WSI



4 Z transmitowanego przez radio przemówienia premiera Churchilla żołnierze dowiadują się, że nie poczuwa się on do żadnych zobowiązań wobec Polski. Do pułku przybywa angielski generał, aby odznaczyć oficerów. Wita go okryty bojową chwałą poczet sztandarowy. Po dekoracji generał spotyka odznaczonych oficerów w kasynie. Żaden z nich nie ma na piersi odznaczenia. Generał jest zaskoczony i zmieszany pyta Włodarczyka, a ten odpowiada za siebie i za kolegów... „wczoraj the Prime Minister had his speech about Poland, and... doprawdy, bardzo mi przykro, ale po tym przemówieniu wydało mi się trudnym nosić ów order”. Dostojny gość jest oburzony i opuszcza kasyno bez pożegnania. Część żołnierzy zdemoralizowana wojną pędzi bimber i handluje, czym się da, zaczyna żyć ze spekulacji. Wielu wybiera studia czy pracę w Anglii, w Holandii, we Francji. Radio Warszawa wymienia poszukiwanych przez rodziny, nadchodzą listy od matek, siostr, żon — „wracajcie!"; kilku zostaje zwolnionych przez dowództwo, kilku ucieka nie czekając na demobilizację, chociaż prerażenie ogarnia ich na wiadomości o ruinach, o morzu łez i cierpień, w których utopili Ojczyznę hitlerowcy.



5 W kasynie bawią się pozbawieni broń, a jeszcze nie zdemobilizowani. Niektórzy myślą o przyszłości. Rotmistrz Surma proponuje założenie spółki handlowej. On nie wróci do Kraju. To człowiek interesu, a tu można wiele zarobić na demobilu. Rotmistrz Strzałka przykłada łufę pistoletu do skroni. Porucznik Włodarczyk wyrwa mu broń. — Nie umiem przegrywać porucznikowi — tłumaczy się rotmistrz. Ten zawodowy żołnierz nie wie dokąd pójść, co z sobą zrobić. On nie wróci do Kraju, jest na to za słaby, mimo że na polu walki nie ma sobie równych. Po uczcie w kasynie odwożą chorego Zientarę do angielskiego szpitala polowego. Stan jego okazuje się groźniejszy niż przypuszczano. Jest umierający. Za pośrednictwem oficerów prosi, aby odwiedził go por. Włodarczyk. Ten początkowo odmawia, ale po nowym wezwaniu przybywa do szpitala.



6 — Jest pan porucznik. Nimem się dowiedział, że pan do Polski...
— Nie jadę, może kiedyś. Póki jest wojsko...
— Nie ma wojska... na co nam przyszło. Wojsko może być i po wojnie, ale w Polsce. Niech pan śląda. Pan porucznik da beret. Zmieści się. Pan porucznik do Polski... coś ode mnie (do beretu syją się dolary, funty, guldeny, papierowe pieniądze, monety).
— Na co te pieniądze?
— ...za te pieniądze zbudujesz szkołę... dać ci czerwoną... mieszkanie dla nauczyciela... i żeby w tej szkole uczyli myśleć od samiułteńskiej maleńkości. Dobrze myśleć. I żeby z Grywałtowej nie wyszedł w świat nigdy... żaden Zientara...
Chorąży Zientara umiera. Chował myśli o Kraju na dnie rogatej, chłopskiej duszy, uparty, nieprzystępny, nieufny.

„Rok 1945. Polska Dywizja Pancerna stacjonuje w Niemczech blisko granicy holenderskiej. Na ziemi zwyciężonych zwyciężeni musieli sobie zadać pytanie — co dalej?”

Takim napisem zaczyna się nowy polski film pt. „Daleka jest droga”. Scenariusz filmu opracowano na kilku motywach opowiadań Ksawerego Pruszyńskiego, znakomitego pisarza i nowelisty, który wiele pięknych i wzruszających kart swojej twórczości poświęcił bohaterskim walkom i zawilił losom żołnierzy I Dywizji Pancernej generała Maczka, żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Ich daleka droga do Ojczyzny wiodła przez Narvik, Tobruk, Monte Cassino, Falaise. Żyli myślą i gorącym pragnieniem powrotu do Polski.

Kiedy ponownie po klęsce wrześniowej zaczęli walkę z najeźdźcą, już na obcej ziemi, wszyscy chcieli wracać do Kraju. Kiedy ją kończyli, zaczęto im odbierać świadomość celu, o który walczycy: „do takiej Polski, jaka powstaje, nie warto wracać”. Zaczęto ich straszyć, że w Polsce rządzą „czerwoni”, którzy „ludzi z Zachodu” wywożą na Sybir. Kiedy nadszedł kres krwawej walki o wyzwolenie krajów, przez które wiodł bojowy szlak I Dywizji, i kiedy okazało się, że Polacy wypełnili swoje zadanie i mogą już odejść, zrodziły się konflikty, spięcia i tragedie, nad którymi dominowało pytanie: co dalej?



1 Bohaterami filmu są: porucznik Adam Włodarczyk i chorąży Zientara, dwaj górale pochodzący z tej samej wsi podkarpackiej, Grywałtowej. Droga, na którą weszli we wrześniu 1939 roku, zaprowadziła ich do Anglii, a stamtąd wraz z kolumnami pancernymi aliantów przez Francję, Belgię, Holandię do Niemiec. Na filmie odnajdujemy ich w Meppen. Włodarczyk wylizał się właśnie z ran, jakie pozostały mu po boju o Wilhelmshaven, gdzie jego czołg „Cromwell” trafiony został pociskiem.

Chorąży Zientara to podoficer z przedwojennej szkoły wojskowej, stary „zupak” pułkowy, dla którego wojsko jest sensem życia, a musztra i wymyślanie żołnierzom — codziennym chlebem. Oficerowie nazywają go „relikwią” pułku, żołnierze szczerze nienawidzą. Zientara musztruje plutony, pije whisky i gromadzi dolary, funty, guldeny, które wymusza od żołnierzy za przepustki.

Por. Włodarczyk, chłopski syn, ale wykształcony, jest oficerem oświatowym pułku. Żołnierze nazywają go swoim, niektórzy podejrzewają go, że jest „czerwony”, dowództwo dywizji nie bardzo mu ufa, a Zientara nie kryje swojej niechęci, nazywając go wprost „cholernym rezerwistą”. Między Włodarczykiem i Zientarą dochodzi do częstych scysji głównie na tle stosunku do żołnierzy.

7 Chorąży Zientara nie lubił Włodarczyka, ale miał do niego zaufanie. Jego uporczywie wzywał do siebie i leżąc już na łożu śmierci jemu wyjawiał ostatnią wolę.

Włodarczyk wraca do pułku, gdzie nikt nie chce wierzyć, że Zientara nie miał żadnych pieniędzy. Dowódca wysłał specjalną komisję, aby odnaleźć pieniądze. Kasetka Zientary jest jednak pusta.

Następuje dramatyczna scena rozmowy oficerów z por. Włodarczykiem. Ten, szanując ostatnią wolę zmarłego, nie przyznaje się do posiadania pieniędzy. Rotmistrz Surma żąda rewizji i sądu oficerskiego. Do tego jednak nie dochodzi, chociaż wszyscy przypuszczają, że Włodarczyk ma przy sobie pieniądze Zientary.

Spór kończy dowódca słowami:

— Nie mamy sobie wiele do powiedzenia, poruczniku Włodarczyk, Myślę, że będzie najlepiej, jeśli pan postara się jak najszybciej opuścić pułk i udać się w swoją drogę. Udzielam panu bezterminowego urlopu. Może pan spokojnie jechać do swojej Angielki.



FILM „DALEKA JEST DROGA”, którego streszczenie zamieściliśmy powyżej, mimo wysiłku realizatorów i dobrej gry aktorów, spotkał się w Polsce z dość ostrą krytyką recenzentów, niektórych publicystów, a także byłych żołnierzy polskich na Zachodzie. Problemy związane z powrotem do Kraju, po zdemobilizowaniu członków Polskich Sił Zbrojnych były często trudne i skomplikowane. Nie obyło się bez wahań, obaw, rezygnacji, a nawet osobistych tragedii. Te zawiłe i bolesne sprawy, choć już przebrzmiały, interesują żywo wielu ludzi, zwłaszcza tych, którzy podjęli decyzję powrotu, a również i tych Rodaków, którzy po wojnie osiedlili się w Belgii, Holandii, Anglii, Francji. Mogła się również zdarzyć w ich szeregach i taka historia, jaką opowiada film „Daleka jest droga”. Jego autorzy nie potrafili jej jednak przedstawić w sposób tak głęboki i tak rozumny, jak to uczynił Ksawery Pruszyński w swoich opowiadaniach, chociaż scenariusz filmu został na nich oparty. Toteż recenzenci filmowi w Kraju nie ukrywają rozczarowania. Stwierdzają zgodnie, że reżyser „nie dokonał podziału materiału fabularnego filmu na sprawy pierwsze- i drugoplanowe, nie uzasadnił i nie rozbudował zasadniczej myśli filmu”. Inna jeszcze kwestia wywołała znacznie bardziej gorącą dyskusję. Zarzucono twórcom filmu, że mimo włączenia do akcji krótkich fragmentów oryginalnych kronik z walk I Dywizji Pancernej na terenie Francji, Belgii i Holandii, znacznie obniżyli wartość dokumentalną filmu, nie zachowując w nim zgodności z realiami. Trzeba tu zwrócić uwagę, że nie pierwszy już raz zarzuca się filmowcom, a dotyczy to w równej mierze filmów kręconych przez Amerykanów, Anglików, Duńczyków i innych, że sceny i obrazy filmowe odbiegają od zachowanych w pamięci współcześnie żyjących ludzi scen i obrazów zarówno z czasów okupacji, jak i okresu walk aliantów czy oddziałów partyzanckich z wojskami niemieckimi. W filmie „Daleka jest droga” chodzi jednak o coś więcej. Czyni bojowe oddziałów polskich na Zachodzie i na Wschodzie są powszechnie znane wszystkim Polakom. Ogromna danina krwi i bohaterstwo żołnierzy zobowiązują niejako do zachowa-

nia szczególnego pietyzmu i ścisłości w relacjach, nawet dotyczących okresu bezpośrednio poprzedzającego demobilizację. Dlatego właśnie z większą surowością niż np. w Anglii, Danii czy innych krajach publiczność polska domaga się zachowania zgodności prawie dokumentalnej z realiami (dotyczy to zwłaszcza filmów tzw. wojennych czy „okupacyjnych”). Niebagatelne znaczenie mają i kostiumy i dekoracje i sposób zachowywania się zarówno bohaterów, jak i statystów w tych filmach. Film, nie spełniając tych warunków, musiał spotkać się z ostrą krytyką. Jeden z recenzentów krajowych napisał o filmie: „Wojsko polskie na Zachodzie wygląda w filmie jak partyzantka. Nikt tu nie umie nosić munduru... plenery wyglądają jak wnętrza, a wnętrza są rupieciarnią”.

A oto co pisze inny: „Wszystko co mówią (bohaterzy filmu) jest drętwe i nienaturalne. Wszystko co robią, podczyte jest udawaniem”.

Zabrał również głos uczestnik walk I Dywizji Pancernej, były dowódca 10 Pułku Strzelców Konnych i dowódca 10 Brygady Kawalerii Pancernej (obecnie generał dywizji Wojska Polskiego) Franciszek Skibiński. Stwierdził w liście do dziennika „Życie Warszawy”, że „niektóre sceny filmu w sposób rażący odbiegają od realiów, skutkiem czego ogólny klimat moralny 10 Pułku Strzelców Konnych został pokazany w zupełnie krzywym świetle. Był to pułk, który chwałobnie przeszedł trzy kampanie wojny, przeniósł sztandar pułkowy z Krakowa do Wilhelmshaven. Jeden z jego dowódców poległ na polu chwały, drugi był ciężko ranny, trzech dowódców było Kawalerami Złotego Krzyża za Orderu Wojennego Virtuti Militari. Pułk był uważany za najbardziej bojową jednostkę I Dywizji Pancernej i dlatego nieścisle potraktowanie pewnych realiów może być uważane przez żołnierzy tego pułku za krzywdzące”.

Trzeba podkreślić, że surowa ocena historycznej treści filmu nie przeszkodziła jednak, by jako dzieło ekranu cieszył się dużą frekwencją i zainteresowaniem, chociaż porusza sprawy już dość odległe w czasie. Dzieje się tak głównie dlatego, że film przypomina dni walki i chwały, o których pamięć pozostaje w narodzie polskim na zawsze.

2 Wracać dla kogoś równie stawiać na królewską kochającą go położonej w bieta poślubić nie, od tego pamięta tym gorsze, tam p
Sytuacja st. potęguje zabranych żołnierz przystało zwyżeni i niepo
— Co myśli
— Nic — o wrocie do Kr. życia poza jej



1 Bohaterami filmu są: porucznik Adam Włodarczyk i chorąży Zientara, dwaj górale pochodzący z tej samej wsi podkarpackiej, Grywałtowej. Droga, na którą weszli we wrześniu 1939 roku, zaprowadziła ich do Anglii, a stamtąd wraz z kolumnami pancernymi aliantów przez Francję, Belgię, Holandię do Niemiec. Na filmie odnajdujemy ich w Meppen. Włodarczyk wylazł się właśnie z ran, jakie pozostały mu po boju o Wilhelmshaven, gdzie jego czołg „Cromwell” trafiony został pociskiem.

Chorąży Zientara to podoficer z przedwojennej szkoły wojskowej, stary „zupak” pułkowy, dla którego wojsko jest sensem życia, a musztra i wymyślanie żołnierzom — codziennym chlebem. Oficerowie nazywają go „relikwią” pułku, żołnierze szczerze nienawidzą. Zientara musztruje plutony, pije whisky i gromadzi dolary, funty, guldeny, które wymusza od żołnierzy za przepustki.

Por. Włodarczyk, chłopski syn, ale wykształcony, jest oficerem oświatowym pułku. Żołnierze nazywają go swoim, niektórzy podejrzewają go, że jest „czerwony”, dowództwo dywizji nie bardzo mu ufa, a Zientara nie kryje swojej niechęci, nazywając go wprost „cholernym rezerwistą”. Między Włodarczykiem i Zientarą dochodzi do częstych scysji głównie na tle stosunku do żołnierzy.

7 Chorąży Zientara nie lubił Włodarczyka, ale miał do niego zaufanie. Jego uporczywie wzywał do siebie i leżąc już na łożu śmierci jemu wyjawiał ostatnią wolę.

Włodarczyk wraca do pułku, gdzie nikt nie chce wierzyć, że Zientara nie miał żadnych pieniędzy. Dowódca wysyła specjalną komisję, aby odnaleźć pieniądze. Kaszka Zientary jest jednak pusta.

Następuje dramatyczna scena rozmowy oficerów z por. Włodarczykiem. Ten, szanując ostatnią wolę zmarłego, nie przyznaje się do posiadania pieniędzy. Rotmistrz Surma żąda rewizji i sądu oficerskiego. Do tego jednak nie dochodzi, chociaż wszyscy przypuszczają, że Włodarczyk ma przy sobie pieniądze Zientary.

Spór kończy dowódca słowami:

— Nie mamy sobie wiele do powiedzenia, poruczniku Włodarczyk. Myślę, że będzie najlepiej, jeśli pan postara się jak najszybciej opuścić pułk i udać się w swoją drogę. Udzielam panu bezterminowego urlopu. Może pan spokojnie jechać do swojej Angielki.



2 Wracać czy zostać? Jeśli wracać — to do czego, do kogo? Po tylu latach żołnierskiej tułaczki? Jeśli zostać — to gdzie, dla kogo? Myślą o tym żołnierze i oficerowie. Włodarczyk również stawia sobie pytanie: Co dalej? Gnuśnić w bezczynności na królewskim żołdzie, czy osiedlić się w Anglii przy boku kochającej go Angielki Sheili? A może powrócić do Kraju, do położonej w górach rodzinnej wioski, gdzie powinna czekać kobieta poślubiona na dwa tygodnie przed wybuchem wojny? Ale nie, od tego czasu minęło prawie pięć lat. Czy żyje, czy jeszcze pamięta, tym bardziej, że nie ma od niej wiadomości, i co najgorsze, tam przecież rządzi „czerwoni”.

Sytuacja staje się coraz bardziej nieznosna. Stan przygnębienia potęguje zabranie przez Anglików czołgów dywizyjnych, na których żołnierze mieli — tak jak obiecywano — triumfalnie, jak przystało zwycięzcom, wrócić do Kraju. Teraz czują się upokorzeni i niepotrzebni. Los zemścił się na nich niezastępienie.

— Co myśli pan o przyszłości? — pyta rozgoryczony pułkownik.

— Nic — odpowiada Włodarczyk. Istotnie, przestał myśleć o powrocie do Kraju, a nie zaczął jeszcze myśleć o urządzeniu nowego życia poza jego granicami.

3 Włodarczyk nie zamierza wracać do Polski. Cóż może go oczekiwać w walczącej się chałupie w Grywałtowej? Na co może „tam” liczyć ktoś, kto wraca w mundurze oficera z Zachodu? Tutaj osiągnął wszystko, czego syn biednego górala mógł oczekiwać od życia. Co więcej, ma tu kobietę, która w rodzinnej Szkocji chce stworzyć mu życie dostatnie i spokojne. Jej ciotka żyjąca w Kanadzie również zaprasza ich do siebie.

Sheila kocha wiernie „swojego Polaka” i boi się go utracić. Odwiedza go na kwaterze w pułku.

— Tak się bałam, że pojechałeś do Polski, do tej swojej wsi...

— Chciałbym odwiedzić cmentarz, gdzie leżą moi najbliżsi...

— To jednak jedziesz? — pyta Sheila niespokojnie.

— Dokąd? Miałem na myśli cmentarz w Lannannerie. Polskie cmentarze niekoniecznie znajdują się w Polsce...

Sheila jest szczęśliwa. Jej Adam nie wróci do ojczystego kraju, pozostanie z nią na zawsze.

8 Por. Włodarczyk wyjeżdża, nie z Sheilą, ale do Polski, do podhalańskiej wsi rodzinnej, aby wypełnić ostatnią wolę Zientary. Wraca do Polski bez czołgu, bez blasku romantycznej aureoli, lecz jak żołnierz-tułacz, z tobołkiem na plecach. Wraca do Grywałtowej, dzikiej, biednej wioski, gdzie „nocami wilki podchodzą pod okna”, gdzie nauka, oświata — są pojęciami dość odległymi. On ma zbudować tu szkołę, będzie w niej uczył „żeby z Grywałtowej nie wyszedł w świat nigdy żaden taki... Zientara”.

W Grywałtowej nie zastaje żony, która go zdradziła, napotyka na wiele trudności. Rozgoryczony chce wracać. Spotyka wówczas grupkę chłopców bawiących się w partyzantów, którzy zachwyceni są jego mundurem i marzą o dawnych tradycjach. Włodarczyk pragnie uchronić ich przed własnymi konfliktami i dlatego zostaje. Zaczyna z nimi rozmawiać.

— Dlaczego nie chodźcie do szkoły?

— Nie ma szkoły... Szkopy spaliły, a nauczyciela wywieźli.

— Całość na moją komendę bacność. Rozwiązuję oddział partyzancki... Jutro rozpoczyna się szkoła. Spocznij!

— Nie ma szkoły...

— Będzie, z czerwoną dachówką i boiskiem...

— A nauczyciel?

— Nauczyciel przyjechał.



Do akcji filmu wmontowano fragmenty oryginalnych kronik z walk I Dywizji Pancernej na terenie Francji, Belgii i Holandii. Niektóre z nich publiczność polska miała okazję obejrzeć po raz pierwszy co również przyczyniło się w niemałym stopniu do dużego powodzenia filmu reżysera Bohdana Poręby

kiego streszczenie filmu realizatorów polsce z dość ostrą olicystów, a także e. Problemy związalizowaniu członk e i skomplikowaji, a nawet osobie już przebrzmia ch, którzy podjęli którzy po wojnie i. Mogła się rów a, jaką opowiada trafil jej jednak ny, jak to uczynił h, chociaż scenacenczeni filmowierdzają zgodnie, abularnego filmu asadni i nie rozrdziej gorącą dyłączenia do akcji walk I Dywizji ii, znacznie obni ijąc w nim zgod że nie pierwszy w równej mierze ków, Duńczyków od zachowanych obrazów zarówno w czy oddziałów

nia szczególnego pietyzmu i ścisłości w relacjach, nawet dotyczących okresu bezpośredniego poprzedzającego demobilizację. Dlatego właśnie z większą surowością niż np. w Anglii, Danii czy innych krajach publiczność polska domaga się zachowania zgodności prawie dokumentalnej z realiami (dotyczy to zwłaszcza filmów tzw. wojennych czy „okupacyjnych”). Niebagatelne znaczenie mają i kostiumy i dekoracje i sposób zachowywania się zarówno bohaterów, jak i statystów w tych filmach. Film, nie spełniając tych warunków, musiał spotkać się z ostrą krytyką. Jeden z recenzentów krajowych napisał o filmie: „Wojsko polskie na Zachodzie wygląda w filmie jak partyzantka. Nikt tu nie umie nosić munduru... plenery wyglądają jak wnętrza, a wnętrza są rupieciarnią”.

A oto co pisze inny: „Wszystko co mówią (bohaterzy filmu) jest drętwe i nienaturalne. Wszystko co robią, podszyte jest udawaniem”.

Zabrał również głos uczestnik walk I Dywizji Pancernej, były dowódca 10 Pułku Strzelców Konnych i dowódca 10 Brygady Kawalerii Pancernej (obecnie generał dywizji Wojska Polskiego) Franciszek Skibiński. Stwierdził w liście do dziennika „Życie Warszawy”, że „niektóre sceny filmu w sposób rażący odbiegają od realiów, skutkiem czego ogólny klimat moralny 10 Pułku Strzelców Konnych został pokazany w zupełnie krzywym świetle. Był to pułk, który chwalebnie przeszedł trzy kampanie wojny, przeniósł sztandar pułkowy z Krakowa do Wilhelmshaven. Jeden z jego dowódców poległ na polu chwały, drugi był ciężko ranny, trzech dowódców było Kawalerami Złotego Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari. Pułk był uważany za najbardziej bojową jednostkę I Dywizji Pancernej i dlatego niecisłe potraktowanie pewnych realiów może być uważane przez żołnierzy tego pułku za krzywdzące”.

Trzeba podkreślić, że surowa ocena historycznej treści filmu nie przeszkodziła jednak, by jako dzieło ekranu cieszył się dużą frekwencją i zainteresowaniem, chociaż porusza sprawy już dość odległe w czasie. Dzieje się tak głównie dlatego, że film przypomina dni walki i chwały, o których pamięć pozostanie w narodzie polskim na zawsze.

Legenda o Wieliczce



POMYSŁOWI I ODWAŻNI

W niejednym francuskim mieście lub wiosce wzbudziła w czasie wakacji ogromną sensację dwaj młodzieńcy pchający swój oryginalny wehikuł. Byli to dwaj bracia ze Szwejcarii: 19-letni Franek i 11-letni Tomasz Schlumpfowie.

Od wielu lat marzyli oni o zobaczeniu morza, na co nie pozwalały im warunki materialne. Podjęli więc wyprawę pieszą. Przemaszrowali około tysiąca kilometrów i osiągnęli cel: zobaczyli morze!

Książę sandomierski Bolesław Wstydlawy jeszcze jako dziecko rozpoczął panowanie w Polsce. Rządzili więc za niego początkowo możni panowie. Oni też upatryli mu za żonę królową węgierską Kingę. Król węgierski zgodził się wydać za mąż swą młodszą córkę i chciał ją obdarować złotem i srebrem, ale królowa, widząc bogactwo ubranych posłów polskich prosiła ojca, aby zamiast tych bogactw podarował jej kopalnię soli. Wiedziała bowiem, że polscy kupcy stale poszli do Węgier przyjeżdżają.

Król z uśmiechem zgodził się na prośbę królowy, ale nie sądził, aby kopalnię można było przewieźć do dalekiej Polski. „Nie martw się, ojcze — rzekła Kinga — pojedźmy do kopalni”. Kiedy znaleźli się na miejscu, królowa zdjęła z ręki zło-

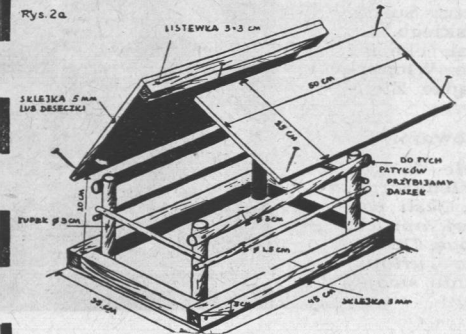


ty pierścionek i wrzuciła do szybu. Po przyjeździe do Polski i po uroczystych zaślubinach młodego księcia, Kinga wraz ze swym mężem przybyła w okolice Krakowa i rozkazała ludziom kopać ziemię. Długo kopano głęboki dół. „Pokażcie mi kawałek tej skały” rzekła po pewnym czasie Kinga. Podano jej szary kamień. Przy świetle dziennym kopacze poznali w nim sól. Wtedy księżna poleciła rozłupać głaz, a ze środka wypadł złoty pierścionek, ten sam, który Kinga wrzuciła do szybu na Węgrzech.

Pomóżmy ptakom

Nadchodzi zima. Może nie będzie tak surowa jak poprzednie, jednakże powinniśmy wszyscy pomóc naszym skrzydlatym przyjaciółom. Mróz dokucza najbardziej ptakom, a gdy spadnie śnieg, brakuje im pożywienia. Kto z Was zbuduje tylko jeden karmnik i sypać będzie co drugi dzień trochę okruszków czy ziarna, pomoże przetrwać srogi zimowy czas sporej gromadce ptaków.

Najprostszym karmnikiem to deseczka z przybitymi po bokach listewkami (tak, aby wysypywany pokarm nie spadał na ziemię), odpowiednio przymocowany za oknem, na płocie, albo drzewie. Ulepszony karmnik to deseczka pokryta daszkiem. Taki domek wygląda ładnie i jest lubiany przez ptaki.



Podstawę karmnika (patrz rys.) robimy z deseczki lub sklejkki przybitej do czterech grubych listewek. W każdym rogu podstawy przybijamy nie obłupany z kory słupek długości około 20 cm i średnicy około 3 cm. Słupki wzmocniamy cieńszymi prętami przybitymi w dwóch rzędach równoległe do podstawy. Całość przykrywamy daszkiem dwuspadowym wykonanym z cienkich deseczek lub sklejkki, przybijając go gwoździkami do górnych prętów wzmocniających. Daszek jest naturalnie szerszy od podstawy, bo ma zabezpieczyć pokarm przed deszczem. Gotowy karmnik przymocowujemy do słupka wkopanego w ziemię w miejscu osłoniętym od wiatru, lecz widocznym, albo zawieszamy za oknem bądź na drzewie.

Możecie oczywiście zbudować inny karmnik według własnego pomysłu. Jeśli lubicie ptaki, na pewno zaraz zabierze się do roboty.

Zagadki

Bez rąk, bez nóg,
a w okno — stuk-puk!

Kiedy rośnie — to się zieleni,
kiedy leci — złotem się mieni.

Stała sobie gruba pani,
sto spódnic chrzęściło na niej!
Teraz już z tych spódnic sieczka,
a tej sieczki pełna beczka!

Przysłowia

W listopadzie goło w sadzie.

W listopadzie grzmi —
rolnik wiosnę śni.

Zazwyczaj tak bywa, że Marcin
okrywa swego płaszczką połą oziminę gołą.

Czym głębiej na jesieni
władzą pędraki —
tym bardziej zima da się we znaki.

Język polski na wesoło

Z poprzedniego odcinka dowiedzieliśmy się, że jedna samogłoska może już stanowić sylabę. Aby to lepiej zrozumieć, podzielcie na sylaby następujące wyrazy: ara, Ela, ikra, osa, Ural. Oto co wyszło:

a-ra, E-la, i-kra, o-sa, U-ral

Pierwsza sylaba w każdym wyrazie jest wyłącznie tylko samogłoską. Druga — zawiera jedną samogłoskę oraz spółgłoskę lub dwie spółgłoski.

Tydzień temu wydrukowaliśmy wierszyk, w którym każda z samogłosek: a, e, i, o, u, była odrębnym wyrazem a jednocześnie stanowiła sylabę.

Dzisiaj rozważymy podobny problem, a mianowicie:

CZY SPÓŁGŁOSKA TEŻ MOŻE BYĆ WYRAZEM I SYLABĄ?

Wyrazem może być. W języku polskim samodzielными wyrazami bywają spółgłoski: „z” i „w”. Odnajdźcie je w tekście fraszki:

BOHATER

Stach z dumą opowiada
wokoło!

„Lwa się nie zlekne”
A ktoś — „W Zoo”



CZYM SAMOGŁOSKA RÓŻNI SIĘ OD SPÓŁGŁOSKI ?

LEKCJA 8

Ale czy te wyrazy są sylabami? Sprawdźmy. Wymawiajcie powoli słowa „z dumą” i „w Zoo”, aby rozpadły się na sylaby. Oto co wyszło:

zdu-mą, wzo-o

Wniosek z tego taki:

Spółgłoska nie występuje sama jako sylaba. Choćbyśmy ją pisali jako oddzielny wyraz, w żywej mowie połączy się ona z najbliższą samogłoską i razem utworzą jedną sylabę.

En continuant notre étude des voyelles par la division des phrases en syllabes, nous constatons que

- les voyelles sont des sons indépendants qui n'ont pas besoin de „voisinage”,
- les consonnes, par contre, figurent toujours (comme leur nom français l'indique aussi) en compagnie d'autres sons — de voyelles.

CO ZNACZĄ NAZWY: „SAMOGŁOSKA” I „SPÓŁGŁOSKA”?

„Samo” to znaczy: „samodzielna”. Samogłoska jest więc samodzielnym dźwiękiem, nie potrzebującym towarzystwa innych.

„Spół” to znaczy „społem” czyli „wspólnie”, w czymś towarzystwie. Spółgłoska jest więc głoską niesamodzielną, towarzyszką innego dźwięku. Wymawiamy ją zwykle razem z samogłoską.

Jakie z tego płyną praktyczne wnioski — powiemy w następnej naszej lekcji.

Profesor GRAMATYKA



PAYSAGES NOUVEAUX A VARSOVIE

Il y a encore quelques années ni ce pont routier — le troisième franchissant la Vistule à Varsovie — ni ces immeubles d'habitation s'élevant sur la rive droite du fleuve n'existaient encore. Les terrains vagues ont enfin disparu pour faire place à deux cités — Praga II et Praga III — qui figurent parmi les plus importantes et plus modernes de la Varsovie nouvelle. Quant au pont, il fait partie

de la „grande boucle” routière qui entre le centre et les périphéries, doit faciliter le trafic urbain, mais dont l'aménagement durera encore quelques années.

Des bourses pour les enfants des ouvriers agricoles

Les exploitations agricoles d'état de la voïvodie de Kozsalin ont accordé des bourses à quatre cents enfants de leurs ouvriers qui étudient dans les écoles agricoles professionnelles. D'autre part 103 étudiants originaires de la voïvodie qui poursuivent actuellement leurs études dans les Ecoles Supérieures d'Agriculture de Szczecin, Olsztyn, Cracovie, Lublin et Varsovie — disposent également de bourses.

Des invalides seront métallos

Pour 14 millions de zlotys, la centrale coopérative des invalides construit à Olsztyn une usine mécanique dont toutes les installations sont conçues de manière à permettre la réadaptation des invalides de guerre et du travail.

NOUVELLES ECLAIR

▲ Les travaux de modernisation du réseau ferroviaire de Haute Silésie se poursuivent rapidement. Mais la tâche n'est point facile puisqu'on ne peut interrompre l'énorme trafic journalier — 1800 trains de marchandises et 1300 trains de voyageurs — qui dessert cette région industrielle.

▲ Le dr. Maria Mayer, savante américaine, troisième femme titulaire du prix Nobel pour ses travaux dans le domaine de la physique, est Polonaise d'origine. Née et élevée en Pologne, elle a émigré aux Etats-Unis en 1933.

▲ Construite en 1947, l'usine d'horlogerie de Łódź vient de produire son 2-millionième réveil. Un quart de la production de l'usine — pendules, réveils et compteurs — est exporté vers de nombreux pays d'Europe, d'Asie et d'outre-mer.

Hélène MARZELLIER

MES DEUX VOYAGES EN POLOGNE (2)

EN 1962, pleine de courage, d'audace et peut-être même d'inconscience, après avoir longuement regardé la carte, et m'être abondamment documentée sur la Pologne, je décidai de faire mienne en la modifiant un peu la formule de notre ancien ministre des Finances, Mr. Fouquet, et au lieu de dire „Jusqu'ou ne monterai-je pas” je dis tout simplement „jusqu'ou ne descendrai-je pas”.

Jusqu'ou ne descendrai-je pas, puisque la plaine polonaise s'abaisse lentement des Tatra jusqu'à la Baltique.

Je décidai donc de Varsovie, d'aller à Olsztyn, Mikołajki, Grudziadz, Gdańsk, Toruń et revenir par Częstochowa et Katowice où je m'étais déjà arrêtée à l'aller et où j'avais été chaudement accueillie par des amis.

Jusqu'à présent, aucune difficulté, ces amis parlant tous le français.

C'est à Varsovie que j'eus un avant goût de ce que pouvait être l'accueil du Polonais de la rue pour le touriste français.

Varsovie, capitale de la Pologne, patrie de Frédéric Chopin, c'est la ville dont Ferdinand de Lesseps, créateur du canal de Suez, déclara un jour, qu'étant donné sa situation au centre de l'Europe, elle était appelée à devenir la Métropole du monde.

Varsovie fut la ville martyre par excellence: les nombreux bombardements, les déportations massives, les fusillades de centaines de milliers de ses habitants, le soulèvement et la destruction de son Ghetto en 1943, le soulèvement en 1944 de sa population qui voulut participer à la libération de la ville en ont fait une ville dé-

NOUVELLE TECHNIQUE - IMAGE

Un relief saisissant!



Nouveau TÉLÉVISEUR
PHILIPS
TF 2326

Największy w całej okolicy wybór TELEWIZORÓW wyposażonych całkowicie dla odbioru drugiego programu.

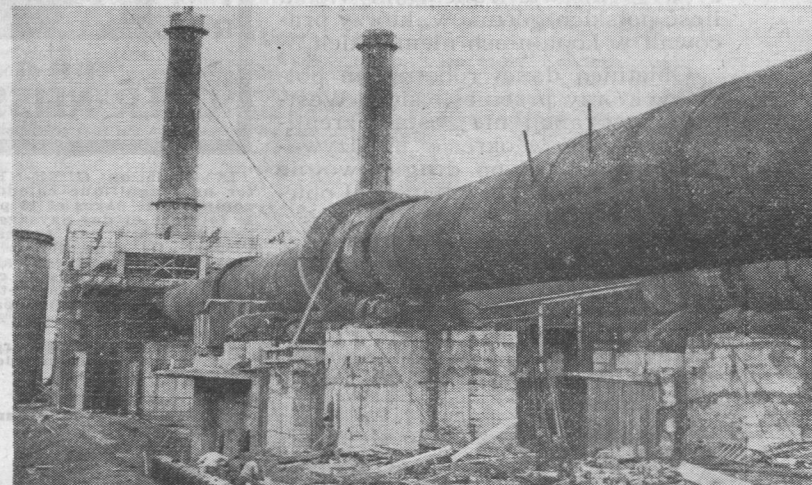
Ceny telewizorów od 1.150 fr.

Ets PICOT et Fils
17, Place Clemenceau, BETHUNE

Zwracajcie się z pełnym zaufaniem do naszej firmy! Zapewniamy najlepszą obsługę po sprzedaży w ramach gwarancji.

TROIS MILLIONS DE TONNES DE CIMENT PAR AN

Trois importantes cimenteries nouvelles sont actuellement en construction: à Działoszyn, Rudniki et Nowiny. A elles trois, elles fourniront annuellement 3 millions de tonnes de ciment. La cimenterie de Rudniki (notre photo) près de Częstochowa appliquera une nouvelle méthode pour la production du clincker, plus économique et d'un haut rendement. Rudniki fonctionnera dès la seconde moitié de l'année prochaine et la production prévue pour 1965 atteindra déjà 800 mille tonnes.



allez voir et essayer la nouvelle

simca 900

une vraie voiture

5 CV - 120 km/h - 4/5 places - 4 vitesses toutes synchronisées

vraiment pas chère

5.950^F

moins de 6 litres aux 100 km - vidange tous les 10.000 km
graisseage tous les 20.000 km

chez votre concessionnaire SIMCA :

GARAGE Ste. BARBE

Agence BONDU Frères

(Anciennement Szymerski)

Près des Grands Bureaux

3, rue Anatole France

BRUAY-en-ARTOIS — Tél. 42

truite à 81%, dans la plupart de ses quartiers, à 95 et même 100% dans les quartiers centraux.

Il suffit de parcourir les rues de cette ville comme je l'ai fait pendant cinq jours pour s'apercevoir qu'il s'agit d'une ville entièrement neuve; très belle ville moderne avec de grandes artères toutes droites, plantées d'arbres magnifiques, bordées d'immeubles neufs groupés en squares entourés de petits parcs où les enfants peuvent jouer en toute sécurité.

Tout n'est par fini dans la reconstruction de Varsovie et il n'est pas rare de voir d'immenses tranchées dans lesquelles on installe des conduites d'eau, de gaz, ou d'électricité.

Le touriste que se promène à Varsovie est frappé par l'importance des parcs, importance bien supérieure à celles des parcs les plus grands de Paris.

Il y a également une autre chose qui frappe le voyageur. Ce sont les moyens de transports (beaux autobus, beaux trains) mais en nombre insuffisant.

A Varsovie, je me présentais au bureau de l'agence Orbis pour demander mon billet de chemin de fer pour Olsztyn et j'avisai dans la foule une jeune fille qui demandait un billet pour Grenoble. Supposant qu'elle parlait le français, je lui demandais de m'aider, ce qu'elle fit très volontiers pendant un bon bout de temps.

Puis je bris bravement le train. Mon vocabulaire polonais se composait d'une vingtaine de mots, mon allemand n'était guère plus riche. Or je m'embarquais pour une région où je ne pensais pas trouver de gens parlant le français ou l'anglais. (A suivre)

§§ PRAWNIK WYJAŚNIA

**Pani Weronika ŚLIWIŃSKA
COMMENTRY (Allier)**

Znajomy emeryt, mający około 83 lat, przybył z Polski do Westfalii, gdzie przepracował ok. 22 lat, skąd po pierwszej wojnie światowej przyjechał do Francji. Mimo że tu pracował aż do 68 roku życia, ma rentę niewielką i musi korzystać z pomocy dzieci. Dowiedzieliśmy się, że kilku Polaków z Westfalii, którzy przyjechali w tym samym czasie do Francji, uzyskało wyrównanie renty niemieckiej. Czy nie można by uzyskać tych samych korzyści dla naszego starca.

Sprawa Westfaliaków jest dobrze znana we Francji. Początki jej sięgają do roku 1920, od tego bowiem czasu ta kategoria emigrantów polskich oczekuje na realizację obietnicy zaliczenia ich okresu pracy w Niemczech na prawa do renty we Francji. Na apel władz francuskich zgłosiła się wówczas do pracy w górnictwie francuskim wielka ilość polskich górników, którzy pracowali w kopalniach niemieckich.

Obietnica dana robotnikom polskim, którzy przenieśli się z Westfalii do Francji nie została zrealizowana ani w okresie międzywojennym, ani też po drugiej wojnie światowej. Niedotrzymanie tej obietnicy pozbawiło ich wielu korzyści ubezpieczeniowych na starość. Zamiast pełnych rent robotnicy otrzymywali często jedynie zwrot składek, ponieważ zaliczano im tylko okresy pracy we Francji i w Polsce, natomiast lata pracy w Niemczech zostały przy wymiarze rent całkowicie pominięte.

Wiele przyczyn złożyło się na to, że sprawa ta nie była załatwiona zgodnie z zobowiązaniami; głównie to niechętny stosunek władz niemieckich.

Władze Polski Ludowej, otrzymawszy w spuściznę to kiopotliwe dziedzictwo, podjęły odpowiednie starania, by naprawić krzywdę. W 1948 r. został podpisany protokół między Polską i Francją, w którym rząd francuski zobowiązał się uzyskać od niemieckich kas ubezpieczeniowych należności za okresy ubezpieczenia Polaków w Niemczech. Zawarta jednak w 1950 roku Konwencja między Polską i Niemiecką Republiką Federalną sytuacji nie poprawiła. Zaliczenie okresów ubezpieczenia we Francji i w Niemczech dotyczy wyłącznie obywateli francuskich i niemieckich. Chcąc więc częściowo przyjąć z pomocą pokrzywdzonym, konsulaty polskie we Francji wypłacały im specjalne zasiłki (tzw. gwareckie), a robotnikom tym po powrocie do Kraju zaliczono wszystkie okresy pracy w Niemczech przy wypłacie tzw. zastępczych rent krajowych.

Długotrwałe pertraktacje doprowadziły wreszcie do podpisania 25 maja 1961 r. protokołu między Polską a Francją, na mocy którego robotnikom polskim zalicza się na prawo do rent wszystkie okresy pracy w Niemczech, z tym że wysokość rent wypłacanych przez kasy francuskie jest obliczana propor-

cjonalnie do czasu pracy we Francji. W związku z tym robotnicy, którzy zamiast rent mieli jedynie prawo do zwrotu składek, otrzymali częściowo renty starcze. Ci zaś, którzy po zaliczeniu im pracy w Niemczech mieli już prawo do rent, uzyskali podwyżkę, dzięki zastosowaniu zasady proporcjonalności w stosunku do czasu pracy we Francji.

Niemniej jednak sprawa uzyskania od kas niemieckich należności za okresy pracy i ubezpieczeń polskich robotników w Westfalii nie została jeszcze w pełni załatwiona.

Dlatego, jeżeli pewne osoby tej samej kategorii, o czym Pani pisze w liście, otrzymały renty z Niemiec, przypuszczalnie nastąpiło to na podstawie przepisów Konwencji francusko-niemieckiej przysługującym obywatelom francuskim lub apatrydom (bezaństwowcom).



L'Association ODER-NEISSE vient d'éditer un magnifique calendrier mural 1964. Il comporte 16 pages et 13 photos, représentant le folklore et des paysages polonais, en particulier ceux des terres du Nord et de l'Ouest. De plus, il est complété par une carte administrative détaillée de la Pologne, où figurent les voies de communications, les itinéraires touristiques etc...
Conçu en langues française et polonaise, le calendrier ne coûte que 2,50 F, frais d'expédition compris.
On peut se le procurer en écrivant au siège de l'Association ODER-NEISSE, 9 Cité du Rétro, Paris 8-ème.

Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Mam męża i dwoje dzieci, już starszych (12 i 15 lat). Ja pracuję, mąż też. On zarabia dużo więcej niż ja i na każdym kroku to podkreśla, ale właściwie, jak dobrze policzyć, to ja więcej daję na dom niż on. Bo pani wie, jak to jest. Przyjdzie wypłata, to on z kolegami pójdzie do bistro na małą popitkę. I już z jego koperty sporo brakuje. Ale to nie wszystko. Jeszcze mi tłumaczy, że nie może być bez pieniędzy, że musi mieć na tych kilka szklaneczek dziennie, na kawę, na papierosy. Ja to rozumiem, ale on za wiele sobie zostawia. W końcu moja wypłata idzie cała na dom, nie mogę sobie nic sprawić, bo nie mam z czego.

KALENDARZ „ODRY – NYSY” na 1964 rok

już się ukazał
w sprzedaży

Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie wydało bardzo ładny kalendarz ścienny na 1964 r. Składa się on z 16 stron i 13 fotografii przedstawiających bogactwo folkloru polskiego i krajobrazy, przede wszystkim widoki Ziemi Północnych i Zachodnich. Oprócz tego znajdujemy w kalendarzu dokładną mapę administracyjną Polski z zaznaczonymi liniami komunikacyjnymi, szlakami turystycznymi.

Tekst opracowany został w językach polskim i francuskim.

Cena kalendarza łącznie z kosztami przesyłki wynosi zaledwie 2,50 F.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem Stowarzyszenia: „Oder-Neisse” 9, Cité du Rétro, Paris 8-ème.

● CZASOPISMA NAUKOWE CIĄGŁE i SERYJNE

ukazujące się w języku polskim i językach obcych, względnie posiadające streszczenia w tych językach

● ROCZNIKI oraz numery dawne wszystkich polskich czasopism tak przed- jak i powojennych

● Tytuły wyczerpane, nieosiągalne w antykwariatach – sporządzamy fotokopie względnie mikrofilmy

Zamówienia przyjmuje:

„EXPRIMRUCH“, Warszawa, ul. Wilcza 46,
Polska. Konto: N. B. P. XII O/M, Warszawa,
ul. Warecka 10 Nr 1534-6-71.

Jak policzyć wszystkie domowe wydatki i potrzeby, buty dla dzieci, ubrania, swetry, to wiecznie brakuje. Mąż mówi, że go to nic nie obchodzi. Ze on daje, ile może, i musi wystarczyć. Jeszcze mi mówi, że widocznie ja źle gospodaruję. A ja naprawdę, pani Anno, bardzo się staram, jestem oszczędna i gospodarna, wszystkie sąsiadki podziwiają. Ale jak nie ma za co kupić, to co poradzić.

Najbardziej mnie denerwuje to jego ciągłe gadanie i wynoszenie się, że on zarabia więcej niż ja, ale na dom to daje dużo mniej. Co mam zrobić? Też chciałabym sobie czasem coś sprawić, do fryzjera pójść, ubrać się przyzwoicie. Nie chcę gorzej wyglądać od Francuzek, no, ale na nic mnie nie stać. Gdyby mąż dawał trochę więcej do domu, wystarczyłoby i na moje potrzeby. Proszę mi poradzić.

ZAKŁOPOTANA Z LILLE

DROGA PANI!

Ja bym radziła powiedzieć to wszystko mężowi, co pani do mnie napisała. Nie tylko powiedzieć, ale wyliczyć z ołówkiem w rękę, na co i ile wychodzi pieniądze i z czyjej kieszeni. Jeśli to nic nie pomoże, niech pani nie daje za wygraną.

Niech pani zrobi sobie dokładny budżet domowy i z każdej pozycji, tu gdzie się uda, po parę franków urwie. To będzie trochę gorsze mięso, albo trochę go mniej, wina kupi się mniej butelek itd. W ten sposób uzyska pani pewną sumkę co miesiąc, którą przeznaczy pani wyłącznie na swoje wydatki. Załóż sobie pani specjalną kopertę z napisem „Moje” i nie ruszy pani tego w żadnym wypadku, chyba że na swoje sprawy.

Gdy mąż zauważy, że jedzenie trochę gorsze, że wina zbyt mało — powie mu pani: „Trudno, na więcej nas nie stać”. Może wówczas sięgnie do kieszeni i wyciągnie coś nie coś na podreperowanie budżetu. Jeżeli nie, trudno, tak będzie dalej. W żadnym wypadku nie wolno pani rezygnować ze swoich najbardziej prymitywnych potrzeb. Przecież nie ma tu mowy o luksusach i o trwonieniu pieniędzy.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Spotkało mnie okropne nieszczęście, aż wstyd się do tego przyznać. Po 25 latach małżeństwa chce mnie porzucić mąż dla jakiejś młodej smarkuli. Stary chłop, ma 55 lat, i takie głupie romanse mu w głowie. Czy widziała pani coś podobnego?

Ta dziewczyna ma 25 lat i pstro w głowie. On głupi myśli, że go kocha. A ona leci po prostu na jego pieniądze i będzie go zdradzać z młodymi, bo po co jej taki stary. Ale co będzie ze mną? Taka hańba i wstyd! Jak ja ludziom w oczy spojrzę? A przecież wszyscy nas tu znają.

Z mężem nie mam co rozmawiać, bo on zupełnie oszalał. Sztajfuruje się przed lustrem godzinami, włosy sobie przyczernił, no po prostu śmiech bierze patrzeć. Tylko, że mnie nie do śmiechu, ale do płaczu. Jak ja teraz będę żyła sama? Dzieci się pożeniły. Nie mam nikogo przy sobie. O pieniądze się nie martwię. Musi mi przecież płacić pensję, trochę sobie dorobię, ale ta samotność. Jak tu żyć?

PORZUCONA

KOCHANA PANI!

Bardzo mi pani żal, tym bardziej że w pani liście nie ma nawet złości, jest tylko smutek i litość dla tego człowieka, który jak pani pisze, „oszalał”. Cóż można dodać do tego, co pani napisała. Może tylko to, że mężczyźni w tym wieku miewają okresy szaleństwa, wydaje im się, że gdy taka młoda dziewczyna „na nich leci”, to dówód iż są jeszcze młodzi.

Takie szaleństwa często kończą się dramatycznie. Bo dziewczyna znajdzie sobie kogoś odpowiedniejszego i ani się nie obejrzy i co wtedy. Dopiero tragedia. W tej sytuacji żadne perswazyje na razie nie pomogą. On nic nie rozumie, bo nie będzie chciał zrozumieć. Trzeba przeczekać ciężkie chwile. Przekona się pani, że to nie potrwa długo. Mąż się opamięta i wróci do pani skruszony, zawstydzony, nieszczęśliwy. Czy go pani przyjmie, nie wiem. Ale myślę, że chyba tak.

Zycząc cierpliwości. Niech pani stara się jakoś wypełnić sobie swoją samotność. Może są wnuki, może nimi się pani trochę nacieszy.

ANNA

Cécilia

11, rue de Paris - LILLE - 56, rue de Paris

Własne wyroby cukiernicze

Własna czekolada

Własne drażetki

Własne chleby

Własne kruche ciasteczka

i inne własne specjalności

Nasze wyroby są zawsze świeże,
wysokiej jakości i po przystępnych cenach!



© PANI LIDIA PUCIŃSKA, długoletnia kierowniczka Teatru Polskiego w Ameryce, obchodziła niedawno jubileusz 50-lecia pracy społecznej i aktorskiej. Z okazji jubileuszu odbyło się przedstawienie „Ciepłej wdówki” Michała Bałuckiego, w którym jubilatka odegrała główną rolę.

© PAWILON POLSKIEJ KOBIETY otwarty zostanie w Muzeum Polskim w Chicago. Będzie on ilustrował rolę kobiety polskiej w Ameryce oraz w historii Polonii amerykańskiej. W Pawilonie zebrane będą eksponaty polskich strojów ludowych kobiecych i inne.

© 6-LETNIA ELŻBIETKA SACHAJ ze wsi Nowe Żabno koło Nowej Soli — bawiąc się pod rozłożystym dębem znalazła mały gliniany garnuszek z monetami. W naczyniu o średnicy 6 cm było 96 monet srebrnych, z których najstarsze noszą datę 1771, a najnowsze 1803. Monety zakopane zostały prawdopodobnie w czasie kampanii napoleońskiej.

© 19-LETNI MŁODZIEŃCZAK Z LUBLINA zakochał się bez wzajemności w studentce studium nauczycielskiego. Zawiązał chłopak, aby zwrócić na siebie uwagę bogdanki, zmontował potężną petardę i tak uzbrojony zakradł się na korytarz internatu, gdzie mieszkała wybranka jego serca. Wybuch był potężny. Wyleciało kilka szyb, a „zamachowiec” zemleł. Niefortunnego amanta ukarano grzywną w wysokości 300 złotych.

© PEWNA PANI W HONOLULU, która po operacji gardła mówi tylko szeptem, zaskarżyła swego lekarza o wypłacenie odszkodowania w wysokości 15.000 dolarów. Ale chirurg nie zapłacił tej sumy z własnej kieszeni; wdzięczny małżonek pacjentki wyasygnował bowiem natychmiast dodatkowo honorarium dla lekarza w wysokości 15.000 dol.



GRAND BAL DE LA SAINTE-CATHERINE

Legenda z X wieku głosi, że święta Katarzyna była córką króla Sycylii, odznaczała się nadprzyrodzoną inteligencją i urodą. Już w 15 roku życia zdołała osiąść wszelką wiedzę swego czasu. Zginęła męczeńsko w roku 310 z rąk karta na rozkaz cesarza rzymskiego Maksymina.

Kult św. Katarzyny rozpowszechnił się i utrwalił, najpierw w Grecji i Rzymie, a począwszy od XI wieku — także i we Francji. Od tego czasu dzień św. Katarzyny został obwołany powszechnym świętem dziewcząt i młodzieży. Piękna ta tradycja łączy w sobie starą obrzędowość ludu francuskiego z teraźniejszością. W tym dniu odbywają się corocznie liczne bale i festyny.

Clou uroczystości „katarzynkowych” poprzedza wy-

bór „maresse”, czyli burmistrzanki. Obyczaj ten popularny jest szczególnie na Nordzie. „Mairesse” przypada zaszczyt przystrojenia figury św. Katarzyny w czepkę ze wstążek, kwiatów i brzozywych gałązek. „Mairesse” ma również obowiązek urządzenia zabawy, na którą zaprasza się młodzież męską.

Dla wielu młodych dziewcząt dzień ten wiąże się z urzeczywistnieniem najskrytszych marzeń. Na „katarzynkowych” zabawach zaręcza się bowiem wiele par i wówczas mówi się, że „Święta Katarzyna daje mężów młodym dziewczętom”.

Jednakże najuroczyściej dzień św. Katarzyny obchodzi krawcowe i modystki. One to w początkach bieżącego stulecia uczyniły z niej swą patronkę, co nadało świętu pewien „styl”. Tego

dnia w Paryżu „midnetki” stają się „królowymi”. Pracownice mody i zakłady krawieckie przekształcają się w strojne sale balowe, a ulice zapelniają korowody pięknych „midnetek” noszących tradycyjne czepki o różnokolorowych wstążkach z przypiętymi do nich bukietkami kwiatu pomarańczy. Bogato udekorowane wystawy licznych „kafek” głośno urbi et orbi: „Grand Bal de la Sainte-Catherine”, a kwiatciarki sporządzają specjalne bukiety z opaską „Vive Sainte-Catherine”!

Wszędzie tego dnia króluje radość i śmiech, wszyscy zapominają o codziennych troskach i kłopotach.

Wszystkim dziewczętom obchodzącym uroczystości „katarzynkowe” życzymy spełnienia ich marzeń.

Na szczęście ktoś zastukał we drzwi. Schroniła się za kotarę nisz, która jej służyła za sypialnię, i stamtąd zawołała niemal radośnie:

— Entrez!

Uchyliły się drzwi i z ostrożnością wszedł ów studenta wczorajszy. Rozejrzał się uważnie po numerze i, aczkolwiek nikogo w nim nie zobaczył, na wszystkie cztery strony pokazywał meblom, szafom, fotelom i firankom jakiś papier.

Ewa widziała tego człowieka w przedziale między połowami kotary. Domyśliła się, że on tak demonstruje kopię aktu ślubnego. Wyciągnęła za kotary rękę i kazała podać sobie papier. Liwicki zbliżył się na paluszkach i wręczył jej dokument ozdobiony pieczęciami. Chciał, kłaniając się i krygując, unieść cokolwiek kotary, ale skarcony surowo, cofnął się i pokornie zasiadł w foteliku przy drzwiach w grzecznej pozycji. Ewa przytuliła się na sofie i czytała uważnie ową kopię aktu. Nie było żadnej wątpliwości: odwróciła się ostatnia karta.

Zmiała ów arkusz i rzuciła go do pudełka z drobiazgami. Rozparła się później w krześle i zarzuciwszy ręce pod głowę patrzyła przed siebie. Ujrzała teraz, jakby po raz pierwszy, tę niszę i pokój sąsiedni. Spostrzegła, że tu i tam posadzka wysłana jest grubym sukniem miłego koloru. U okien firanki z pasowego aksamitu, które można przesuwać na grubym metalowym walcu. Szerokie łóżko żelazne ze srebrzonymi gałkami, marmurowa umywalnia, sztych z reprodukcją obrazu Corregia w szerokich ramach.

Jak czysto! Przez jasne szyby widać jezioro, spoczywające w leciuchnej, złotawej mgle. Nieruchome. Smugi w nim i pola jakoweś o barwie lodu. W jednym miejscu lśni słońce jak rozprysnięta gwiazda. Dalekie łańcuchy gór za Lemanem, płaskowzgórza zaspane śniegiem. Smuga lasu pnie się w góry skaliste, jak strzęp odzieży tytana. A tam góry stają się małowiele wyraźniejsze od obłoków. Białe, śnieżyste białe smugi chmur otaczają pasem ów kraj. W pewnej chwili te smugi poruszyły się, popłynęły...

Ewa została wobec odsłoniętych gór bez jakiegokolwiek uczucia, w pustce zupełnej. Uczucie głuche do nieruchomego jeziora utonęło w dziwnym huku pod czaszką.

— Uwolnij mnie od siebie... — wyczęptała cicho, żeby przypadkiem nie usłyszał tamten, siedzący przy drzwiach.

— Uwolnij mnie — powtórzyła raz jeszcze.

Wstała ze swego miejsca i bezwiednie podeszła do lustra, wprawione go we drzwi szafy. Spojrzała w siebie z nienawiścią; zmierzyla się oczami od stóp do głów i szepnęła idiotycznie:

— Jestem zupełnie wolna.

W lustrze tym zobaczyła, że portiera się rozsuwa i że Liwicki stanął w jej sypialni. Widziała jego surową, pobladłą twarz i zmrużone oczy.

— Nie wierzę, pani. Ale jakaż materialna może mi czekać nagroda? Jaka? Bo gdyby mi czekała materialna nagroda, na przykład, w tej chwili... A w takim razie... Gotów jestem po jej uzyskaniu natychmiast skoczyć w wodę i notorycznie, eksperymentalnie utonąć w oczach pani.

Ewa śmiała się głośno, patrząc w niebo. Łódź, nie sterowana i nie popchnięta od dawna wiosłem, kołysała się na drobnych falach, idących w stronę brzegu. Ocknąwszy się ze swoich śmiechów, Ewa rzecze:

— Pan skłamał, panie Liwicki!

— Liwicki — do usług.

— Panie do usług, pan skłamał, twierdząc, że Łukasz Niepołomski ożenił się z panną Ryłską.

— Nie mam zwyczaju kłamać w razach, kiedy nie zachodzi po temu nieodwołalna potrzeba — dumnie „odparł” Liwicki.

— Widocznie zachodziła potrzeba. Tego pan nie wie, że Niepołomski jest żonaty!

— *Da liegt der Hund begraben!* Pani! Ów przeklęty Niepołomski dostał rozwód już wówczas, kiedy tu na moje dzisiejsze utrapienie przyjechał, a może nawet później. Dostał rozwód dzięki pieniężnemu poparciu, którego nie szczędziła *Milady*. Słowem, że dostał rozwód, bo za pieniądze można, proszę pani, dostać dwa rozwody, a nawet trzy. Przysięgam, że byłem na jego ślubie! — krzyczał machając prawą ręką.

— Czy może mi pan dać jakiś dowód, że ślub ten odbył się? Jakiś dowód... niezbity? Pańskie słowo... tak... Ale dowód, dowód! Ja muszę pokazać to osobie...

— Mogę pani dać dowód... Mogę przynieść kopię aktu ślubnego. Przyniosę to pani do mieszkania, tylko kwestia — kiedy? Wie pani — przyniosę jeszcze dziś — dobrze?

— Dobrze, przynieś pan! Koniecznie!

— Ale gdzie go mam przynieść?

— Hôtel Grammont. Nazywam się Ewa Pobratyńska.

— Więc nie — Niepołomska?

— Nie, nie Niepołomska! — chichotała — Ba! jakże pan to może wy-

— dostać dziś? Jakim sposobem?

— Pojadę do Genewy... Za godzinę odchodzi pociąg. Wrócę wieczorem.

— Ale teraz, panie! Teraz!

— Co teraz?

— Czy pan jest rzeczywiście człowiekiem dobrego wychowania?

— Pochlebiam sobie!

A więc... Cóż mam robić? Chciałabym być natychmiast sama, i to tutaj, w tej łodzi! Czy nie zechciałby pan opuścić mię? Do brzegu nie jest tak znowu bardzo daleko. Niech pan to zrobi! Albo — ja sama skoczę! Nie mogę!

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

93

Młody szlachcic Jan Twardowski studiując na krakowskiej Alma Mater zakochał się w Kasi, córce garniarza Balczara. Po ślubie wywozi żonę do rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Orędowniczką duchową jest mu królowa Barbara. W tym samym czasie spłonęła znaczna część Krakowa, a rozszalały tłum począł ścigać Twardowskiego. Skrył się on w pieczarze pustelnika. Po jego śmierci, Twardowski uziąwszy ze sobą część kosztowności udaje się w przebraniu mnicha do Krakowa. W drodze spotyka Maćka. W Krakowie zastaje ich wiadomość o śmierci królowej Barbary. Miasto przygotowuje się do uroczystości pogrzebowych.

Twarzy jednak osłonionej rondem kapelusza i cieniem świecącego z tyłu księżycy nie mógł rozpoznać, wezwał więc półgłosem Koszuckiego i wskazując na modlącego się zapytał:

— Kto zacz jest ten Włoch?

— Aha, to jest signor Durccini, medyk, przysłany przez wojewodę Radziwiłła ku Waszej Królewskiej Mości, nie daj Bóg, potrzebie...

— Nie mówiłeś mi nic?!

— Bo wczoraj dopiero przybył z Lewoczem i ten miał sam Waszą Królewską Mość zapytać...

— Co wiesz o nim?...

— Mąż, powiadają, wielkiej nauki. Książę pruski z Królewca go wojewodzie przysłał na skutek choroby żony. Lecz śp. wojewodzina nie doczekała się przyjazdu medyka i umarła, zostawiono go jednak przy dworze, a teraz przysłano tu do rozporządzenia Waszej Królewskiej Mości... Czy ma go Lewocz z sobą zabrać, czy może zostać?...

— A niech zostanie! — rzekł król obojętnie. — Przecz wszyscy do Wilna ciągniemy... Tam rozważym... Odczytaj, coś tam w liście napisał?

Koszucki czytał brulion, król chodząc po pokoju robił wstawki i poprawki. W pewnej chwili znowu zbliżył się do okna, lecz Włoch już znikł wraz ze sługą.

↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓
↓ DZIEJE GRZECHU ↓

Student spostrzegł jej ruch. Twarz jego wyciągnęła się i spósepniała. Siedział obojętnie, z wytrzeszczonymi oczami.

— Czymś panią do żywego dotknąłem... Ale czym — przez Bóg żywy! Przepraszam... Gdybym mógł być wiedzieć!

— Nic, nic! Muszę być sama, panie! — krzyknęła.

Bielmo rozpaczy zasłaniało jej źrenice. Dłonie splatały się i załamywały konwulsyjnie. Zęby były wyszczerzone, twarz strasznie biała. Student siedział osowiały, ze zwieszoną głową. Myślał głęboko. Wyszepiał:

— Gdybym mógł być przez jedną sekundę tak przez panią kochany! Przez jedną sekundę!

— Precz, precz! — jęknęła.

— A to opera!...

Stanął z wolna w łodzi, rozkraczywszy nogi na burtach. Spojrzał na odległy brzeg i mruknął z fanfaronadą:

— Skoro jesteście Niemili damie, należy usunąć się. Rozumiem. Ale jeśli te gałgany patrzą z brzegu na moje dzieje i zobaczą finał, toż to byłoby pochoruje się ze śmiechu.

Zebrał się w sobie i od jednego susa skoczył w wodę. Przez chwilę zanurzył się głęboko — wychynał — i, przebierając raz jedną, drugi raz drugą ręką, począł systematycznie i szybko płynąć w kierunku brzegu, ku białym domom Montreux.

Ewa odetchnęła. Rzuciła się na spód łodzi, twarzą na dół. Poczęła rwać na sobie suknie, targać włosy i ikać głośno, głośno, co w piersiach tchu. Łódź, nie sterowana, kołysała się na wodzie to tu, to tam. Wiosła, przytwierdzone do burtów, drgały bezsilnie...

XIV

Kondukt włókł się bardzo powoli po wyboistych polskich drogach. Zaraz za trumną jechał król konno, za nim równie konno dworzanie; dalej sznur kolasek z dostojnymi paniami, z których każda z towarzyszkę miała jedną z młodszych panien. Niewygody postojów, czerwcowe upały, wreszcie straszliwy kurz, wznoszący się obłokami spod kopyt licznego orszaku, już w parę dni dały się niewiastom mocno we znaki. Tymczasem podróż miała trwać z górą trzy tygodnie.

Bianka jechała z panią Kiejżgallową, matką wielkiego litewskiego stolnika, matroną zacną i niezmiernie pobożną. Ta siedząc w kolasce albo szeptała pacierze, albo drzemała. Czujność jej budziła się jedynie, kiedy do powozu zbliżał się jakiś mężczyzna; wtedy otwierała oczy i prostowała pełną figurę, gotowa ostro bronić cnoty powierzonej jej panny. Nawet pan Stypek „Junior” bał się surowej niewiasty i zaledwie niekiedy na postojach zdołał zamienić z hrabianką kilka słów i spojrzeń.

— Słuchaj waćpan, kto to jest ten czarno ubrany Włoch, który się do nas przyłączył? Jako rodak powinien być mię odwiedzić!... Dlaczego nie był?... Przyprowadź mi go natychmiast!...

— Powiadają, że to jest medyk nadworny księcia Radziwiłła Czarnego... Nic więcej nie wiem. Nawet nie wiem, jak się nazywa... Pewnie jakiś szarlatan... Dużo takich przebra-

nych w cudzoziemskie stroje w Polsce się włóczy... Trzyma się na uboczu, z nikim nie wdaje, nawet na postojach nie z nami zatrzymuje się, ale osobno w gospodach albo u bogatych chłopów... Z kuchni naszej nie korzysta, sam za wszystko suto płaci!... — wyjaśniał niechętnie pan Stypek.

— Medyk?... Doskonale!... Właśnie jestem niezdrowa... Mam uderzenia krwi do głowy i ciężar w sercu... Niech zaraz przyjdzie!...

Musił pan Stypek pójść do pięknego Włocha, nie był wszakże bardzo zasmucony, kiedy go nie znalazł, gdyż i ten pojechał naprzód, nie znalazłszy w wiosce odpowiedniej kwatery. Przydybał go dopiero nazajutrz i opowiedział mu, o co chodzi. Medyk wysuchał go spokojnie z opuszczonymi oczami.

— Radzę ręcznik maczany z zimnej wody kłaść przed snem na głowę. Co do serca, to mój służący przyniesie dziś wieczorem krople i przepis. Sam przyjść nie mogę, gdyż wezwano mię do króla i nie wiem, jak długo tam zabawię!...

Odszedł wraz ze sługą.

Stypek biegł za nimi podejrzliwym, zardrosnym spojrzeniem. Ukłękł na chwilę przed katafalkiem, potem zniknął pod gankiem w głębi wielkiej, ciemnej sieni.

W wielkiej świetlicy na prawo siedział król w wygodnym, skórą obciągniętym fotelu, niedaleko otwartego okna; w głębi, w miejscu zacisznym, przed stołem krytym kobiercem siedział na prostym zydlu pochylony nad rozwartą księgą sekretarz Koszucki. Grube woskowe świece płonęły, migocąc i opływając w dwuramiennym, srebrnym kandelabrze. Gdy drzwi stuknęły, Koszucki przestał czytać, a król podniósł opuszczoną w zadumie głowę.

— Ach, to wy!... — szepnął po włosku. — Wezwałem was... — Tu urwał i spojrzał uważnie na skromnie stojącego u proga cudzoziemca.

— Do usług Waszej Królewskiej Mości!... Słucham z radością rozkazów! — odrzekł Włoch kłaniając się nisko.

— Nie jesteś Włochem, sądząc z wymowy...

— Długi pobyt za granicą zepsował mi język...

Dalszy ciąg nastąpi

Nazajutrz Ewa ocknęła się ze snu bardzo późno. Wbrew wczorajszemu oczekiwaniu spała długo i twardo. Kładąc się do łóżka, sądziła, że zstąpi na nią bezsenność Jaśniachowa. Pamiętała jeszcze, że złożyła głowę na poduszce, drżąc na całym cieple i płacząc bez przerwy. Tymczasem usnęła zaraz i bez przebudzenia leżała na tym samym boku niemal do południa. Była spokojna, obojętna, zimna. Cieszyła się świadomością, że wczoraj przetrwała już wszystko i że wszystko tam na jeziorze wypadło już z jej serca, jak potworna, jak ciężka ropa z rany.

Och, wczoraj. Na jeziorze!

Siedziała teraz przed lustrem i przyglądała się sobie.

Z lekka, niepostrzeżenie dotykała myślami tej sprawy, że już jej nie łączy z Łukaszem Niepołomskim. Nic a nic! Wspomnienie pewnej pieszczoty, której sama nauczyła była Łukasza i którą sama wynalazła, szybko jak cios noża wbiło się w serce. Nic już nie łączy... Tylko tego wspomnienia nic i nikt nie wydrze! Łukaszek teraz (w taki sam sposób) całuje, pieści i posiada inną. Ta inna — to dla niego taka sama kobieta. Może brzydsza, a może nawet piękniejsza... A każdy mężczyzna — toć taki sam Łukasz, tylko może piękniejszy (na przykład — Szczerbic, na przykład — student Liwicki). Było, przeszło, przeminęło. A teraz nie ma śladu. Gdyby zaś było się chowało, gdyby żyło?

Czyż nie lepiej, że jest gdzieś na polu nawozem albo że je psy rozwlekły po rowach z kałem? Nie ma rzeczy złych na tym świecie...

Zeby to było wiedzieć dawniej — dumiała z głową opartą na ręce — to po cóż było rzucać Jaśniaszka. Już pewno zmarło mu się, biednemu, i leży sobie zapewne teraz gdzieś tam, na cmentarzyku, otoczonym szarymi ścianami w górach Korsyki. Wszystko jest przypadkowe — ziewnęła — jakoweś przelotne i cudze. Wszystko jest beznadziejne i zaduch cmentarny. O niczym nic nie wiemy i wszystko ktoś robi za nas.

Znowu dreszcz przeszył serce; dreszcz niezwalczony. Wspomnienie owej pieszczoty i pewnik, że już przynigdy! Nagle dusza straciła nad sobą władzę, stała się racą, która z ciała wybuchła, wydarła się z jego więzów. Wężem strzelistym poszybowała w wyżynę, rozprysła się w pył i nicłość...

OSIŃSKI

TAPICER-DEKORATOR
149, rue JULES GUESDE
ROUBAIX (NORD)

URZĄDZANIE WNĘTRZ MIESZKALNYCH
WEDŁUG RÓŻNYCH STYLÓW

MEBLE • KUCHNIE FORMICA • SALONY
• SYPIALNIE • MATERACE • COSY
• TAPCZANY • FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

ROBOTY PRZYJĘTE RANO —
UKONCZONE WIECZOREM

PHARMACIE DE PARIS

1, Place de la Gare—LILLE

(obok dworca kolejowego)

POZA ARTYKUŁAMI FARMACEUTYCZNYMI
ZNAJDZIECIE WSZYSTKO CO DOTYCZY

OPTYKI, AKUSTYKI
I PRODUKTÓW WETE-
RYNARSKICH

Specjalny dział ORTOPEDII z sa-
lonem prób, pończochy na żyłaki,
pasy lecznicze.

LABORATORIUM do badania krwi.
moczu, płwocin itd.

SPRZEDAŻ HURTOWA HENRI SPRECHER

72, rue Rolinel — LILLE,
tél. 57-35-08

- Konfekcja męska i damska
- Polskie poszwy — wsypy — damasy
- Materiały dekoracyjne
(do wnętrz mieszkalnych)
- Firanki tergalowe
- Nakrycia na łóżka

PUCH — PIERZIE

BATORY

Weteran wojny
okręt flagowy
łącznik z Polonią
morski ambasador

Któż z nas nie słyszał o okręcie flagowym Polskiej Marynarki Handlowej — m/s „Batory”, który od 27 lat nieprzerwanie pełni trudną i odpowiedzialną służbę na morzu. Szczególnie piękna karta w historii „Batorego” przypada na okres II wojny światowej. Wojenna służba „Batorego” pod polską banderą w alianckich siłach zbrojnych trwała od 1939 do 1945 r.

W tym czasie m/s „Batory” brał udział w następujących operacjach wojennych:

Kwiecień 1940 r. — lądowanie wojsk alianckich w Norwegii,
maj 1940 r. — ewakuacja wojsk z Norwegii do Francji,
czerwiec 1940 r. — ewakuacja wojsk z Francji do Anglii,
październik 1942 r. — lądowanie wojsk w Północnej Afryce,
lipiec 1943 r. — lądowanie wojsk na Sycylii,
sierpień 1944 r. — lądowanie wojsk w południowej Francji.

onadto szlak wojenny „Batorego” prowadził do Kanady, Australii i Wysp Brytyjskich z transportami dzieci, ludności cywilnej i wojska.

Niemniej owocna jest obecna służba m/s „Batorego”, gdy statek ten po gruntownym remoncie powrócił w 1947 r. do Polski, do normalnej pokojowej pracy na morzu.

Kursując na linii Gdynia —

New York (Stany Zjedn. Ameryki Północnej) w latach 1947—

1951, następnie na linii Gdynia—

Bombay (India) w latach 1951—

1956, a wreszcie od 1957 r. do

chwili obecnej na linii Gdynia—

Montreal (Kanada) m/s „Batory”

przewiół ogółem przeszło 116

tysięcy pasażerów różnych na-

rodowości.

Motorowy statek „Batory”: motory Diesla, szybkość 18 węzłów na godz., posiada nowoczesne urządzenia nawigacyjne, pomieszczenie dla 76 pasażerów w klasie pierwszej i 740 w klasie turystycznej. Są tu dwa sklepy, fryzjer, prasownia, lekarz, basen pływacki z urządzeniami sportowymi. Wyświetlane są filmy, dancing, można grać w bingo albo wyciągnąć konie. Są cztery bary, biblioteka. Dwa razy dziennie odbywają się koncerty. Pielegniarki opiekują się dziećmi. Szczególną sławą cieszy się wspaniała kuchnia „Batorego”

Największą popularnością cieszy się „Batory” wśród naszych Rodaków rozszaniach po całym świecie. Spotkanie „Batorego”, podróż tym okrętem jest często dla nich pierwszym zetknięciem się z Polską po wielu latach rozłąki z Ojczyzną. Uprzejma obsługa, serdeczny stosunek załogi do pasażerów, wspaniała polska kuchnia, polska muzyka — wszystko to sprawia, że na statku pasażerowie czują się jak u siebie w rodzinnym domu. Słuchając hymnu polskiego w chwili gdy statek wyrusza w rejs lub zawija do portu, wszyscy czują się wzruszeni. Nikt nie wstydzi się wówczas swoich łez.

W czasie każdego rejsu na statku organizuje się „polski dzień”. Wówczas można obejrzeć wystawę fotograficzną „Piękno ziemi polskiej”, organizuje się konkurs z nagrodami, a w czasie codziennych koncertów orkiestra gra utwory kompozytorów polskich: Chopina, Moniuszki, Karłowicza i innych. Na zakończenie „polskiego dnia” odbywa się „wieczór kapitański”, a potem wspaniały bal. Jest to niezapomniana podróż.

Bilety na przejazd „Batorem” sprzedaje we Francji „TRANSTOURS”
49, Avenue de l'Opera,
Paris 2-e.
Adres telegraficzny:
SHIPTOURS

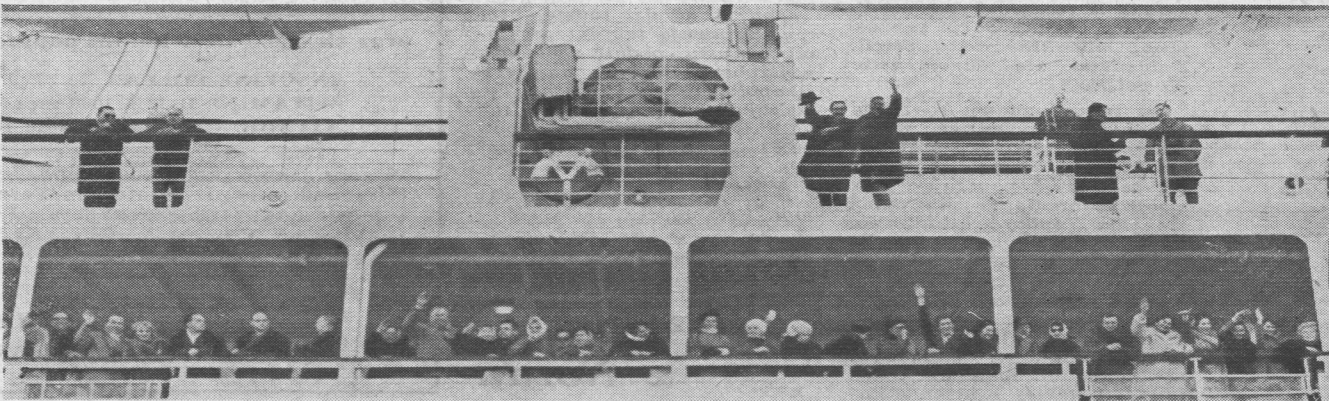
ROZKŁAD REJSÓW 1964 r.

Polskie Linie Oceaniczne ustaliły już rozkład rejsów m/s „Batorego” z Gdyni do portów kanadyjskich: Quebec i Montreal w roku 1964. W przyszłym roku m/s „Batory” odbędzie 10 okrężnych rejsów transatlantyckich. Terminy odjazdu statku z Gdyni i przyścia do portów kanadyjskich są następujące:

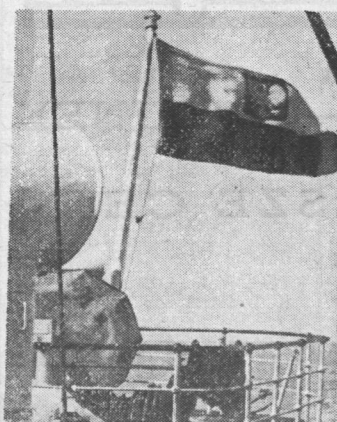
WYJSCIE Z GDYNI: 23 marzec, 17 kwiecień, 15 maj, 12 czerwiec, 10 lipiec, 14 sierpień, 11 wrzesień, 6 października, 3 listopad, 28 listopad.
PRZYJAZD DO KANADY: 2 kwiecień — Quebec, 28 kwiecień — Montreal, 28 maj — Montreal, 23 czerwiec — Montreal, 21 lipiec — Montreal, 25 sierpień — Montreal, 22 wrzesień — Montreal, 17 październik — Montreal, 13 listopad — Montreal, 8 grudzień — Quebec.

W swych rejsach transatlantyk m/s „Batory” zawijać będzie (po drodze) do Southampton (szesnastokrotnie) i do Kopenhagi (dziesięciokrotnie). Ponadto w sierpniu m/s „Batory” przedłuży swój powrotny rejs z Kanady i nie zakończy go w Gdyni, lecz uda się do Helsinek i Leningradu. W okresie miesięcy zimowych ze względu na zamrznięcie rzeki Św. Wawrzyńca, nad którą leży port Quebec i Montreal, jak co roku m/s „Batory” zawieszają rejsy do Kanady i w tym czasie odbędzie rejsy wycieczkowe dla turystów zagranicznych, do portów Afryki Północnej i Morza Śródziemnego oraz na Morze Karaibskie.

Pasażerowie z Francji i Belgii mogą się okrętować na „Batorego” w Kopenhadzie lub Southampton.



BANDERA POLSKA LICZY SOBIE 500 LAT



Na malowidle w gdańskim Dworze Artusa można oglądać alegoryczny obraz z początków XVI wieku, przedstawiający okręt, który walczy z burzą. Na przednim maszcie okrętu widoczna jest wyraźnie biało-czerwona bandera polska z orłem, na maszcie zaś środkowym bandera herbowa Gdańska — dwa krzyże i korona. Według wszelkiego prawdopodobieństwa tak wyglądała pierwsza bandera najemnych żeglarzy królewskich.

Polska flota bierze swój początek od czasów Kazimierza Jagiellończyka, który pierwszy zabiegał o jej utworzenie. Zygmunta I Starego, prowadząc wojnę z Moskwą

w 1517 r., zaangażował na służbę okręty żaglowe tzw. kaprów, czyli rozbójników morskich. Właśnie tej flocie kaperskiej, którą dowodził Adrian Flint, kazał król ustroić się w banderę królewską. W 1560 r. Zygmunt August powołał ponownie na służbę flotę kaperską (pierwsza została rozwiązana po zawarciu rozejmu z Moskwą). Zadaniem jej było zwalczanie handlu morskiego państw zachodniej i północnej Europy z Wielkim Księstwem Moskiewskim. Dowódcą floty był gdańszczanin — Mateusz Scharping czyli Sierpink. Flota ta początkowo nie działała oficjalnie w imieniu króla polskiego — nosiła więc ban-

derę lennika polskiego — mistrza Inflant. Kiedy jednak wybuchła otwarta wojna z Iwanem Groźnym, okręty przywdziały banderę królewską z białym orłem na czerwonym tle.

Kaprowie, dawni rozbójnicy, skoro wstąpili na służbę polskiego króla, chcieli, by traktowano ich jako pełnoprawnych żołnierzy, a banderze ich oddawano honory należne wszystkim statkom. Niestety, ich zbrojka przeszkodziła w załogach okrętów kursujących po Bałtyku budziła strach, toteż na widok bandery z orłem białym — statki umykały nie salutując banderze królewskiej. Rozżaleni kaprowie interweniowali u króla i w 1566 r. król wydał uniwersał, w którym nakazywał wszystkim okrętom oddawać kaperskim statkom na-

leżne honory i informować o celach podróży. Oczywiście, uniwersał miał na celu nie tyle zaspokojenie ambicji kaperskich, co lepszą kontrolę polskiego króla nad żeglugą bałtycką. (Warto dodać, że rządziło prawo silniejszego, a nie międzynarodowe konwencje żeglugowe, które praktycznie weszły w życie dopiero w bieżącym stuleciu).

Od tego czasu, to jest od 500 lat, bandera polska nabrała niejako pełnych „praw obywatelskich”, pływając pod nią karawele, holki, otrzymała ją galeona „Smok” — pierwsza jednostka morska zbudowana przez polskich szkutników w Elblągu w 1572 r. Bandera ta przetrwała wieki, wszystkie zawieruchy dziejowe i noszą ją dzisiaj wszystkie polskie jednostki morskie: handlowe, rybackie, statki białej floty, holowniki itp.

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Z satysfakcją przeczytałem w 43 numerze „Tygodnika” list studentki Uniwersytetu Warszawskiego, p. Zofii Sobockiej. To mądra wypowiedź. Chciałbym do niej dorzucić garść uwag, które nasunęły mi się ostatnio w wyniku obserwacji życia środowisk polonijnych na Nordzie.

„...odwiedzanie Kraju przez młodzież polskiego pochodzenia z Francji jest najbardziej pożyteczną formą kształtowania wśród niej prawdziwego stosunku do spraw „polskości” — pisze w liście p. Sobocka, której znajomość z „Lilianne z Francji” dała, jak się okazuje, duże rozeznanie w życiu i problemach naszej, polonijnej młodzieży. Bo to właśnie tak jest: odwiedziny, wakacje w Kraju, przeobrażają młodych Francuzów i młode Francuzki pochodzenia polskiego, uściślają ich wyobrażenia o Polsce, wzbudzają u nich ufność, życzliwość i sympatię do Kraju, w którym z miłym zdziwieniem spotykają się z młodymi ludźmi o zainteresowaniach i ideałach podobnych do ich własnych zainteresowań i ideałów.

W naszej okolicy jest trochę takich młodych ludzi, którzy w tym roku byli w Polsce. „To nie są ci sami chłopcy, to nie są te same dziewczęta, to już nie ci sami ludzie!” — powiadali rodzice, kiedy synowie i córki wrócili z Kraju. — Słyszałem, że wielu z tych młodych ludzi wróciło z „agendas” pełnymi adresów nowych znajomych i przyjaciół w Kraju: „Mój Heniek — opowiadała mi znajoma matka młodego chłopca, który był w tym roku w Kraju — tak się zmienił, że pojęcia nie macie! Jeszcze parę miesięcy temu, pamiętam, nie mogłam go uprosić, żeby wysłał ciotkę zyczenia na imieniny. Rzekomo pisanie po polsku „nie szło” mu, tak mówił. A teraz, od czasu gdy wrócił z Polski, to pisze, tak jakby mu kto za to płacił. Z błędami, ale jednak pisze po polsku!”

Od innych znowu rodziców można się dowiedzieć, że po powrocie z Polski pociechy ich zaczęły mówić „perfekt po polsku” i pouczają całe swoje otoczenie, że „nie mówi się pika, tylko „kilof”, nie mówi się „chłop”, tylko „mężczyzna”, nie mówi się „sklep”, tylko „piwnica” itd. itd. Zaś jeden taki znany mi od lat były działacz T.U.R., któremu spać nie dawał fakt, że jego córka — jedynaczka nie mogła doczytać do końca żadnej polskiej książki. („Zaczęła czytać „Potop”, ale po kilkudziesięciu stronach rzekła, że nudzą ją „ci wszyscy szlachcice”, chciała tylko, abym jej powiedział, czy „na końcu Kmicic ożeni się z Olenką.”) Otóż ten były działacz TUR-u chodzi teraz rozpromieniony: jego córka, która wraz z mamą była w tym roku na wakacjach w Kraju — ta córka, o której mówił: „co to za dziecko”, nie tylko chętnie czyta po polsku, ale i uczy się teraz na pamięć utworów autorów polskich.

„Wicie, Grzybek, ona się tam musiała w kimś zadurzyć, bo czasem, kiedy myśli, że nikt jej nie słyszy, to recytuje na głos i z pamięci, słysząc, Grzybek, z pamięci! taki wiersz: „Ciągłe widzę Twych włosów czarne jak noc kas-kady I tonę w nich bez ra-tunku. Nie mogę sobie dać rady, nie mogę sobie dać rady Bez Twego pocałunku” Ta miłość na pewno minie,

ale o tym wierszu — o tym polskim wierszu! moja córka nie zapomni!”

A ileż to już razy słyszałem od rodziców, których dzieci odwiedziły „stary Kraj”: „Mój syn (albo: moja córka), to zna prawie całą Polskę”, Słowa te wypowiedziane są zazwyczaj i ze smutkiem, i z dumą; z dumą — bo ludzie dumni są z tego, że ich dzieci znają „prawie całą Polskę”; ze smutkiem — bo ci sami ludzie myślą sobie w duchu: „Ach, czemuż to i nam nie było dane oglądać całej prawie Polski w okresie naszej młodości! Nam, którzy po większej części znamy w Polsce jedno tylko miejsce: swoją wieś rodzinną.”

Tak więc — odwiedzanie Polski przez młodzież pochodzenia polskiego jest imprezą naprawdę wysoce opłacalną. I dla nas, rodziców, i dla samej młodzieży. Pani Sobocka ma rację, kiedy pisze „warto, żeby zainteresowane czynniki więcej w tej sprawie działały”. Święte słowa! I ja także apeluję do tych zainteresowanych czynników o wzmożenie działalności w tej dziedzinie!

Pani Sobocka proponuje za-wiązywanie francusko-polskich klubów zainteresowań. Dochodzą mnie od pewnego czasu wieści o kielkującej w niektórych środowiskach młodzieży francuskiej pochodzenia polskiego na Nordzie myśli założenia czegoś w rodzaju francusko-polskiego klubu kulturalnego...

Liczne podróże młodych ludzi pochodzenia polskiego do Kraju (oby tych podróży było jak najwięcej) a także i zainicjowana przez „Tygodnik” dyskusja o młodzieży sprawiają więc, że oto rozpoczyna się jakiś „sezon interesujących inicjatyw”. Z całą pewnością możemy się z tego powodu cieszyć.

Oby ci młodzi ludzie, którzy wysuwają tak interesujące pomysły, podali sobie jak najszybciej dłoń — najpierw symbolicznie na łamach „Tygodnika”, a potem już tak naprawdę, w trakcie spotkań — na Nordzie, w Warszawie czy w Paryżu...

Bywajcie zdrowi, Droży moi.

**Józef
Grzybek
z Nordu**

Korespondujemy ze sobą —
zostańmy przyjaciółmi

▲ Francis Prevost — Cal-non-Mancheville par Longueville s/Ceie (Seine-Maritime).

Je désirerais correspondre régulièrement avec un ressortissant polonais, habitant la Pologne, parlant et écrivant français, célibataire si possible, âgé de 35 à 50 ans, pour échanges culturels: philatélie etc... aimant la musique classique, les arts et la littérature.

J'ai moi-même 38 ans, je suis célibataire et travaille comme secrétaire de Direction.

ODZIEŻ GOTOWA dla Panów, Pań i dzieci LE HALL DU VETEMENT

Jedyny
specjalista
od płaszczy
deszczowych



- UBRANIA MĘSKIE
- MARYNARKI
- SPODNIE
- GABARDYNA
- SUKNIE
- SPÓDNICZKI
- PŁASZCZE

9, rue
Ronville
ARRAS
Tél. 10-07

TARCHOMIŃSKIE ZAKŁADY FARMACEUTYCZNE POLFA



Warszawa 91, ul. Fleminga 2 - Polish

produkują:

najwyższej jakości antybiotyki z własnej biosyntezy:

OXYTETRACYKLINĘ (Oxytetracycline base, Oxytetracycline hydrochloride)

TETRACYKLINĘ (Tetracycline base, Tetracycline hydrochloride)

NEOMYCYNĘ

ERYTROMYCYNĘ

Ponadto Zakłady polecają doskonałe leki z własnej syntezy chemicznej, jak:

ACETARSOL
ALLOBARBITONE
ARRHENAL

PROCAINE HYDROCHLORIDE
PHENOBARBITONE
PRIMIDONE

oraz cieszące się wielkim popytem ze względu na znakomitą jakość:

INSULINĘ POLFA
WITAMINĘ B-12 a 1000 meg
VITABION (Witamina B-12 1000 meg + Witamina B-1 100 meg)

Wysoką jakość produktów wytwarzanych przez Zakłady kontrolują własne Laboratoria Badawcze, Laboratorium Farmakologiczne oraz Instytut Leków Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej.

Kontrolę kliniczną leków przeprowadzają liczne kliniki Akademii Medycznych wszystkich specjalności.

140 lat istnienia

Tarchomińskich Zakładów Farmaceutycznych POLFA
gwarancją wysokiej jakości polskiego leku

ODZIEŻ I GEORGES PAUL

ZAWSZE NAJLEPSZY
WYBÓR — GATUNEK
ZAWSZE
NAJNIŻSZE CENY

5, rue du Quesnoy, 5
VALENCIENNES

St. AMAND — CONDE s/ESCAUT — BRUAY-en-ARTOIS
MAUBEUGE — LE QUESNOY

▲ Jacek Rulewski, Lublin, ul. Skośna 8 m. 11. — Student drugiego roku prawa. Zna francuski, uczy się angielskiego. Interesuje się sportem, turystyką i muzyką. Pragnie korespondować w języku francuskim.

▲ Roman Wojcieszak, Poznań 31, ul. Dożynkowa 9B.

„Jestem studentem filologii polskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Interesuję się sztuką w bardzo szerokim znaczeniu. Poszukuję osoby o pokrewnych zainteresowaniach w celu wymiany korespondencji. Mogę korespondować w języku francuskim.”

Z życia różnych kolonii

PIĘKNY PRZYKŁAD SOLIDARNOSCI

CALONNE-RICOUART. W czasie pracy w kopalni zginął tragicznie górnik p. Krawiec, członek stowarzyszenia „Le Amis Reunis”. Członkowie stowarzyszenia postanowili urządzić kilka imprez, a dochód z nich ofiarować rodzinie zmarłego.

KONKURSY I WYRÓŻNIENIA

DOUAL. Na wystawie rzeźby i ceramiki artystów z całej Francji ogólne zaintereso-

wanie wzbudziła praca p. Danikowskiego z Aix-lez-Orchies pt. „La Vierge”.

WINGLES. Doroczny konkurs szkoły muzycznej przyniósł wyróżnienie Danielowi Strózikowi za grę na trąbce. I nagroda excellence.

MARLES-LES-MINES. Pierwszą nagrodę wśród akordeonistów, wysokie wyróżnienie oraz puchar zdobył w grupie debutantów Alain Bzinkowski.

LENS-LIÉVIN. Zaszczytne wyróżnienie w konkursie ogródków i puchar Bollaerta

otrzymał p. Franciszek Jóźwiak. Puchar wręczył zwycięzcę dyr. kopalni z Lens — p. Michaux.

BILLY - MONTIGNY. W konkursie piękności pierwsze miejsce zdobyła p. Daniela Perkon, trzecie Nicole Patka. W podobnym konkursie w Waziers pierwszą nagrodę otrzymała p. Jeanette Wagon.

GRATULUJEMY NOWOZENCOM

W ostatnim okresie wielu naszych Rodaków wstąpiło w związki małżeńskie:

w BARLIN: p. Irena Szablewska i p. Ryszard Andrzejewski,

w SIN-LE-NOBLE: p. Josiane Bauduin i p. Piotr Szuska,

w HARNES: Christine Filipiak i Serge Budria; Alina Maciejewska i Marian Żmuda; Geneviève Gruda i Bogdan Kaczmarek; Marianna Radowicz i Ryszard Kania; Gilberta Lecocq i Tadeusz Trawnik,

w AUCHY - LES - MINES: Lucja Kuźnicka i Edmund Kukuła,

w BRUAY-SUR-ESCAUT: Janina Wróblewska i Francis Ostój z Vieux-Condé.

Wszystkim parom serdecznie życzymy szczęścia!

NAGRODY I WYRÓŻNIENIA

METZ. W czasie uroczystości ku czci patrona szewców Saint-Crepin, p. Bolesław Jankowski z Metz otrzymał dyplom honorowy, przewidziany dla mistrzów tego zawodu.

LENS. W Salle des Societes zorganizowano 17 wystawę Grupy Artystów Niezależnych, do założenia której w 1946 r. wydatnie przyczynił się górnik p. Alojzy Guzik. Udział w wystawie wzięli m. in. Szymon Biernacki, który wystawił 10 płócien, głównie pejzaży. P. Raymond Urbanek wzbudził zainteresowanie 7 portretami. Również 7 obrazów o różnej tematyce p. Honoré Jankowskiego bardzo się podobało.

Zjazd chórów polskich Nadrenii

W Oberhausen odbył się zorganizowany przez Związek Polaków „Zgoda” w Niemczech doroczny zjazd chórów polskich Nadrenii, połączony z konkursem śpiewaczym.

W konkursie wzięły udział chóry: „Dzwon-Gwiazda” z Essen-Altenessen, „Słowik z Hamborn, „Polonia” z Düsseldorfu oraz chór „Powiatowe” z Oberhausen.

Na zjazd przybyli licznie Polacy, członkowie i sympatycy Związku Polaków „Zgoda”. Honorowymi gośćmi śpiewaków byli: dyrektor Artystyczny Pomorskiego Związku Śpiewaków — p. Franciszek Zieliński z Bydgoszczy oraz dyrygent chóru Górników Polskich z Douai (Francja) — p. Zygmunt Koralewski.

BEZPŁATNA PODRÓŻ DO POLSKI

P. Jean-Claude Goździaszek, uczeń liceum w Béthune za dobre wyniki w nauce otrzymał nagrodę fundacji Żelidza, bezpłatną podróż za granicę. Bez wahania zdecydował się pojechać do Polski. Wrażenia z tej podróży, drukowane w prasie północnej Francji, są szeroko komentowane, zwłaszcza za wypowiedzi p. Goździaszka na temat dużej swobody religijnej i pełnych kościołów w Polsce.

Wśród gołębiarzy

LENS. W czasie uroczystości Fédération Ouvrière Colombophile p. Józef Zawocki zdobył pierwszą nagrodę i puchar w grupie pierwszego roku.

OIGNIES. Związek „Vengeurs de la Fosse 9” przyznał w grupie „Vieux en dessous de Paris”: 2 miejsce p. A. Boutry, a w grupie „Plus de Prix” — 2 miejsce p. J. Moroniowi. W grupie „Jeunes 1963” p. L. Kubiak dwukrotnie zajął drugie miejsce. W kategoriach „Plus de prix” i „3 premiers à tous les concours” p. Jan Moron dwukrotnie zajął czwarte miejsce.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ostatnio zmarli nasi Rodacy:

w Bruay-en-Artois: p. Pelagia ANDRZEJEWSKA, z domu Matuszak, żona Jana; p. Anna FILIPCZAK z domu Tunko, żona Michała; p. Zygmunt WALICKI, emerytowany górnik, lat 52, w Sin-le-Noble: p. Zofia SUCHARSKA, lat 63 i p. Wiktor STASZKIEWICZ, lat 58,

w Hénin-Liétard: p. Wanda SURNKA, zamieszkała w Mericourt, w Sallaumines: p. Stanisław MULA został odprawiony na cmentarz przez b. wielu krewnych i przyjaciół,

w Dourges: p. Jan SOŁTYSIAK, Cité Bruno, lat 47.

Wszystkim Rodzinom Zmarłych Rodaków „Tygodnik Polski” składa wyrazy szczerego współczucia.

Najwięcej punktów jury konkursu przyznało zespołowi śpiewaczemu „Polonia” z Düsseldorfu, występującemu pod batutą p. Feliksa Graczyka.

Imprezy polonijne w Szwecji

Staraniem Konsulatu Generalnego PRL w Sztokholmie w związku z XX rocznicą Wojska Polskiego, zorganizowano w Norrköping i w Eskilstunie pokazy filmowe dla miejscowej Polonii.

Na pokazy złożyły się: specjalna kronika Czołówki Filmowej Wojska Polskiego „Nigdy więcej” oraz fabularny film polski „Czerwone betony” o polskich komandosach.

Przed rozpoczęciem pokazu w Eskilstunie, przewodniczący lokalnego Komitetu Budowy Szkół Tysiąclecia w Polsce — p. Roman Nowak poinformował zebranych o uroczystym otwarciu Szkoły Tysiąclecia w Olecku oraz podziękował za ofiarny udział w zbiorce pieniędzy na powyższy cel. Poinformował on również, że dzięki inicjatywie Komitetu Tysiąclecia w Eskilstunie zakupione zostały dla szkoły w Olecku nowoczesne urządzenia gabinetu dentystrycznego — ze składek Polonii szwedzkiej.

W INTERESIE KANADY I W OBRONIE PRAW NARODU POLSKIEGO

XXIII Walny Zjazd Związku Polaków w Kanadzie uchwalił rezolucję, w której stwierdza między innymi: „Popieramy w całej rozciągłości wysiłki Kanady, mające na celu utrzymanie pokoju. Jedną z gwarancji jego utrzymania jest uznanie przez mocarstwa zachodnie, w tym i Kanadę, granicy Polski na Odrze i Nysie. W interesie bowiem Kanady, która dwukrotnie w okresie życia jednego pokolenia musiała przeciwstawiać się zbrojniemu niemieckiej agresji, leży, by Niemcy nie odrodziły się militarnie.

Formułując nasze stanowisko wobec Polski stwierdzamy, że głos Narodu Polskiego znajdzie u nas zawsze serdeczny odzew. W każdej potrzebie będziemy nieść mu pomoc, strzec jego dobrego imienia, bronić jego słuszných praw.”

„Losy narodu polskiego nie są nam obojętne. Z radością więc witamy jego sukcesy w dziedzinie odbudowy powojennej, uprzemysłowienia, upowszechnienia kultury i oświaty oraz wysiłki w celu zabezpieczenia dla przyszłych pokoleń historycznych zabytków. Wyrażamy też szczerze

zadowolenie z faktu, że umożliwiony został kontakt osobisty, który pozwala na swobodne wycieczki zbiorowe, bądź indywidualne do Kraju”.

U
W
A
G
A

MIESZKAŃCY LYONU! I OKOLICY

w sklepie „POLONIA”

26, rue Cours Vitton - LYON 6-e

Znajdziesz dyżury wybór

- polskiej sztuki ludowej
- płyt polskich
- znaczków pocztowych
- wódki polskiej

Sklep „POLONIA” prowadzi również dział sprzedaży

PAMIĘTAJ! że przyjemnym i oryginalnym upominkiem świątecznym dla rodziny i znajomych są wyroby polskiej sztuki ludowej, płyty z polskimi kolędami itp...



Rozmowy „Tygodnika Polskiego”

z francuskimi gwiazdami filmu i piosenki

WDZIEK I PROSTOTA

Przyjemnie słucha się piosenek Jacques REVAUX. Jest w nich świeżość i prostota tak w tekście jak w muzyce. Ciepły, miękki timbre głosu młodego piosenkarza dodaje im swoistego wdzięku. Barwa jego głosu jest idealnie dopasowana do warunków zewnętrznych i milego bezpretensjonalnego sposobu bycia. Jacques Revaux nie należy do kategorii młodych ludzi pozujących na cwników czy uwodzicieli. Jest to prosty chłopak o dużym wdzięku naturalności, który cechuje także jego autorską i kompozytorską twórczość. Rozmowa z nim nie sprawia najmniejszej trudności. Odpowiada spontanicznie bez chwili namysłu.

— Ile pan ma lat?
— Dwadzieścia trzy.
— Od jak dawna pan śpiewa?

— Od siedmiu, ale trzeba odjąć od tego 2 i pół roku służby wojskowej, która zahamowała moją pracę.

— Od czego pan zaczął: od śpiewu? kompozycji, czy tekstu?

— Zaczęłem od szkoły dramatycznej, byłem dwa lata na kursach Tani Bałachowej i tam właśnie zrozumiałem, że piosenka pociąga mnie bardziej niż teatr.

— Dlaczego?

— Sam nie wiem, wydaje mi się, że przez piosenkę mogę mieć bardziej bezpośredni kontakt z widzem, ale może się mylę — nie mam prawie żadnego doświadczenia teatralnego oprócz paru epizodów. Bardzo natomiast pociąga mnie film i telewizja...

W telewizji mam już trochę doświadczenia.

— Gdzie pan występował?
— Oczywiście w Paryżu, a poza tym w telewizji hiszpańskiej, belgijskiej, teraz znowu mam w ciągu kilku tygodni program telewizyjny w Brukseli i w Madrycie.

— W jakiej firmie nagrywa pan płyty?

— Pathé Marconi-Columbia. Teraz niedawno nagrałem nową, trzecią płytę po moim powrocie z wojska.

— Czy ma pan Polaków wśród swoich znajomych?

— Nie, ale wśród publiczności — kiedy byłem w Belgii, poznałem 2 Polaków, którzy przyszli do mnie za kulisami. Mam nadzieję, że niedługo będę znał ich więcej, bo istnieje projekt mego wyjazdu na tournée do kilku krajów, wśród których znajduje się Polska.

— A co pan wie o Polsce?
— Niewiele, proszę mi wybaczyć, nie miałem okazji zainteresować się waszym krajem bliżej, ale mam, jak wszyscy Francuzi, wielką sympatię do Polaków i jestem pewien że zaprzyjaźnię się z wieloma przy pierwszej okazji, może już bardzo niedługo. A teraz proszę o przesłanie im moich najserdeczniejszych pozdrowień i „à bientôt”, jak to się mówi po polsku?

— Do zobaczenia!

PS. Zdjęcie Jacques Revaux jest wykonane przez niego samego. Fotografia jest bowiem jego wielkim i jedynym „hobby”.

Poszukiwanie rodzin

● Jan Nowaczyk poszukuje brata Michała NOWACZYKA, syna Jana i Józefy z domu SOB CZAK, urodzonego w 1900 roku w Kaliszu. Poszukiwany wyjechał z Polski do Paryża w 1935 roku. Wiadomość prosimy kierować pod adresem: Feliks Janczak — 3, rue Malglois, Varangéville. (M. et M.)

● Maria Butryn — Route de Vannecourt, Prix-lès-Mézières (Ardennes) — poszukuje Ignacego WOJTOWICZA i jego żony Marii z domu RAPAK. Poszukiwani zamieszkiwali przez całe lata w Paryżu.

● Antonina Brioux — 12, rue des Petits Enfants, St. Nicolas-en-Forêt, Moselle — poszukuje siostry Aliny WERBLIŃSKIEJ, urodzonej 21 grudnia 1921 roku w Łodzi, ostatnio widzianej w kwietniu 1946 roku w obozie Paderborn w Niemczech.

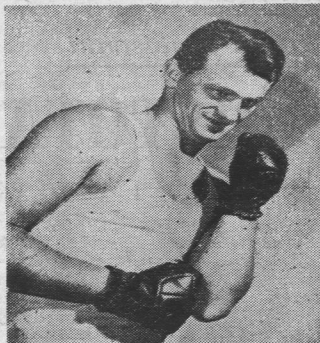
Ktokolwiek wiedziałby o miejscu pobytu poszukiwanych proszony jest o łaskawą wiadomość pod adresem „Tygodnika Polskiego”.



Polacy w czołówce hokeja na trawie

„Zieloni” hokeiści walczący o prawo startu w Tokio po serii międzynarodowych sukcesów ostatnich dwóch lat (w 1962 i 1963 r. w 11 meczach międzypaństwowych nie przegrali ani razu) ponieśli dwie honorowe porażki z 7-krotnymi mistrzami olimpijskimi, hokeistami Indii. Polacy, mimo nieoczekiwanej porażki z hokeistami Niemieckiej Republiki Demokratycznej 0:1, są nieoficjalnymi mistrzami Europy

BOKSERZY POLSCY WALCZĄ W FINALE PUCHARU EUROPY



Moskwie) pokonali dwukrotnie silną Bułgarię 18:2. Bułgarzy natomiast wyeliminowali Irlandię (10:10 i 14:6).

Turniej bokserski o Puchar Europy imienia Emila Gremaux jest rozgrywany po raz pierwszy, a brały udział reprezentacje POLSKI, ZSRR, Bułgarii, Rumunii, Irlandii. Szkoda, że wycofała się z turnieju Francja, nie mogąc zagwarantować w Łodzi zwycięstw Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W eliminacjach Polska stoczyła bardzo ciężki pojedynek z Rumunią. Pierwszy mecz w Bukareszcie Polacy przegrali nieoczekiwanie 14:6 i dopiero po zwycięstwie 16:4 w meczu rewanżowym w Łodzi zdobyli awans do półfinału.

Podczas meczu z NRD w Schwerinie piękny jubileusz dziesięciolecia startów w reprezentacji Polski obchodził czterokrotny mistrz Europy ZBIGNIEW PIETRZYKOWSKI (waga półciężka).

Pierwszy mecz w reprezentacji Polski 19-letni Pietrzykowski stoczył akurat 10 lat temu — 8 listopada 1953 r. w Helsinkach, gdzie pokonał Fina Kontulę w wadze lekkośredniej.

Bokser mętniał, rozwijał się jego talent i przybawało laurów. Pietrzykowski 10 razy był mistrzem Polski, cztery razy mi-

SPORT W KOLONIACH

PIŁKA NOŻNA

DOMBASLE. Creutzwald eliminuje Dombasle z pucharu Francji dzięki jedynej bramce, uzyskanej przytomnie w 9 minucie przez Maleskę. Ładnie grali w drużynie Creutzwaldu także Urbaniak i Szymborski.

BLENOD. CS Blenod — FO Eloyes 2:0. Decydującą bramkę, która załamała drużynę Eloyes uzyskał Kwaśniewski.

KOSZYKÓWKA

THUMERIES. Joudreville — Thumeries 58:47. Na trudnym obcym terenie punkty dla Joudreville zdobyli: Campos 24, Wronko 15, Zybala 6 i Rog 1. W drużynie gospodarzy wyróżnili się znowu bracia Rybezińscy.

TUCQUENIEUX. US Tucquenieux — Herserange 69:40. Wysokie zwycięstwo miejscowych, w których drużynie ładnie grali: Gruszka, Burda i Lemaire.

MANCIEULLES. Mancieulles — Hayange 58:14. Szczęśliwie, pierwsze zwycięstwo Mancieulles. Szalę zwycięstwa dla miejscowych przechylił Jan Rudziński, obok którego przytomnie zagrywał Niedziela.

PARYŻ. PUC zwycięża gładko Auboué 84:68, mimo skutecznej gry Świązka (21 pkt), Wypy (9 pkt) i Turci (7 pkt).

BOKS

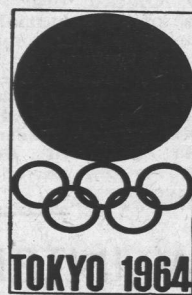
W amatorskich mistrzostwach Alzacji i Lotaryngii w wadze lekkośredniej Matusiak obronił swój tytuł w bardzo ładnej walce z niebezpiecznie i twardo walczącym Massimini. Walka była jedną z najładniejszych w całym turnieju.

JUBILEUSZE

LIÉVIN. W czasie zabawy klub sportowy „Diana” uczcił długoletnią działalność dwóch swoich graczy: p. Stanisława Szymczaka, który mimo swych 50 lat dalej gra w piłkę, oraz p. Stanisława Zalesińskiego, który czynnie pracuje w klubie przez lat 37. Wręczono im piękne dzieła sztuki.

POWIĘKSZYMI EKIPĘ POLSKI NA OLIMPIADZIE W TOKIO

jeśli każdy z nas da tylko jednego franka...



W tegorocznej zbiorce na Polski Fundusz Olimpijski najwięcej wpłat dokonali dotąd nasi Rodacy z Australii. Na liście ofiarodawców zajmują oni pierwszą lokatę (około 5 tysięcy dolarów). Drugą pozycję zajmują obywatele Izraela polskiego pochodzenia — 3 tysiące dolarów, a na trzeciej pozycji znajdują się Polacy zamieszkali w USA — 2162 dolary. Sumy zebrane na Fundusz Olimpijski w innych krajach nie przekraczają konta Polaków z Australii.

Do większych wpłat dokonanych w ostatnim okresie należy czek na 818 dolarów nadesłany przez Związek Polaków w Kanadzie, wpłaty pana Borzyna z USA i 13 Okręgu Sokolstwa w USA po 100 dolarów, wpłaty pana Dembicha z USA — 50 dolarów. Biuro Podróży „Odra” z Melbourne zapowiedziało wpłatę 140 funtów, a Polonia Athletic Club w Los Angeles przeznaczy na Fundusz Olimpijski dochód z zabawy tanecznej.

Wszystkie wpłaty na konto Polskiego Funduszu Olimpijskiego są kwitowane, a ofiarodawcy otrzymują pamiątkowe odznaki i wydawnictwa przyznawane im przez Polski Komitet Olimpijski.

Czytelników naszych informujemy, że honorowym ofiarodawcom z terenu Francji i Belgii za wpłaty dokonane w celu powiększenia polskiej ekipy olimpijskiej w Tokio przyznawane są następujące odznaki bądź wydawnictwa:



4 F lub 50 Fr.B. — odznaka srebrna, 8 F lub 100 Fr.B. — pamiątkowy album, 20 F lub 250 Fr.B. — odznaka złota, 100 F lub 1000 Fr.B. — medal.



CRACOVIE — En fin de saison le junior Mieczysław Korc a réalisé 14.57.6 sur 5 kilomètres, meilleure performance junior européenne de l'année.

BYTOM — En match retour du tournoi „Intertoto”, Polonia Bytom, jouant la première fois dans son nouveau stade en présence de 16 mille spectateurs, a fait match nul (1:1) avec le club italien Sampdoria-Gènes. Les buts ont été marqués par Pogrzeba (34 min.) et... l'ex-lensois Wiśniewski (38 min.). On sait que Sampdoria a payé 900 mille francs (nouveaux) la cession de l'excellent avant, Polonais d'origine. Polonia Bytom, vainqueur à l'aller par 2:0, s'est qualifiée pour le tour suivant.

VARSOVIE — Legia-Varsovie défaite à Opole par Odra (1:0) dans le 13-ème et dernier tour de la saison en 1-è division, reste toujours leader mais peut perdre son trône d'automne en faveur de Górnik-Zabrze (2 points de moins mais un match en retard). Quatre clubs siliens Odra-Opole, Zagłębie-Sosnowiec, Szombierki-Bytom et Polonia-Bytom occupent les places 3-6. En seconde division Śląsk-Wrocław mène avec un point d'avance sur Zawisza-Bydgoszcz et trois points sur Start-Łódź.

SZCZECIN — Le résultat le plus sensationnel du dernier dimanche a été la sévère défaite de Wisła-Cracovie (vétérans de la 1-è division que ce club n'a jamais quitté) par 0:6 devant Pogon-Szczecin, ancienne lanterne rouge du classement.

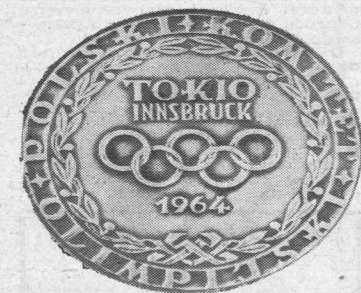
SCHWERIN — En battant pour la seconde fois l'Allemagne par 14:6, l'équipe polonaise s'est qualifiée pour la finale de la Coupe d'Europe de boxe (coupe Emile Grémaux) où elle rencontrera l'URSS.

Wpłaty na Polski Fundusz Olimpijski przyjmują:

● Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, Bank Handlowy S.A., konto 13-140-4-31, lub

● The Bank of Tokyo Ltd. Tokyo Office Nihombashi Chuo-ku Free Yen Time Deposit Account nr 20 (Polski Komitet Olimpijski).

Wpłaty można również dokonać za pośrednictwem naszej redakcji w Paryżu.



TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
Ol. KUC

COURCELLES-HAINAUT
2, rue du Temple, 2
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 6 F. - 70 Fr.B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr.B.
rocznie: 17 F. - 210 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

Jeśli szukasz spokoju...
...wybierz



ROWERY, MOTOROWERY,
MOTOCYKLE, SKUTERY
Najlepsza marka francuska

◆ Najniższe ceny

u najlepszego specjalisty i wyjątkowego przedstawiciela w rejonie

W. WOJTECKI
route d'Arras — LENS (P.deG.) — Fosse 4

Oferujemy ponad 200 maszyn,
z których najnowsze mamy na składzie

Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i naboji

Części zamienne ◆ Akcesoria
◆ Naprawy
ODWIEDŹ NAS!

KUŹNIA PROFESORA SKÓRY

Ojciec jego był ogrodnikiem w majątku Teresin pod Łowiczem. Mały Stasiu lubił godzinami przesiadywać w wiejskich kuźniach. Sypiące się snopy iskier i dźwięczące na kowadłach młoty sprawiały na małym chłopcu ogrom-

ne wrażenie. Wreszcie sam stanął z młotkiem przy kowadle.

Te wiejskie kuźnie były jego pierwszą szkołą rzemiosła i artystycznego fachu. Skończył gimnazjum w Warszawie i rozpoczął studia w Akade-

mii. Podczas okupacji chodził na tajne kursy prowadzone przez prof. Duklona (przebywa obecnie w Brazylii).

Po powstaniu Stanisław Skóra zatrzymał się w Krakowie i wykładał metaloplastykę na Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych. Ciągnęło go jednak do odbudowującego się z gruzów Gdańska. Na Wybrzeżu wydzierżawił starą kuźnię i stanął przy kowadle.

— Pracowałem po 26 godzin na dobę — mówi sam o sobie z humorem.

Ileż to wspaniałych krat, lamp, balustrad, okuć, kołatek wykonał prof. Stanisław Skóra dla Gdańska. Każda z tych prac jest wspaniałym dziełem artystycznym, nawiązującym do najlepszych tradycji kowalstwa średnich wieków.

Dziś prof. Skóra przy swoim jednorodzinny domku w Sopocie wybudował w ogrodzie nowoczesną kuźnię. Jest wrogiem sztancy. Każdy z jego świeczników ręcznie wykonanych jest inny. Kuźnię prof. Skóry odwiedzają liczne zagraniczne wycieczki. W czasie wakacji pracują u niego jako praktykanci nauczyciele robót ręcznych i studenci Akademii, specjalizujący się w metaloplastyce.

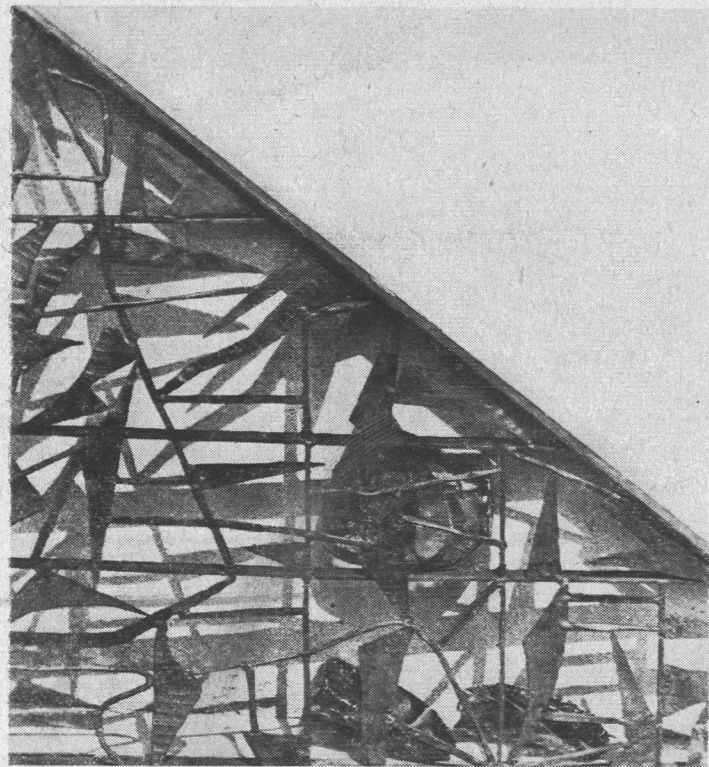
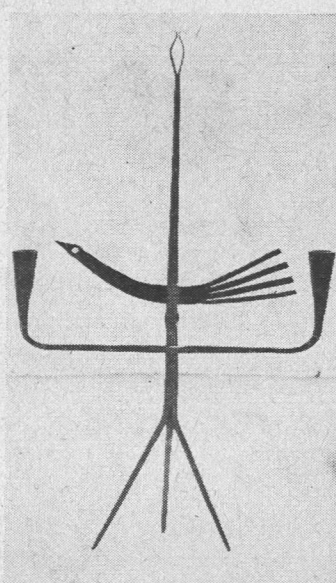
W nowoczesnej kuźni o elektrycznych dmuchawach i wciągach klimatyzacyjnych powstają wspaniałe dzieła sztuki. Proste, nowoczesne a jednocześnie nawiązujące do najlepszych tradycji rzemiosła artystycznego kowalstwa.



Prof. Skóra otrzymuje wiele zamówień z zagranicy. W Nowym Jorku w polskim sklepie „Cepelia” szczególnie dużym powodzeniem cieszą się stylizowane, średniowieczne miecze

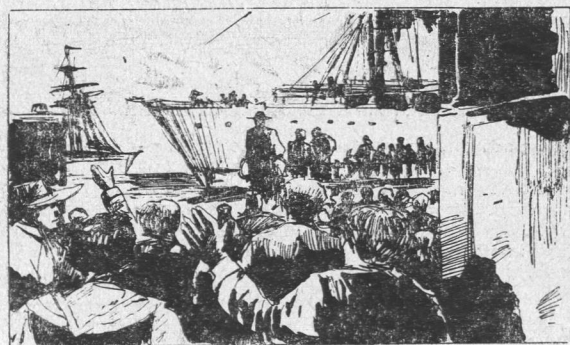
Fils d'un jardinier des environs de Łódź, Stanisław Skóra passait tout son temps libre dans l'atelier du forgeron villageois. Aujourd'hui, après avoir été professeur aux Beaux-Arts de Cracovie, il s'est installé „forgeron” à Sopot, sur le littoral baltique. De sa forge ultra-moderne, connue loin à l'étranger, sortent de remarquables oeuvres d'art.

Świeczniki kute ręcznie mają bardzo ciekawe i nowoczesne formy. Artysta-kowal sam szkicuje projekty i sam je realizuje w nowoczesnej kuźni



Oto projekt wspaniałego olbrzymiego witrażu do nowo wznieszonego kościoła w Kopenhadze. Kościół ten zaprojektował polski architekt inż. Kulesza, kolega prof. Skóry. Między żelazny kompozycyjny szkielet wtopiono bryły kolorowego szkła

ŚWIECZNIKI LESKULAPA



Profesor uniwersytetu wileńskiego Seweryn Gątewowski przywraca wzrok pacjentowi. Jego bratanek Ksawery również uzyskuje tytuł doktora na akademii w Petersburgu i wyjeżdża do Paryża. Po latach niewidzenia spotyka tam stryja. Stary profesor opowiada bratankowi o swoim życiu i przygodach.

(8)



„Od tej chwili — kontynuował słynny chirurg — aż do końca podróży cieszyłem się ogromnym szacunkiem załogi. Okrętowy felczer okazał się bowiem zwykłym szarlatanem i potrafił co najwyżej owinać głowę bandażem, w czym zresztą nabył sporej wprawy, kurując porozbijane w licznych bójkach łby marynarckie. Po siedemdziesięciu dniach wyładowaliśmy wreszcie w Vera Cruz, skąd po krótkim odpoczynku wyruszyłem do Agangeo. Po przybyciu na miejsce dowiedziałem się nie bez zdumienia, że uważają mnie tutaj za cudotwórcę. Sprawili to marynarze, rozgłaszający na wszystkie strony famę o moich rzekomo nadprzyrodzonych umiejętnościach lekarskich. Daremnie tłumaczyłem witającemu mnie w osadzie Westfalczykowi, że owe wieści nie odpowiadają prawdzie. Kiwał grzecznie głową i myślał swoje. Wreszcie machnąłem ręką. Nie miało najmniejszego sensu dalsze perswadowanie, wobec czego mogąc mnie uważać za kogo tylko chcąc. Powiadam ci, przez dwa lata cieszyłem się tak dużym poważaniem, jak czarownik w murzyńskiej wiosce. Powodziło mi się całkiem nieźle, jednakże dłuższe przebywanie w Agangeo nie dawało żadnych perspektyw. Postanowiłem wyjechać.

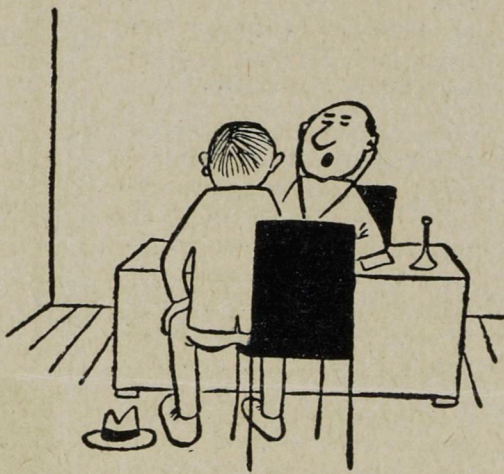
Mimo prób moich Niemców, pracujących w kopalni srebra, spakowałem manatki i przeniosłem się do stolicy, mającej — jak ci wiadomo — taką samą nazwę, co i kraj, mianowicie Meksyk. Trochę obawiałem się, czy zdołam wyżyć z prywatnej praktyki, ale te obawy okazały się na szczęście ponne. Miałem roboty wyżej uszu. Najpierw zaczęli przychodzić zamieszkałi w Meksyku Niemcy, po nich trafili Anglicy, wreszcie co bogatsi Meksykanie. Tych ostatnich było z każdym dniem więcej. Nie dziwnego. Jest to chyba najbardziej niespokojny kraj na świecie. Rewolucje i powstania wybuchały tu niemal co tydzień, nie mówiąc już o drobniejszych zamieszkach. W tych warunkach żaden znający swój fach chirurg nie mógł narzekać na brak zajęcia. Nie uwierzysz, jak szybko zostałem bodaj najpopularniejszym lekarzem w całym Meksyku. Moja sława dotarła do najbardziej oddalonych wiosek, zamieszkałych przez Indian. Również oni zaczęli początkowo nieśmiało, potem coraz częściej odwiedzać mój dom. Serce mi się nieraz krajało na widok ich nieopisaną nędzę. Po prostu sumienie nie pozwalało mi brać od nich jakiegokolwiek zapłaty. Leczyłem ich zupełnie bezpłatnie.

W wyznaczonym przeze mnie dniu przybywały całe gromady Indian. Przychodzili starcy, młodzi, kobiety z niemowlętami na plecach. Musiałem nie tylko udzielać im porad, lecz także dawać im lekarstwa. Dziwna rzecz, ale pomaganie tym biedakom sprawiało mi cichą radość. Ostatecznie człowiek żyje nie tylko dla pieniędzy. Mimo to stawałem się coraz bogatszy. Zamożni hacjendery, czyli właściciele wielkich gospodarstw, często wzywali mnie do siebie i opłacali sowicie. Jedyną a zarazem największą trudnością było podróżowanie po tym niebezpiecznym kraju. Przed każdym wyjazdem służący przytracał mi do siodła parę pistoletów. Dla obrony przed napastnikami. Nie skorzystałem z nich nigdy. Raz tylko, kiedy jechałem do odległego o wiele kilometrów od stolicy majątku, zza skały wyskoczyło trzech zamaskowanych mężczyzn ze strzelbami w dłoniach. Postanowiłem się bronić, kiedy nagle rabusiów otoczył rój trochę dziko wyglądających postaci. Na ich widok poczułem ciepło w sercu. Byli to moi Indianie, którzy — jak się później dowiedziałem — nieustannie czuwali nad moim bezpieczeństwem. Była to dla mnie najbardziej hojna zapłata...”

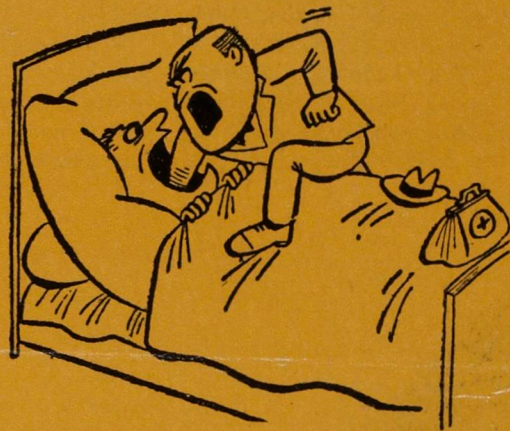
U LEKARZA – CHEZ LE MEDECIN



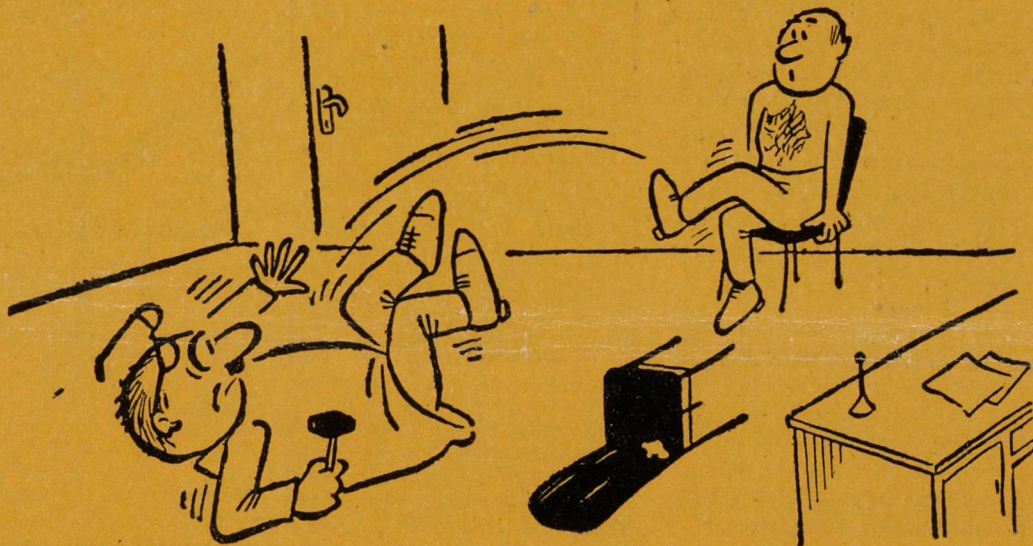
– Powie pan w końcu „aaaa”, czy nie?!
– Allez vous faire enfin „aaaa”?!



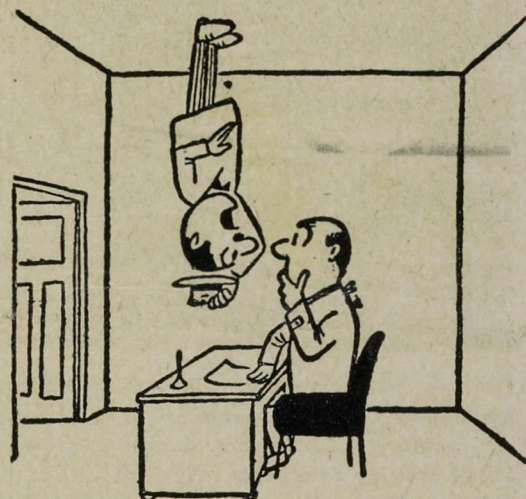
– A gdzie się panu zrobił ten czyrak?
– Et où donc s'est-il placé, ce furoncle?



– Gdzie pan podział mój termometr?
– Qu'avez vous fait du thermomètre?



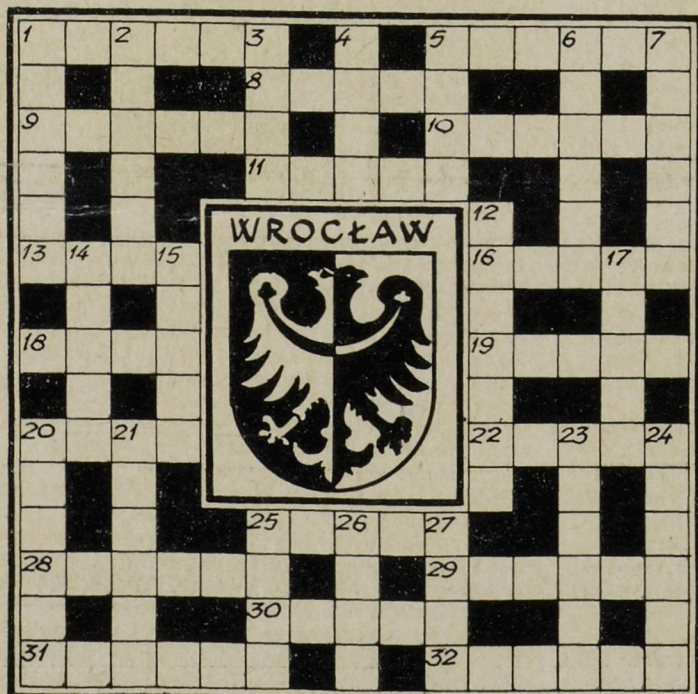
– Uprzedzałem, panie doktorze, że w tej nodze mam bardzo silny refleks...
– Je vous avais prévenu, docteur, que mes réflexes étaient excellents...



– Panie doktorze, ja cierpię na zaburzenia zmysłu równowagi...
– Docteur, je suis sujet à des troubles de l'équilibre...

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA Z HERBEM NR 4



POZIOMO: 1) nazwisko sławnej kobiety-żołnierza, uczestniczki powstania listopadowego 1831 r., 5) miejscowość, która zasłynęła z pierwszej bitwy polskiej Dywizji im. T. Kościuszki z wojskami hitlerowskimi, 8) zimowa przeszkoda na drodze, 9) hutniczy żużel, popiół spieczony, 10) końcowy etap szlaku bojowego odrodzonego Wojska Polskiego, 11) inaczej drzazga, 13) coś kwaśnego, 16) rozgłos, uznanie, dobre imię, 18) twardość, moc nadana metalowi, 19) stopień w hierarchii urzędniczej, stanowisko, godność, 20) cztery mendle, 22) panna, bogdanka, 25) najszybszy bieg konia, 28) na sejmie w 1773 r. wstawił się niezłomnym oporem przeciw rozbiorowi Polski, 29) składowa część łańcucha, 30) gatunek dyni, 31) rusztowanie pod gilotynę, 32) obojętność, gnuśność, bierność.

PIONOWO: 1) lekkoduch, postrzelec, człowiek pusty, 2) siłacz, zapasnik, 3) szczelina w drewnie po przejściu piły, 4) resztki na dnie naczyń, fusy, 5) czas wolny od zajęć, przyjemne próżnowanie, 6) spiczasty szczyt wieży lub wysmukła ostra skała, 7) nici biegnące wzdłuż tkaniny, 12) podwyższenie z de-

sek, podium, 14) dodatek do żony, inaczej posag, 15) grupa osób żyjących z sobą i związanych wspólnymi interesami, 17) wspólne pastwisko gromadzkie, 20) grymas, zachcianka, dziwactwo, 21) bankructwo, kłapa, 23) płócienny domek, 24) historyczny krążownik, którego salwa była sygnałem do wybuchu Rewolucji Październikowej w 1917 r., 25) to, w co ponoć gapi się sroka, 26) ukochana, wybranka serca, 27) przybrana postawa lub mina.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HERBEM NR 2

POZIOMO: 1) Mikołaj Rej, 6) grom, 10) karat, 11) Moniuszko, 12) „Real”, 13) toboł, 15) niwa, 17) nota, 19) plan, 20) mina, 22) zero, 23) rabat, 28) Białystok, 30) twarz, 31) jatka, 32) paplanina.

PIONOWO: 1) makaron, 2) korba, 3) łotr, 4) jama, 5) Etna, 7) raz, 8) miotła, 9) kurtyna, 14) botki, 16) wiatr, 18) fantazja, 19) przebój, 21) tratwa, 24) braki, 25) Nysa, 26) step, 27) okup, 29) akt.